

DANUTA SZYKSZNIAN-OSSOWSKA

PS. SARENKA

WILNO  
**KREW I ŁZY**  
**PONARY**



Danuta Szyksznian-Ossowska  
ps. „Sarenka”

**WILNO – KREW I ŁZY  
PONARY**

Szczecin 2019

Redakcja: Jolanta Szyłkowska  
Korekta: Anna Cichy, Janina Kosman  
Projekt okładki: Michał Szyksznian  
Skład i łamanie: Iga Bańkowska

Fotografie: zbiory prywatne Autorki, Michał Jabłoński, Tomasz Rychłowski  
Grafika: Agnieszka Gędek  
Obrazy: Ewa Siudowska

Publikacja dofinansowana przez Polską Spółkę Gazownictwa Sp. z o.o.



© Copyright by Danuta Szyksznian, 2019

Wydanie II zmienione

Wydawca: Archiwum Państwowe w Szczecinie

ISBN 978-83-66028-05-0

*Dziękuję  
przyjaciołom i wszystkim tym,  
którzy służyli mi pomocą,  
wspierając redakcyjny trud  
powstania tej książki*

*Autorka*

„ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu trzeba dać świadectwo”  
Zbigniew Herbert, *Prześlanie Pana Cogito*

Oddajemy do rąk czytelników drugie, rozszerzone wydanie książki *Wilno – krew i łzy. Ponary* autorstwa Danuty Szyksznian-Ossowskiej. Pani Danuta całe swoje życie poświęciła sprawie walki o wolną, niepodległą Polskę. Jako młoda osoba wstąpiła w szeregi ZWZ-AK, brała udział w Powstaniu Wileńskim, aresztowana przez NKWD, spędziła pół roku w łagrze. Od 1945 r. mieszka na Pomorzu Zachodnim, gdzie aktywnie działa w środowisku żołnierzy AK.

Niniejsza publikacja dokumentuje terror i zbrodnie dokonane przez okupantów niemieckich i litewskich kolaborantów w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie, a przede wszystkim w Ponarach. Zawiera wspomnienia świadków wydarzeń, ich rodzin oraz bogaty materiał ikonograficzny. Jest formą hołdu dla ofiar zbrodni na Wileńszczyźnie i przestrogą dla współczesnych pokoleń do czego może prowadzić ideologia totalitarna.

Pragniemy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania niniejszego opracowania, w tym szczególnie dyrektorowi Oddziału Zakładu Gazowniczego w Szczecinie dr. Andrzejowi Hoehle.

Krzysztof Kowalczyk  
dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie

Tomasz Sawicki  
prezes Stowarzyszenia Paczka dla Bohatera

Jolanta Szyłkowska  
prezes Zarządu Okręgu Szczecin  
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

*Historia testis temporum,  
lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae*  
Historia jest świadkiem czasów,  
światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia  
Cyceron

Ponary, podwileńska miejscowość – podczas drugiej wojny światowej stała się końcem drogi dla – jak wskazują szacunki – 100 tysięcy niewinnie pomordowanych ofiar nazistowskiego, niemieckiego totalitaryzmu.

W przygotowanych jeszcze przez Sowieców, za czasów ich okupacji Wileńszczyzny, niedokończonych podziemnych magazynach mających służyć do przechowywania paliwa lotniczego, w latach 1941–1944 nowi okupanci – Niemcy wraz z kolaborującymi z nimi litewskimi oddziałami policyjnymi Ypatingasis būrys – Sonderkommando der Sipo und SD dokonali masowych egzekucji w następstwie, których śmierć ponieśli wileńscy Żydzi, przedstawiciele polskiej inteligencji, żołnierze polskiego ruchu oporu, w tym członkowie młodzieżowych organizacji podziemnych, przedstawiciele ludności romskiej i sowieccy jeńcy. Historycy wskazują, że liczba zamordowanych waha się między 80 a 100 tysięcy, z uwagi jednak na zacieranie od 1943 r. śladów na rozkaz Niemców przez więźniów z Sonderkommando 1005, dziś niemożliwym jest ustalenie dokładnej liczby ofiar.

Dla nas współczesnych, liczby odgrywają ogromne znaczenie, a im są większe tym łatwiej trafiają do naszej wyobraźni... do chwili, aż myśl przestaje je ogarniać i stają się tylko cyframi, danymi, matematyką. Istnieje realne zagrożenie, że w sposób niezamierzony, potomni tak będą postrzegać ogromną masę ludzką różniącą się między sobą pochodzeniem, religią, narodowością, przekonaniem, ale połączoną taką samą śmiercią w ponarskiej „bazie”. Aby temu zapobiec, ofiarom należy przywrócić twarze, życiorysy, uczucia, marzenia. Każdy z tych kilkudziesięciu tysięcy zamordowanych miał swoje miejsce na ziemi, ulubioną piosenkę, rodzinę, przyjaciół, być może czytał wiersze, grał na pianinie, albo po prostu dni spędzał na zabawie, ponieważ był dzieckiem. Nie wiemy tego i z pewnością nie poznalibyśmy ich historii, gdyby nie ludzie, z którymi choćby przez moment splotły się ich losy, a którzy dziś jak najwierniejsza warta strzegą prawdy i przywracają o nich pamięć.



Takim strażnikiem prawdziwych historii jest ta książka. Niestrudzona Autorka, mjr rez. Danuta Szyksznian-Ossowska, przywołuje w niej postaci ze swojego wojennego, wileńskiego dzieciństwa i młodości. Dzięki niej poznajemy okoliczności aresztowania i tragicznej śmierci przyjaciela – siedemnastoletniego Henia Piłścia, poznajemy biogramy – stworzone na podstawie relacji Danuty Ciesielskiej i tekstów Heleny Pasierbskiej – kilkudziesięciu nastoletnich bohaterek i bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego – gimnazjalistów i studentów, uczniów tajnych kompletów. W książce znajdują się również cenne relacje świadków mordów w Ponarach i w więzieniu na Łukiszkach. Dodatkową jej wartością są często wcześniej niepublikowane, wiersze poświęcone Wilnu, młodości, miłości, dodającej otuchy wierze i prawdziwym, tragicznym zdarzeniom, które złożyły się na koszmar drugiej wojny światowej. Jako, że Autorka, wówczas kilkunastoletnia łączniczka AK, uczestniczka konspiracji osobiście doświadczała tragedii okupacji i jest emocjonalnie związana z wieloma spośród postaci, z miastem, wydarzeniami, książka jest osobistą i wielce poruszającą podróżą do czasów młodości, do Wilna, do przyjaciół, ale też pokazuje współczesną walkę i determinację Pani Danuty Szyksznian-Ossowskiej o przywołanie dla historii, mordów w ponarskiej „bazie” i w więzieniu na Łukiszkach.

Publikacja pt. *Wilno – krew i łzy. Ponary*, pokazuje również, że są życiorysy zwyczajne, tragiczne i bohaterskie, ale w losach Autorki, Pani Danuty Szyksznian-Ossowskiej z domu Janiczak, ogniskują się całe najnowsze dzieje Polski. To fascynujący przykład niezwyklej siły przetrwania, wielkiego patriotyzmu i nieustannej walki o ocalenie pamięci o ludziach, którzy złożyli ofiarę najwyższą – ofiarę krwi w imię wolności Ojczyzny.

\* \* \*

Pani Danuta Szyksznian-Ossowska urodziła się 7 czerwca 1925 r. w Krakowie. Jednakże cała jej młodość była związana z ukochanym Wilnem. Tu ukończyła szkołę powszechną nr 19, Gimnazjum i Liceum Sióstr Nazaretanek, a kiedy wybuchła wojna została zaprzysiężona przez kpt. Bolesława Zagórnego ps. „Jan”, jako łączniczka o pseudonimie „Szarotka”. Następnie pod pseudonimem „Sarenka”, brała udział w działaniach konspiracyjnych grupy łączniczek o kryptonimie „Kozy” u ppor. Stanisława Kiałki, ps. „Jelonek”, szefa Kwatermistrzostwa Komendy Okręgu ZWZ-AK. Jako łączniczka dowódcy II Batalionu AK kpt. „Jana”, brała udział w Powstaniu Wileńskim. Po podstępym rozbrojeniu żołnierzy polskich przez jednostki NKWD, uniknęła aresztowania i została powołana do dalszej służby w Komendzie Okręgu AK, Oddziale Specjalnym.

Walkę prowadziła do dnia 24 grudnia 1944 r., tj. do chwili aresztowania przez NKWD.

Mordercze przesłuchania i zaoczny dziesięcioletni wyrok ciężkich łagrów, omal nie zakończył jej dwudziestoletniego życia. Ale siła i wola przetrwania, mimo głodu, chorób, niewolniczej pracy w łagrze Jelszanka koło Saratowa, i krańcowego wyniszczenia organizmu, pozwoliły jej przetrwać.

Chora i wyniszczona, Pani Danuta została zwolniona z łagru we wrześniu 1945 r. Po odtransportowaniu do Wilna, przedarła się stamtąd do centralnej Polski i po połączeniu się z rodziną osiedliła się w Drawnie koło Choszczna, a następnie wraz z nowo poślubionym mężem w Darłowie, gdzie podjęła pracę nauczycielki w Średniej Szkole Zawodowej. Tutaj dopadła ją AK-owska i łagiernicza przeszłość. Została zwolniona z pracy i pozbawiona prawa wykonywania zawodu nauczyciela. Swą przystań odnalazła w Domu Kultury „Społem”, a po ukończeniu studiów – w Ośrodku Szkolnym Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo w Policach. Tu doczekała emerytury w roku 1981.

Emerytura to etap życia, który jest zwykle okazją do odpoczynku, cieszenia się drobnymi przyjemnościami i odsunięcia od pierwszoplanowych działań. Jednak nie dla Pani Danusi, bo właśnie w tym miejscu zaczęła się jej druga historia.

Wsparła inicjatywę swoich towarzyszy walki wspólnych spotkań kresowych żołnierzy, najpierw na Wętyniu, później w Podgrodziu, aż wreszcie w Międzyzdrojach. W roku 1989 przed „wyborami kontraktowymi” współtworzyła szczeciński Komitet Obywatelski. Zasadniczą część Jej współczesnej działalności stanowi: praca w Kole Kresowych Żołnierzy Armii Krajowej, którego była wiceprezesem przez trzy kadencje, Zarządzie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Szczecin, także jako wiceprezes i obecnie Honorowy Prezes. Społecznikowska pasja i siła sprawiły, że stworzyła, a następnie została członkiem Prezydium Klubu Historycznego im. gen. Stefana „Grotą” Roweckiego w Szczecinie.

Chroniąc od zapomnienia walkę żołnierzy AK na Wileńszczyźnie, opublikowała szereg książek o tematyce historycznej, wśród nich jest omawiana książka pt. *Wilno – krew i łzy. Ponary*.

Zasługą Pani Danuty są liczne miejsca pamięci i uroczystości upamiętniające etos żołnierski. Inicjowała i wspierała m.in.: Pomnik Żołnierzy Armii Krajowej, Pomnik Ponarski w Szczecinie, obelisk „W Hołdzie Żołnierzom Kresowym Armii Krajowej” z okazji XX Światowego Zjazdu Żołnierzy Kresowych AK w Międzyzdrojach, Pomnik Kresowym Żołnierzom Armii Krajowej, będący zwieńczeniem wspomnianych zjazdów, fundatorka dwóch tablic pamiątkowych, w kościele pw. św. Piotra w Międzyzdrojach, honorujących walkę o niepodległość żołnierzy AK na Kresach.

Była siłą sprawczą wielu uroczystości upamiętniających bohaterów narodowych,

np. ufundowania i odsłonięcia tablicy poświęconej Leopoldowi Okulickiemu w Szczecinie, organizacji sesji popularnonaukowej „Kobiety walczące w drugiej wojnie światowej” z udziałem kombatantek, uroczystości jubileuszu stulecia urodzin najstarszych żołnierzy AK Okręgu Wileńskiego. Współorganizowała wystawy upamiętniające walkę Żołnierzy Kresowych AK, a szczególnie Powstanie Wileńskie, w którym brała udział. Jest Matką Chrzestną sztandaru Zespołu Szkół Nr 4 im. Armii Krajowej w Szczecinie oraz sztandaru 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej. Pani Danusia zainspirowała przedsięwzięcie „Paczka dla Bohatera”, które wspiera i któremu patronuje od 10 lat. Od dwóch patronuje Szkole Podstawowej nr 14 w Szczecinie, która otrzymała Jej imię.

Jej najważniejszym „dzieckiem” były coroczne spotkania towarzyszy broni z młodzieżą. Współtworzyła 35 Światowych Zjazdów Żołnierzy Kresowych Armii Krajowej, w których uczestniczyli byli żołnierze AK z całej Polski, jak również z USA, Kanady, Australii, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Francji. Wraz z mężem Jerzym Ossowskim oraz Tadeuszem Mieczkowskim budowali w Międzyzdrojach część małej wileńskiej ojczyzny. Zjazdy miały charakter nie tylko koleżeńskich spotkań, organizowano również tam sesje naukowe, rozmowy z młodzieżą, a w roku 2008 honorowym gościem był Prezydent RP, Lech Kaczyński. Efektem wspólnych chwil są fotografie, wspomnienia, ale także publikacje książkowe i trzy tablice pamiątkowe, których była inicjatorką.

Pani Danuta Szyksznian-Ossowska to pedagog z krwi i kości. Zamiłowanie do pracy z młodzieżą doskonale łączy z propagowaniem wojennych losów żołnierzy AK.

W latach 70., będąc nauczycielką, zorganizowała Izbę Pamięci w Ośrodku Szkolnym Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo w Policach, za co otrzymała liczne nagrody, w tym Krzyż Kawalerski.

Dzisiaj nieustannie uczestniczy w spotkaniach z młodzieżą, prowadzi lekcje żywej historii, poprzez swoje przeżycia jest skarbnicą wiedzy o wojennych losach Polaków, na stałe współpracuje z wieloma szkołami Szczecina.

Jako były żołnierz i pedagog obecnie wspiera działania wojska podczas spotkań w jednostkach 12 Brygady Zmechanizowanej WP.

Choć nie dla zaszczytów pracuje Pani Danusia, to za swą działalność została uhonorowana orderami i odznaczeniami, m.in.:

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski  
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski  
Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami  
Krzyż Armii Krajowej  
Krzyż Partyzancki

Krzyż Więźnia Politycznego  
Krzyż Zesłańców Sybiru  
Medal Wojska Polskiego  
Medal „Pro Memoria”  
Patent Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny  
Złota Honorowa Odznaka Gryfa  
Medal Edukacji Narodowej

Prezydent i Rada Miasta Szczecina uhonorowali Panią Danutę „Medalem za Zasługi dla Miasta Szczecin”, a na wniosek Burmistrza oraz radnych Międzyzdrojów została „Honorową Obywatelką” tego miasta. Mieszkańcy Szczecina również docenili osobowość i tytaniczną pracę Pani Danuty, wybierając ją „Szczecinianką Roku 2012”.

Pani Danuta Szyksznian-Ossowska dosłownie „wciąga” do pracy społecznej nowe pokolenia, przywracając na powrót sens ponadczasowym wartościom, takim jak: miłość do Ojczyzny, wierność ideałom, honor, bezinteresowna praca na rzecz drugiego człowieka.

Gdy ktoś dziś zapyta jak uczyć historii, jaką historię przekazywać uczniom? – trzeba odpowiedzieć: historię budują ludzie, tacy jak bohaterowie zamordowani w Ponarach, w więzieniu na Łukiszkach i tacy, którzy przeżyli po to, by dawać świadectwo tamtych dni, więc o nich i o ich losach powinno się opowiadać młodym pokoleniom, nie tyle i wyłącznie przy pomocy podręczników, a poprzez emocje zawarte we wspomnieniach oraz takich książkach, jakie powstają pod ręką i w sercu Pani Danuty Szyksznian-Ossowskiej.

Artur Sawczuk  
nauczyciel historii

## Słowo od Autorki



Pamięć o miejscach uświęconych krwią Polaków w walce o wolną Ojczyznę, to szczególny obowiązek, tak społeczeństwa, jak i każdej władzy. Tymczasem na tej szczególnej mapie – mapie pamięci, jest jeszcze dużo białych plam. Naród, który nie przywiązuje dostatecznej wagi do przeszłości, zubaża historię. My, żyjący jeszcze żołnierze Kresowi Armii Krajowej, którzy w ostatniej wojnie nie oszczędziliśmy swojego młodego życia w walce z okupantem, uważamy za swój obowiązek ciągle służyć Polsce, a także stać na straży pamięci o tych, którzy odeszli. W związku z tym musimy pamiętać miejsca bitew, miejsca straceń, budować pamięć i przekonanie, szczególnie w świadomości młodych Polaków, że najwyższą wartością jest niepodległość i niezawisłość kraju.

Trudno pisać wspomnienia tak ciężkie, czasem aż przerażające. Te pięć lat wojny wyrwało z naszego życia mile wspomnienia. Nigdy nie nadrobiliśmy utraconych chwil młodszej radości.

Każdego dnia mijamy na ulicy ludzi w starszym wieku, którzy stanowią historię naszego narodu. Brali udział w walce odległej w czasie, ale wciąż nie umilkłej, zapadłej w pamięci, kształtującej późniejsze życie. Ich losy są mi bliskie, bo jestem jedną z nich.

Jeszcze nie wyleczeni z ran wojennych, stanęliśmy do odbudowy kraju, do odbudowy naszego życia, nie żądając niczego w zamian, bo wciąż uważamy się dłużnikami Ojczyzny i póki na tej ziemi jesteśmy, dla Niej żyjemy. Musimy odnaleźć się w sytuacjach bardzo trudnych, nieraz beznadziejnych, by pokazać wszystkim, że nie tak łatwo zniszczyć naszego narodowego ducha.



Grafika, Agnieszka Gędek



Patrząc w ciągłość naszych zadań i obowiązków, nabieramy pewności, że jesteśmy podobni do drzew z wnętrzem wypalonym przez piorun, ze schnącymi gałęziami. A jednak trzymamy się uparcie ziemi, nie rezygnujemy z życia, udzielając swych soków młodym witkom wyrastającym ze starego pnia.

Danuta Szyknan na jednym ze zdjęć zamieściła dedykację, która jest kluczem do lektury tej książki:

„Wspomnienia – to najlepsze lekarstwo w smutkach, najlepsze pocieszenie. Można się w nich zatracić, zapomnieć o teraźniejszości.

Wspomnienia – to zlotodajny, czarodziejski strumyk, nie szybko wysycha.

Gdy jesteś smutna, obryzga cię swoją świeżą wodą wspomnień i już znowu jesteś wesola, pragnąca życia.

Zanurzasz swe oczy w jego wody i sycisz je wspomnieniami, które płyną, płyną i nigdy nie przeminą.

Przykre, gdy życie kradnie chwile, po których można mieć wspomnienia.

Wilno, 26 lutego 1944 r.”



Danuta Janiczak, ps. „Szarotka”, „Sarenka”,  
Wilno 1944 r.



Grafika, Agnieszka Gędek

*Szarość nie musi być taką szarą...  
Mojej Mamie – Ewa*



Ewa Siudowska, akryl na płótnie, 60x80 cm, 2018 r.

„Jest to sztuka dostrzegania różnych odcieni tego koloru... Każdy z obrazów jest tematem do ożywionej dyskusji nad współczesnym światem i miejscem, jakie zajmuje w nim człowiek...Jest wyobraźnią, wizją...”

Danuta Szyksznian, wernisaż prac Ewy Siudowskiej, 13 kwietnia 2019 r.

**„Stamtąd wyniosłam  
miłość człowieka...”**

Barbara Teresa Dominiczak, *Wilno – ojczyzna mej młodości*

*Wilno – ojczyzna mej młodości*

Wilno – Ojczyzna mej młodości!  
Tam zostawiłam serca żar!  
Tam był czas szczęścia, pierwszej miłości  
I tam przyjaciół słodki gwar.

Zaglądam w przeszłość pełna wiary,  
Bo ten kraj piękny, utracony  
Roztacza wciąż nade mną czary  
I przywołuje tamte strony.

Przymykam oczy i znów widzę  
Niezapomniane, cudne pejzaże.  
Łzy same płyną, lecz się nie wstydzę,  
Bo moje Wilno wraca, gdy marzę.

Chociaż tu swoje gniazdo uwiłam  
I tu znalazłam przyjaciół wielu,  
Do kraju mej młodości tęskniłam.  
Tam odnalazłam ścieżkę do celu.

Mojego życia rozległe plany  
Ciągłe filtruję przez tamtą siłę,  
Która pomaga mi leczyć rany  
Oraz prostować ścieżki zawile.

Dziś, gdy mnie jesień życia objęła,  
Gdy kończę mego losu strony,  
Spoglądam z dumą na wszystkie dzieła,  
Które kodował raj utracony.

Stamtąd wyniosłam miłość człowieka,  
Stamtąd szlachetny trud i ofiara.  
Stamtąd, choć szybko czas ucieka,  
Potrzebna innym nadal się staram.



Grafika, Agnieszka Gędek

Barbara Teresa Dominiczak



Obraz Matki Miłosierdzia  
w Ostrej Bramie w Wilnie

*Ostra Brama*

U Ostrej Bramy złote lampki gorą  
I ludzkie serce palą nimi razem;  
W pustej uliczce samotniczą porą  
Późny przechodzień klęknął przed obrazem,  
Twarz Jej przejasna takie blaski niesie,  
Taką nadzieją Boskie oczy płoną,  
Jakby już wszystkich zatulanych w świecie  
Miała „powrócić na Ojczyzny łono”.

Artur Oppman

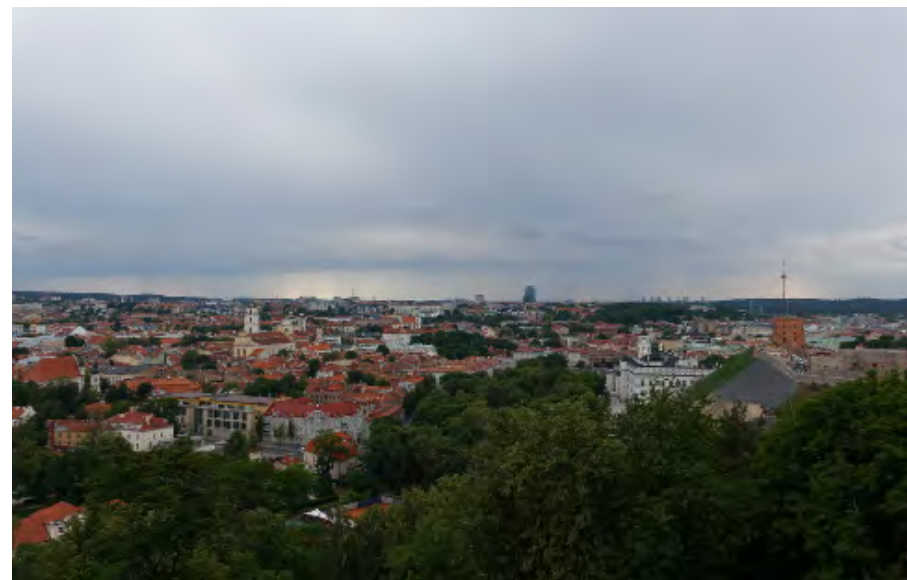
Wilno – miasto mojego dzieciństwa, mojej miłości. Z wielkim wzruszeniem wspominam, jak wszyscy dawni jego mieszkańcy, miejsce odwiecznego kultu – obraz Matki Bożej w **Ostrej Bramie**. W pamięci utrwaliły się także **Trzy Krzyże** – jeden z symboli tego miasta. Ich historia sięga, zgodnie z legendą, XIV wieku.

Ustawione zostały przez franciszkanów, aby świadczyć, iż Litwa jest chrześcijańska. W 1869 r., jak podają niektóre źródła, zostały z rozkazu generała – gubernatora Litwy, Michaiła Murawjowa, zniszczone. Dopiero w czasie pierwszej wojny światowej w 1916 r., z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego, Krzyże odbudowano, stosując zbrojony beton. Pomnik postawiono w dwa miesiące, w czym wzięła udział prawie cała ludność miasta, w obawie przed cofnięciem przez Niemców pozwolenia na prace.



Trzy Krzyże – jeden z symboli miasta Wilna, stan obecny

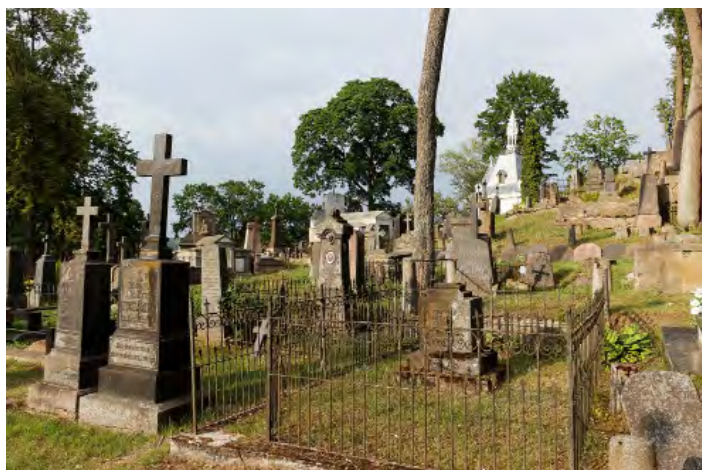
Krzyże zostały usunięte przez władze sowieckie w 1951 r. i ponownie odbudowane w niezmienionej wersji przez Litwinów w 1989 r. Projekt wykonał architekt Antoni Wiwulski (twórca koncepcji pomnika grunwaldzkiego w Krakowie) – żołnierz samoobrony Wilna przed bolszewikami w 1919 r. Grób zasłużonego wileńskiego architekta znajduje się na cmentarzu na Rossie.



Panorama Wilna, widok obecny

Im dłużej od zakończenia wojny, tym częściej spoglądam w przeszłość. Wspominam raj utracony – szczęśliwe dzieciństwo – i piekło stworzone przez wrogich sąsiadów o ludobójczych zachowaniach. Obsesyjnie powraca czas walki, w którą uwikłani zostali także moi rówieśnicy i ja. Słowo konspiracja ma wciąż wielką rangę. Jest wykładnikiem bohaterstwa, poświęcenia życia dla sprawy wolności Ojczyzny. Ci, co ocalili, pamiętają, jak tęskniliśmy za wolnością naszego rodzinnego kraju, naszego cudownego Wilna. A jest to miasto urokliwe leżące w dolinie, otoczone górami pokrytymi lasami, to miasto kościołów, pełne zaułków, asymetrycznych uliczek, drewnianych domków tonących na wiosnę w bzach, jaśminach, osłoniętych parawanem kasztanów.





Cmentarz na Rossie – stan obecny



Szare anioły mają smutne twarze  
Zawsze chodzą po tych samych ścieżkach  
One wcale nie wiedzą co to znaczy niebo  
Które znają tylko z opowiadań...

Bogusław Janiczak

Miasto urodę swą zawdzięcza rzeźbie terenu pozbawionego nudnych płaszczyzn. Tu Góra Zamkowa – latem zielona, jesienią gorejąca pięknym kolorytem, Belmont – wiosną urzekający błękitem przyłasczek, liliowych sasanek, tam piękna Wilia, przecinająca miasto na połowę, i kapryśna Wilenka, nad którą mieszkałam. Miasto tak piękne, że bez końca można wyliczać jego uroki. Ale nie o tym pragnę opowiedzieć. Temu miastu zadano nigdy niezagojone, bolesne rany. Czas pogardy odebrał mieszkańcom Wilna poczucie bezpieczeństwa. Niósł grozę, rozpacz ojców i matek, męczeństwo i śmierć bliskich, dramat ukochanych.

WOJNA – to właśnie ona brutalnie trafiła ostrzem w to, co najcenniejsze: w młodzię i dzieci. Przecież słowo „dziecko” kojarzy się z miłością, szczęściem. Dzieci i młodzię – to w nich nasza nadzieja, przyszłość, to one będą warunkowały losy naszego kraju. Zniszczenie dzieci i młodzię to pozbawienie narodu przyszłości. Tego dramatu nie odda żadne pióro. Któż zdoła wypowiedzieć rozpacz i ból matek, na oczach których oprawcy zabijali ich skarb?

Druga wojna światowa rozpięta była nie tylko przeciw dzieciom i młodzię. Założeniem wojny naszych totalitarnych sąsiadów była zagłada narodu polskiego. Spowodowała ona taki ogrom krzywd i nieszczęść, jakich nigdy wcześniej nie zaznano.

**Symbolem okrucieństwa i ludobójstwa stała się mała miejscowość pod Wilnem – Ponary.** Od wieków był to uroczy zakątek. Przy stacyjce Ponary powstało w okresie międzywojennym małe osiedle drewnianych domków, takich jakich wiele na peryferiach Wilna. Zamieszkiwali je przeważnie kolejarze. Żyło się tam dobrze wśród lasu i pięknej przyrody. Latem, przed wojną, młodzię wileńska organizowała w Ponarach majówki, a zimą białe szaleństwo na nartach. I zdawałoby się, że nic nie zakłóci tego spokoju, ciszy i piękna.



Ponary – dom państwa Rusieckich



Stacyjka – młodzież z Ponar

A jednak w latach drugiej wojny światowej działy się tam tragiczne wydarzenia. Ponary stały się największym miejscem kaźni na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Tamtejsze lasy do dziś są bogactwem natury, a szczególnie dorodnych poziomek, które, niestety, w moim odczuciu wyglądają z traw ponarskich jak krople krwi męczonych tam ofiar... Myślę, że obecnie nikt już tam nie zbiera grzybów, poziomek, ani nie zrywa pięknych sasanek, przyłaszczek, konwalii wiosną, ani jesienią kwitnących wrzosów. To miejsce święte! Moje wspomnienia to jedna z tych poziomek – kropelka krwi.



*Tam, gdzie poziomki się śmiały*

Przed burzą dziejów – majówki młodzieńcze  
W lesie, gdzie latem poziomki się śmiały.  
Tam rozkwitały pierwszych uczuć tęcze,  
Zimą – za nartą smużył obłok biały.  
W takiej arkadii bestialstwo wybuchło.  
Poziomki niczym krople krwi się stały.  
Radość współistnienia zniszczyli sąsiedzi;  
Polaków przekleństwo – Litewskie Oddziały.  
W Ponarach – tylko krok od Wilna –  
Wzrosły mogiły wśród wrzosowych kwiatów.  
W oparach zbrodni przepadły nadzieje.  
Tylko wiatr prawdę opowiada światu.

Barbara Teresa Dominiczak



Ponarskie poziomki, czerwiec 2019 r.



## Ponary

Ja Polak, ja – patriota  
oddaję życie za darmo,  
idę ulicą Ofiarną,  
na końcu ulicy – Golgota!

Dziewczęta szczerbate po biciu  
i księża, i starcy, i mniszki,  
nad dołem kulą zabici,  
za nimi wchodzę w Łukiszki.

Litwini katuja i patrzą,  
ich serca w kamiennych tkwią zbrojach,  
krwią piszą historię nam straszną:  
– Litwo, macochy ty moja!

Ja Polak – nie zemrę jak człowiek,  
lecz z grobu wyrwie się pieśń.  
Litwo! Nie jesteś jak zdrowie...  
Litwo! Ty jesteś... jak śmierć!

Lusia Ogińska



Grafika, Agnieszka Gędek

Są takie miejsca na ziemi, naznaczone piętnem krwi, gdzie co pewien czas unicestwiane były istnienia ludzkie. Wzgórza ponarskie noszą takie znamiona. Już w 1831 r. 12-tysięczna armia polska pod dowództwem gen. Antoniego Gielguda poniosła tam klęskę, walcząc z silniejszymi wojskami rosyjskimi. Zginęło dwa tysiące żołnierzy. Następne wydarzenia, obfitujące w śmierć, miały miejsce w latach 1857–1862. Car Aleksander II, odpoczywając w Szwajcarii, zachwyił się turkotem pociągów wjeżdżających w liczne tam tunele. Dla zaspokojenia kaprysu polecił zbudować tunel. Nie było wówczas maszyn do przekopywania gór, ani dynamitu. Katorżniczą pracę wykonywano wysiłkiem rąk, przy braku elementarnych warunków bezpieczeństwa. Ilu wówczas zginęło tu najemnych chłopów, nie wiadomo, bo nie prowadzono statystyki, ale śmierć poniosły setki ludzi.

Tysiąckrotnie straszniejsze są wydarzenia z okresu drugiej wojny światowej. W latach 1941–1944 zginęło tu ponad 100 tysięcy obywateli II Rzeczypospolitej. W roku 1941 władze hitlerowskie, które weszły na te tereny, zainteresowały się głębokimi dolami wykopanymi przez Sowietów. Wykopy te miały 4 metry głębokości i średnicę od 10 do 32 metrów. Służyć miały do przechowywania zbiorników z paliwem płynnym. Sowiet nie dokończyli pracy z powodu nieoczekiwanego wybuchu wojny z Niemcami. Hitlerowcy wykorzystali gotowe doły do zaplanowanych egzekucji. Miejsce kaźni spełniało wymogi. Doły były głębokie i gotowe. Las tłumiał salwy karabinowe. Środki transportu na miejscu. Z jednej strony kolej (tunel 430 m), z drugiej – droga w kierunku Grodna; można było zwozić ofiary z każdej strony.



Zdjęcie dołów zrobione w kwietniu 1998 r.

Zanim nastąpiła egzekucja, odbywało się ciężkie śledztwo. Aresztowani przywiezieni byli z lochów gestapo i z więzienia na Łukiszkach (największe więzienie w Wilnie, wybudowane na rozkaz cara). Komisja do Badań Zbrodni w Ponarach, po odkopaniu zwłok, znalazła mężczyzn, którzy mieli z tyłu ręce związane drutem.

Przed rozstrzelaniem bestialsko torturowano. Nie dobijano rannych, spychano ich nogami do głębokich dołów. Mordowano niemowlęta, młodzież, kobiety, starców. Przede wszystkim Żydów, Polaków, ale też Cyganów i Rosjan – jeńców wojennych.

O Ponarach dziś niewiele wie nasze społeczeństwo, gdyż ze względów politycznych media nie poświęcały im uwagi, a przecież to miejsce jest największą mogiłą na Wileńszczyźnie. Literatura też nie zajmuje się tym tematem. Przez długie lata martyrologia na Kresach Wschodnich podlegała surowej cenzurze! Miejsce kaźni w Ponarach pamięta już tylko najstarsze pokolenie z Wilna.



Ponarskie doły – stan obecny, czerwiec 2019 r.

Dużo czasu minęło, zanim pojawiły się pierwsze publikacje. Największą pracę wykonała Helena Pasierbska.

**Helena Pasierbska (1921–2010)** urodziła się w Wilnie, tam ukończyła Gimnazjum PP Benedyktyniek; po wybuchu wojny związała się z AK (ps. „Nawoja”). Była więźniarką Łukiszek w 1942 r. Brała udział jako sanitariuszka w operacji zbrojnej „Ostra Brama”.

Po wojnie ukończyła w Gdańsku PWSP, później pracowała jako pedagog.

Po przejściu na emeryturę zajęła się publicystyką i gromadzeniem dokumentów związanych przede wszystkim z tragicznymi losami Polaków na Wileńszczyźnie w okresie drugiej wojny światowej, oraz na demaskowaniu zbrodniarzy. Poświęciła ponad dziesięć lat na badania. Książka pt. Wileńskie Ponary (1996, około 400 stron) była pierwszą w Polsce monografią Ponar – miejsca zagłady polskiej inteligencji i młodzieży. Kolejne publikacje to: Wileńskie Łukiszki (2003), Ponary i inne miejsca męczeństwa Polaków z Wileńszczyzny w latach 1941–1944.

Dzięki tej działalności autorka została honorowym członkiem Związku Polaków na Litwie. Otrzymała też liczne odznaczenia, między innymi Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1993), przyznany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Krzyż Armii Krajowej (Londyn 1975), Medal Polonia Mater Nostra Est (2004).

Również Wiktor Iwanowski, mieszkaniec Ponar, w swoich wspomnieniach wiele uwagi poświęcił Golgocie ponarskiej.



**Wiktor Iwanowski (1925–2015)** żołnierz Armii Krajowej, ps. „Szapak”, urodził się w Wilnie. Syn Justyna i Zinaidy. Przy sięgę złożył przed „Lotem” (porucznik Henryk Dytz) 15 sierpnia 1943 r. Następnie dostał przydział do drużyny dywersyjnej i przeszedł przeszkolenie wojskowe. Do 7. Brygady porucznika Wilhelma Tupikowskiego, ps. „Wilhelm”, został odkomenderowany 9 kwietnia 1944 r. Walczył u „Szczęsnego” w drużynie Edwarda Krolla, następnie u porucznika Jerzego Rożałowskiego, ps. „Gozdawa”. Po zaginięciu „Gozdawy” ponownie wrócił do 7. Brygady z przydziałem do 7. drużyny „Karlika” w 3. plutonie „Szczęsnego”. Po rozbrojeniu przez wojska NKWD, aresztowany, przeszedł Miedniki, Kaługę i Sieredniaki, skąd uciekł 15 sierpnia 1945 r. Po powrocie do Polski kontynuował naukę. Ukończył Akademię Wychowania Fizycznego. Wykładał na Uniwersytecie Szczecińskim. Został awansowany do stopnia profesora Uniwersytetu Szczecińskiego. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim i Medalem Wojska.



Napisał i wydał książkę wspomnieniową pt. *Wilno Ojczyzna moja* oraz wiele publikacji naukowych.

Najtragiczniejsze zwierzenia zawiera pamiętnik, również mieszkańca Ponar, Kazimierza Sakowicza, którego dom znajdował się w pobliżu miejsca egzekucji. Każdego dnia Kazimierz spisywał wydarzenia, które obserwował z ukrycia na strychu. Umieszczał je w butelkach i zakopywał w ziemi na terenie posiadłości. Po wojnie natrafiono na te cenne materiały i wydano Dziennik pisany w Ponarach.

**Kazimierz Sakowicz (1899–1944)** był z zawodu dziennikarzem, właścicielem przedwojennego pisma w Wilnie „Przeglądu Gospodarczego”. Właściwie mieszkał on w Wilnie, a w Ponarach posiadał dom po rodzicach. Jego zapiski o kaźni posiadają wartość dokumentalną, fotografie ich znajdują się w Wydziale Badań Dokumentów Kryminalistyki w Warszawie, także w Instytucie Żydowskim w Wilnie. Zdecydowana większość notatek dotyczy eksterminacji Żydów, gdyż wobec masowości tych faktów niemożliwością było nie zwrócić szczególnej na nią uwagi. Poza tym z punktu obserwacyjnego Sakowicza była dobrze widzialna właśnie ta część kaźni, gdzie to się działo. Egzekucje Polaków trudniej były dostrzegalne dla oka sprawozdawcy, ponieważ przesłaniał je las ze strony traktu grodzieńskiego, skąd byli przywożeni.

Notatki Sakowicza datują się od pierwszych dni dokonywanych zbrodni tj. od 11 lipca 1941 do 6 listopada 1943 r. Lecz jego żona Maria (zmarła w latach 50.) twierdzi, że pisał je do 3 lipca 1944 r. Brakujące zatem zostały prawdopodobnie zniszczone po odnalezieniu cennych butelek koło werandy, przypadkowo po wojnie na posesji państwa Sakowiczów. Ich autor już dawno nie żył. Swoje dzieło przyplacił życiem. Litwini bowiem, zorientowawszy się, że za bardzo interesuje się dokonywanymi przez nich zbrodniami, ostrzelali go 5 lipca 1944 r., gdy jechał rowerem do Wilna. Wrzucony w krzaki w lesie, przeleżał kilka godzin, mocno krwawiąc. Dopiero podążający drogą mieszkańcy osiedla usłyszeli jego jęki. Natychmiast przewieziony do szpitala, pomimo wysiłków polskich lekarzy, zmarł po 10 dniach. Został pochowany na cmentarzyku wojskowym przy płycie marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie, wśród żołnierzy AK, ponieważ był ich kolegą.

Niezwykłą postacią w tym gronie świadków jest ks. Romuald Świrkowski.

**Romuald Świrkowski (1886–1942)** w czerwcu 1941 r. został mianowany proboszczem parafii Świętego Ducha w Wilnie. Oprócz działalności charytatywnej wśród biednych wilnian, wspomagał też Żydów i razem z Akowcami ułatwiał im ucieczkę z getta i udzielał schronienia. 15 stycznia 1942 r. został aresztowany przez Niemców,

między innymi za przynależność do wileńskiego dowództwa Związku Walki Zbrojnej.

W więzieniu na Łukiszkach siedział przez jakiś czas w jednej celi z ks. Stanisławem Bielawskim, który w swoich wspomnieniach napisał: „W kilka dni po aresztowaniu wzięto go na badanie, po którym wrócił skatowany. Oskarżono go o przynależność do kierownictwa wileńskiego AK. Mówił, że powalono go na krzesło, gestapowiec postawił nogę na jego karku i walił pejczem po grzbiecie.

Padaly pytania: Kto jeszcze należy do kierownictwa? Gdzie macie schowaną drukarnię? Gdzie ukryliście radiostację? Za każdą odpowiedzią: nie wiem, noga gestapowca mocniej udeptywała kark więźnia, a pejcz śmigał w powietrzu i spadał na jego korpus. Wrócił do celi skatowany, a koszula więzienna nasiąkła krwią”.

Po jakimś czasie takich przesłuchań został przeniesiony do pojedynczej celi w podziemiach. Ks. Bielawski widywał go tylko czasem podczas krótkich spacerów po dziedzińcu więziennym, ale nie mógł rozmawiać. Ks. Świrkowski z pewnością pod koniec wiedział, jaki wyrok wydano na niego. 4 maja bowiem przez rurę wodociagową wypowiedział się jeszcze u ks. Władysława Araszkiewicza, a 5 maja 1942 r. został rozstrzelany w Ponarach, razem z dużą grupą młodzieży. Na miejscu kaźni ukląkł i modląc się, zwrócony twarzą ku przywiezionym razem chłopakom, uczynił znak krzyża. W takiej pozycji dosięgła go kula litewskich szaulisów.

W kilka dni później na plebanię Świętego Ducha przyniesiono portmonetkę, a w niej kartkę z napisem: „Wiozą nas na Ponary – ks. Świrkowski”. Udało mu się to wyrzucić w czasie drogi na stracenie. Później też dostarczono przyjacielom jego skrwawioną i przestrzeloną stulę, znaną w Ponarach.

*Wiożą nas na Ponary*

Wiożą nas na Ponary – krótki list do bliskich  
Gorzkie przeczucie śmierci oraz męstwo wiary  
Że Ojczyzna zostanie strażniczką pamięci  
Chociaż kule rozszarpią naszych serc zegary

A ja ciągle go widzę nad czeluścią dołu  
Jak znakiem krzyża chłopców błogosławi  
I jak pod ostrym cierniem kolczastego drutu  
Pod ufnym znakiem krzyża jego ręka krwawi

Wciąż karabiny wściekle obszczekują doły  
Póki ostatnie ciało nie runie skrwawione  
Oddajemy ci życie w imię wolnej Polski  
Ojczyzno niech Twe imię trwa błogosławione

A naszym obowiązkiem jest przejąć tę pamięć  
W której zostanie czujna na zawsze przestroga  
I prawda o mordercach którzy depczą groby  
Odwracając się od prawdy sumienia i Boga

Dotykam tamtych śmierci przez Twoje serce  
Co do dzisiaj niespokojne niczym ptak upada  
Na wileńską ziemię – ziemię naszych ojców  
Gdzie litewska wciąż boli i podłość i zdrada

Ksiądz Świrkowski wciąż klęczy nad krawędzią dołu  
Gdzie dym gęsto oplata ofiarę Kaina  
W Imię Ojca i Syna i Świętego Ducha  
Chryste! Czy być Polakiem to tak straszna wina?!

*Pamięci księdza Romualda Świrkowskiego*  
Autor nieznan

17 września 1943 r. przerażeni mieszkańcy Wilna dowiedzieli się z rozklejonych afiszy w mieście, że stracono dziesięciu wybitnych wilnian. Aresztowano przeszło sto osób. Zdziesiątkowano i rozstrzelano reprezentantów inteligencji. Oto ich nazwiska:

Engiel Mieczysław – adwokat, ofiarny działacz, wielki patriota;  
Bilgorajski Eugeniusz – kapitan Wojska Polskiego, zasłużony oficer;  
Iwanowski Kazimierz – porucznik Wojska Polskiego;  
Autuszewicz Kazimierz – inżynier;  
Manrik Włodzimierz – urzędnik;  
Gutkowski Mieczysław – urzędnik;  
Grynkowski Stanisław – chemik, operatywny i zdolny oficer wywiadu;  
Lothe Tadeusz – urzędnik Teatru Polskiego;  
Orłowski Aleksander – technik budowlany;

Pelczar Kazimierz – profesor Uniwersytetu Stefana Batorego. Światowej sławy uczyony, założyciel Instytutu Onkologii, którego osiągnięcia mogły uratować niejedno życie ludzkie, a także oprawców i ich rodziny.



Kazimierz Pelczar z żoną

Był to odzew za wykonanie wyroku śmierci przez AK na inspektorze Litewskiej Policji Kryminalnej Marianasie Padabasie, który w dotkliwy sposób inwigilował polskie podziemie.

Marian Padoba urodził się i wychowywał w Wilnie. Ukończył litewskie Gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie. Po wybuchu wojny, w 1939 r., zlitwinizował swoje nazwisko na Marianas Padabas. Zmienił narodowość na litewską i zgłosił się do pracy w NKWD, a później do gestapo. Mając rozeznanie w środowisku wileńskim, był bardzo przydatny wrogom. Wyrok śmierci na niego wydano i wykonano 15 września 1943 r. Tego dnia zaczęły się aresztowania.

Znany pisarz i publicysta wileński, Józef Mackiewicz, mieszkaniec Ponar, także świadek tych tragicznych wydarzeń, tak określił to miejsce: „rzeźnia lub fabryka śmierci”.

Dantejskie sceny w lesie ponarskim trwały od lipca 1941 do lipca 1944 r. Były dni, w których ginęło 4 tysiące ofiar. Wówczas strzelcy ponarscy uważali się, że boją ich ramiona i są bardzo zmęczeni. Narodowość i wina były dla nich bez znaczenia.

Żydzi ginęli w ramach Holokaustu, akcji ustanowionej przez Hitlera, jeńców sowieckich rozstrzeliwano jako wrogów wojennych, Litwinów, m.in. z oddziałów gen. Plechawiciusa, za nieumiejętną walkę z Armią Krajową, Polaków natomiast – za świadomie podjętą walkę z okupantem.

Tak trudno pisać o tym, co wydarzyło się ponad siedemdziesiąt lat temu. Wiem, że tragiczna przeszłość przegrywa z teraźniejszością, jak starość z młodością, ale wspomnienia te tkwią w nas głęboko. Zawsze pragniemy je wyrwać, wyrzyczyć z głębi duszy. Przez wiele lat nosiliśmy garb przeszłości, okaleczeni fizycznie i psychicznie. Przez tyle lat odbierano nam prawo mówienia i zrzucenia tego ciężaru. Dzisiaj doczekaliśmy chwili, kiedy dano nam możliwość przerwać milczenie.

Doświadczenia tego pokolenia nie da się odesłać do archiwum. Niektóre fakty wciąż są w nas. Im bliżej nasza łódź życia jest drugiego brzegu, tym częściej przesuwiają się obrazy z tamtych dni. Na pytania: dlaczego, po co wciąż grzebać w historii, gdy obecnie jest tyle spraw i potrzeb? Po co rozdrapywać gojące się rany? – odpowiem słowami piosenki śpiewanej przez Eleni: „Obeschly już lzy, ale pamięć trwa i powinna trwać”.



Grafika, Agnieszka Gędek





Ewa Siudowska, akryl na płótnie, 80x60 cm, 2018 r.

**„Jeżeli spotka nas los tragiczny,  
to tylko dlatego,  
że byliśmy Polakami”**

z grypsu Henryka Piłsčia



\* \* \*

Tym, którzy szukali, a nie znaleźli  
którzy pukali, a nie było im otworzone  
którzy szli, a przecież nie doszli  
którzy szli, doszli, zwyciężyli, powrócili  
Żołnierzom polskim  
poległym  
zmarłym  
żywym  
Współtwórcom największego triumfu  
w naszych dziejach

#### Alfabet

Zanim ci, synku, w literach  
treść drukowaną obnażę,  
będę jak księgi otwierał  
wszystkie wojenne cmentarze.

Wszystkie po polach mogiły,  
nauczę czytać jak nuty,  
abyś z nich czerpał swe siły  
do dalszej w życiu marszrutę.

Pokażę ci rany skryte,  
głębokie na twarzach blizny  
i z nich cię będę jak z liter  
uczzył imienia Ojczyzny.

Marian Piechal



Grafika, Agnieszka Gędek

Moje najbardziej i radosne, i bolesne wspomnienia są o wileńskim chłopcu – jednym z wielu, który dla mnie był kimś niezwykłym; pojawił się w okresie szczególnej wymowy, pełnym różnorodnych przeżyć. Po wielu latach spotkałam się z jego siostrą – Haliną Piłśc-Gulanowską przebywającą na wczasach w Darłowie. W długie wieczory popłynęły wspomnienia o naszych przeżyciach wojennych, a szczególnie o jej bracie, a moim szkolnym koledze – Heńku Piłściu.



W Gimnazjum  
im. Adama Mickiewicza

Henryk Piłśc urodził się 5 listopada 1924 r. w Wielkich Solecznikach, gdzie czasowo mieszkali jego rodzice. Pochodził z rodziny inteligenckiej. Ojciec Hipolit Piłśc był nauczycielem w Państwowej Szkole Technicznej im. Józefa Piłsudskiego na Holenderni w Wilnie. Odznaczał się dużymi zdolnościami pedagogicznymi i ogromną życzliwością dla młodzieży. Matka – Malwina z Charków, zajmowała się wychowaniem czwórki dzieci. Henryk był najstarszym, potem była Halina, następnie Zosia (zmarła w młodym wieku) i najmłodszy Janek.

Matka tworzyła klimat domu rodzinnego, oparty na głębokiej religijności, poszanowaniu tradycji, autentycznych wartości i żarliwego patriotyzmu. Nic w tym dziwnego, przecież to jej pokolenie wywodziło się z przeszło 100-letniej niewoli i pamiętało zrywy niepodległościowe. Pani Malwina przekazywała dzieciom rodzinne wspomnienia, sięgające dalszych pokoleń, splatające się z historią Polski.

Ukazując piękno literatury narodowej i poezji wieszczów, przekazywała dzieciom umiłowanie Ojczyzny. Natura jej, wrażliwa na prawdę, dobro, piękno przyrody, ludzką nędzę, poezję i muzykę oraz głęboki patriotyzm i przywiązanie do ojcowizny, wpływała na specyficzny charakter domu. Kult bohaterów narodowych, a zwłaszcza księcia Józefa Poniatowskiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz autentyczna religijność stanowiły tło codziennego życia rodzinnego. W takim domu wyrastał Henryk.



Malwina i Hipolit Piłściowie



Dom przy ulicy Potockiej 19 (na Zarzeczcu),  
w którym mieszkał

Od najmłodszych lat odznaczał się wszechstronnymi zdolnościami, fantazją, nieco niesfornym charakterem, dociekliwością i siłą woli. Romantyczno-marzycielskie pojmowanie świata i żądza przygód łączyły się z równoczesną radością życia, energią, chęcią działania i wychodzenia trudnościom naprzeciw.



I Komunia Święta, 1932 r., Henio – drugi z lewej

Nadrzędną wartością dla niego, przekazaną przez matkę, była miłość Boga i Ojczyzny, wierność ideałom, zdolność do poświęceń, solidarność i prawość. Często nie mieścił się w twardych kanonach zakazów i nakazów szkolnych, tworząc wokół siebie barwny, pełen fantazji, bogaty i ciekawy własny świat. Od dzieciństwa bardzo

dużo czytał, zaszywając się w odległe zakątki dużego, sięgającego brzegów Wilenki ogrodu. Kochał życie i marzył o podróżach dookoła świata. Był urodzonym przywódcą. Ulubione zabawy to: „bitwa pod Grunwaldem”, „obrona Lwowa” i „walki z bolszewikami”. W zabawach stawiał przed sobą zadania kształcące odwagę i siłę woli, np. chodząc samotnie wieczorem na cmentarz lub do niezamieszkałego budynku. Rozwijał również zdolności fizyczne. Doskonale pływał, wiosłował, skakał w dal, jeździł na nartach i łyżwach. Belmont, Rowy Sapieżyńskie, Wilcze Doły były ulubionymi terenami jego codziennych wypraw narciarskich.



W 1935 r. należał do zuchów, a w 1936 r. był harcerzem

Marzeniem jego było morze. Od najmłodszych lat fascynował się jego tematyką. Czytał książki marynistyczne, zbierał pocztówki, kolekcjonował wszystko, co miało z nim związek. Romantyka morza, niebezpieczeństwa, siła, daleki świat, miraż przygód posiadały niezwykle urok dla tego chłopca. Pragnął służyć na morzu, a nie dane mu było go ujrzeć. W czasie wspólnych powrotów ze szkoły (mieszkałam w tej samej dzielnicy) opowiadał mi o swoich planach na przyszłość. Wszystko łączyło się z podróżami po morzach i oceanach.

Uczęszczał do prywatnej szkoły podstawowej siostr bernardynek przy kościele św. Michała, gdzie w roku 1932 przyjął I Komunię Świętą.

W roku 1934 uczył się w Szkole Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim im. Tomasza Zana przy ul. Ostrobramskiej. W szkole powszechnej należał do zuchów, a od 1936 r. do harcerstwa. Brał udział w letnich obozach harcerskich w Koraciszkach (1936), Lipniakach (1937), Skajsterach (1938) i w jubileuszowym Zlocie Chorągwi Harcerzy Wileńskich w 1937 r. Do dzisiaj zachowała się jego książeczka służbowa

harcerska stwierdzająca przyjęcie do Związku Harcerstwa Polskiego, drużyny im. Józefa Piłsudskiego w Wilnie.

Z obozów wracał rozśpiewany, a piosenki harcerskie rozbrzmiewały w domu obok pieśni patriotycznych i religijnych, śpiewanych w szkolnej orkiestrze mandolinistów prowadzonej przez pana J. Latoszka. Henio śpiewał, deklamował i występował w szkolnych przedstawieniach, ponieważ miał niezwykle zdolności aktorskie. Był lubiany, koleżeński, wesoly, tryskający radością życia, niespożytą energią i fantazją. Do Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, mieszczącego się przy ulicy Dominikańskiej, został przyjęty w roku 1937. Wyczuwalna atmosfera zbliżającej się wojny sprzyjała potęgowaniu nastrojów patriotycznych. Młodzież dojrzewała bardzo szybko, jakby przeczuwając swój los. Pragnęła jak najszybciej i jak najlepiej przeżyć ten krótki czas, który został jej dany.

Henryk jako uczeń Gimnazjum A. Mickiewicza był nadal głęboko zaangażowany w działalność harcerską oraz w Stowarzyszeniu Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zbiórki, szkolenia, spotkania dyskusyjne, letnie obozy harcerskie, obok nauki szkolnej stanowiły istotną treść jego życia. Zadziwiający był niezwykle szybki proces psychicznego i intelektualnego dojrzewania tego młodego chłopca.

Ostatnie przedwojenne lato to jego wyprawa rowerowa wraz z ojcem nad jezioro Narocz i pierwsze zetknięcie się z bezkresem wody, która pozostawiła niezatarte wrażenie i spotęgowała marzenia o morzu. Lato 1939 r. sprzyjało rozszerzaniu kontaktów Henryka, i nawiązaniu licznych interesujących znajomości. Sądzę, że również wstąpieniu do Ligi Wolnych Polaków, organizacji o charakterze ideowo-wojskowym, która pojawiła się po powstaniu styczniowym. Jednoczyła w niej wszystkich miłość do Boga i Ojczyzny. Tu kształtowały się osobowości młodzieży, tu uczono poczucia honoru, sumienności, koleżeństwa i ofiarności. Wzorem do naśladowania był Józef Piłsudski. W sierpniu 1939 r. na zebraniu postanowiono zmienić nazwę na Związek Wolnych Polaków.

Związek Wolnych Polaków był organizacją skupiającą kilkunastoletnią młodzież z wileńskich środowisk inteligenckich. ZWP powstał w drugiej połowie 1941 r., kiedy Wilno znalazło się pod okupacją niemiecką. Organizacja liczyła niewiele ponad 100 członków w wieku szkolnym, a zadania, jakie sobie stawiano, były ideowe. Niestety, w skład ZWP wkradł się zdrajca. Przez niego w pierwszych miesiącach 1942 r. gestapo i litewska Sauguma rozpracowały ZWP. Nastąpiły masowe aresztowania, śledztwo i tortury młodych obrońców Ojczyzny, zakończone mordem w Ponarach. W maju 1942 r., w kilku egzekucjach, prawie 100 członków ZWP zostało tam rozstrzelanych przez niewiele starszych od siebie szaulisów litewskich. Bohaterska młodzież ginęła z okrzykiem „Niech żyje Polska!”.

Od 1 września 1939 r., gdy wybuchła wojna, wszystko rozpadło się w gruzy; wszystkie marzenia, plany zmieniły się. Życie zaczęło kreślić naszą biografię. Rok szkolny zaczął się z opóźnieniem. Do Wilna wkroczyła Armia Czerwona. Zapanowało ogólne przygnębienie. Od początku sowieckiej okupacji wszelka działalność została objęta tajemnicą ścisłej konspiracji. Od tego czasu z ust Henryka ani razu nie padła nazwa organizacji tj. Związku Wolnych Polaków. W październiku Armia Czerwona opuściła wygłodzone miasto, pełne uchodźców z centrum Polski. Wilno zostało oddane Litwinom, którzy od pierwszych dni rozpoczęli intensywną działalność litwinizowania, wprowadzając do szkół nikomu nie znany język litewski. Zwolniono polskich nauczycieli, zamknięto Uniwersytet Stefana Batorego. W odpowiedzi na te działania młodzież wileńska zorganizowała strajk szkolny i przemarsz ulicami miasta. Henryk brał udział w tym strajku i sądzę, że był jednym z organizatorów przemarszu. Do domu wrócił późno i opowiadał, że tylko dzięki ludzkiej życzliwości i pomocy udało się mu uniknąć aresztowania.

Przynależność Henryka do organizacji obwarowana była tajemnicą przysięgi. Nikt nigdy nie mówił, choć wszyscy w domu wiedzieli, że wychodzenie Henia na całą niedzielę lub późne powroty, to szkolenia wojskowe. Wszyscy domyślali się, czego uczą się zbierający i długo przesiadujący w pokoju Heńka chłopcy, lecz nikt nigdy o tym nie mówił. Nikt też nigdy nie pytał, skąd pochodzą przynoszone przez Henia odbite na powielaczu gazetki. Tylko w czasie każdej dłuższej nieobecności Henryka, matka modliła się przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, a ojciec usiłował ukryć niepokój i zdenerwowanie.

Pierwsza zima i wiosna pod rządami okupacyjnymi Litwinów, to zwalnianie z pracy Polaków (co nie ominęło i pana Hipolita Piłsicia), to cowieczorne wsluchiwanie się w radiowe wieści z Londynu, to coraz częstsza nieobecność Henryka w domu lub odwiedziny jego kolegów i przyjaciół.

Nowy rok szkolny zastał młodzież w nowych warunkach. Byliśmy znów pod okupacją Związku Sowieckiego, gdyż Litwa stała się jego częścią. Została nieco przyhamowana aktywność litwinizacji, a nasiliła się sowietyzacja. Zostały otwarte nowe szkoły średnie, łączące młodzież z niektórymi zamkniętymi gimnazjów (jak Nazaretanek, Jezuitów), do innych wprowadzono język litewski jako wykładowy. Gimnazjum im. Adama Mickiewicza zmieniono nazwę i uczyniono koedukacyjnym, łącząc z dziewczętami z zamkniętego Gimnazjum Sióstr Nazaretanek.

W tym drugim roku wojny i okupacji, mimo sowieckiego terroru, aresztowań i wywózek, nasiliła się działalność organizacyjno-konspiracyjna. W tym okresie często odbywały się u Henryka spotkania dyskusyjne, wspólne słuchanie radia, spotkania



o różnym charakterze. Położenie domu państwa Pilściów było wyjątkowo sprzyjające takiej działalności. Posesja przy ulicy Potockiej 19 rozciągała się długim pasem do ulicy, przy której stały dwa domki, a poprzez ogród, w którym znajdował się jednopiętrowy dom rodziców Henryka, można było dojść do Wilenki, na cmentarz Bernardyński, Saską Kępe i dalej na Belmont (do lasu), lub w kierunku miasta.

Od początku okupacji Heniek z najbliższymi kolegami, do których należeli: Józek Witkowski, mieszkający w domu państwa Pilściów (aresztowany i wywieziony do ZSRR w czerwcu 1941 r.), Czesław Miotkowski i Andrzej Korwin-Piotrowski (rozstrzelani w Ponarach 12 maja 1942), zbierali broń i chowali w grobowcach na sąsiadującym z posesją cmentarzu Bernardyńskim. Henryk przynosił znalezione, czy przez kogoś przekazywane, akcesoria i broń, które z siostrą Haliną ukrywali w tylko im wiadomym miejscu. Aresztowania nasilały się. Wystarczył byle donos do NKWD. Nowa władza zaczęła ukazywać swoje oblicze. Na Łukiszkach zapelniały się cele. W tym okresie odwiedzali Heńka koledzy z gimnazjum, a także osoby starsze, wyglądające na dowódców. Wiosną 1941 r. NKWD zaczęło podejrzewać istnienie organizacji. Wówczas to, któregoś kwietniowego dnia w czasie lekcji Henryk został zabrany na przesłuchanie na ul. Ofiarą. Bezpośrednio sprawa dotyczyła zabezpieczenia przez uczniów książek religijnych ze szkolnej biblioteki, które przeznaczone były do zniszczenia. Mówiono wówczas o denuncjacji ze strony naszego kolegi Mirosława Orłowskiego. Klasa III b, w której byłam, przeżyła to zajście bardzo mocno, zwłaszcza że większość z naszej klasy należała do organizacji, a później chłopcy przeszli do leśnych oddziałów partyzanckich. Dzisiaj już nie pamiętam wszystkich nazwisk. Uciekli, rozwiali się, ale była to wspaniała klasa.

Z dziewcząt pozostały we wspomnieniach: Irena Bielawska-Krzyżaniak, ps. „Irys” (aresztowana, przesiedziała wiele lat w obozie koncentracyjnym w Stutthoff (dziś inwalidka wojenna I grupy, mieszka w Bydgoszczy); Danuta Kramarówna, uciekinierka spod Warszawy, ojciec zginął w Katyniu (mieszka w Krakowie); Elżbieta Morawska, córka kapitana, który działał w Oflagu, no i ja Danuta Janiczakówna (Szyksznian) ps. „Sarenka”, aresztowana w 1944 r. i wywieziona do łagru w ZSRR, inwalidka wojenna mieszkająca w Szczecinie. Były jeszcze trzy, ale nie pamiętam już nazwisk. Chłopców było więcej, ponieważ kiedyś tworzyli gimnazjum męskie: Alojzy Sokołowski, Edward Kaczyński, Marian Markiewicz, Tadeusz Syrwid, Zdzisław Łuniewski, Wiktor Żmitrowicz, Wiktor Iwanowski „Szpak”, Kazimierz Kozakiewicz „Jontek”, Tadeusz Rogoziński „Lech”, Anatoliusz Maksymowicz „Bąk”, Henryk Pilś (bohater tych wspomnień) i Mirosław Orłowski – według informacji żyjących jeszcze członków ZWP poszedł na współpracę z NKWD, a po zmianie okupanta w czerwcu 1941 r., przeniósł się do

litewskiej „bezpieki”; czyli Saugumy i gestapo. To przez niego aresztowano wówczas m.in.: Zbyszka Jasutowicza, Tadeusza Bartoszewicza, Jana Ruska i Renię Biedulską. Przykro, że przyczynił się do tego faktu kolega szkolny.

Więźni byli do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, do czerwca 1941 r. Wtedy NKWD miało już przygotowaną wywózkę; liczne transporty stały już na torach. Tam też znaleźli się nasi koledzy. Przy pierwszych nalotach samolotów niemieckich na Wilno, kolejarze próbowali przeszkodzić wywózce. Zepchnęli część wagonów na boczne tory i pootwierali drzwi; znajdujących się w nich więźniów udało się uratować, innych wywieziono do ZSRR, między innymi Józka Witkowskiego.

Nadszedł czerwiec 1941 r. Wybuch wojny sowiecko-niemieckiej przerwał aresztowania, nasilający się terror i wywózki. Po zmianie okupanta pierwsze miesiące wydawały się odprężeniem. Jednak Litwini zmienili się natychmiast w satelitów niemieckich. Zajęci byli wysiedlaniem Żydów do getta. Niemcy po zwycięskiej wojnie z Sowietami szybko szli na wschód. W mieście panował bałagan. Sklepy, fabryki, urzędy obejmowali Litwini. Wszystkie szkoły polskie, z wyjątkiem klas początkowych, zostały zamknięte. Zaczęto szybko i sprawnie organizować tajne nauczanie – tworzyły się małe, kilkuosobowe komplety gimnazjalne. Działalność ZWP uaktywniła się i skoncentrowała na zbieraniu broni porzuconej przez uciekających Sowietów. Henryk z kolegami: Cześkiem Miotkowskim i Mietkiem Sienkiewiczem (syn lekarza mieszkał na Bakszczie) i jeszcze z jednym chłopcem, (nazwiska nie znalazłam, mieszkał na Szkaplernej) wyprawiał się na kilkudniowe „wypadki”. W okresie od lipca do września kilkakrotnie wyjeżdżał w Oszmiańskie – rodzinne strony jego mamy. Wspólnie z kolegami studiował książki i jakieś czasopisma o budowie i obsłudze aparatów radiowych. Przynosił do domu części jakichś urządzeń. Przygotowywał się również do nauki w kompletach gimnazjalnych, by w tym roku szkolnym zdać małą maturę. Nadeszła złota i jeszcze ciepła jesień. 1 października miałam imieniny. Henio przyszedł jak zwykle uśmiechnięty i radosny, aby złożyć mi życzenia; był bardzo lubiany przez moich rodziców. Miał coś w sobie, co jednało mu ludzi. Mieszkałam wówczas blisko Belmontu, więc poszliśmy przejść się do lasu. Nie przeczuwaliśmy zbliżającej się tragedii. Henryk wciąż marzył o przyszłości, śpiewał i opowiadał o morzu, którego nigdy nie widział i już nie zobaczył. Był jeszcze u mnie 4 października, tym razem zamyślony i tak jakby przeczuwał, że coś się stanie. Nie myślałam, że widzę go ostatni raz. Wyszedł od nas, a na drugi dzień dowiedziałam się, że w nocy z 4 na 5 października 1941 r. został aresztowany przez gestapo.

Z soboty na niedzielę rewizja trwała parę godzin, lecz nic kompromitującego nie znaleziono. Pokój wyglądał jak po huraganie. Na zakończenie powiedzieli Henrykowi, że jest aresztowany, że ma włożyć płaszcz i iść z nimi. Przed wyjściem założyli

mu kajdanki. Nie pozwolono mu pożegnać się z matką, ani z rodzeństwem. Wbrew zakazom, pani Malwina, szlochając, przytuliła go do serca.

Takie to były Matki Polki. To one były bohaterkami, one przeszły największe męki, zdając sobie sprawę z tego, co czeka ich synów, córki, mężów. Nikt jeszcze nie napisał o tych cichych bohaterkach. Dziś już serca ich nie biją, pękają z żalu. To one przekazywały idee wolności, kultu Ojczyzny i one cierpiały najbardziej.

Henryk przeżegnał się przed obrazem Matki Ostrobramskiej i wyszedł prowadzony przez dwóch Litwinów. Pani Malwina, płacząc, wybiegła za nimi. Przed domem zobaczyła jeszcze dwóch mężczyzn. Takie to zagrożenie stwarzał im młody 17-letni chłopak – Polak. Czterech na jednego skutego kajdankami!

Na ulicy stała ciężarówka. Henryk szedł spokojnie, wyprostowany, z podniesioną głową. Przydało mu się w tej chwili to wcześniejsze kształcenie odwagi i silnej woli.

#### *Jak wyrazić rozpacz*

Jak wyrazić rozpacz udręczonej matki?  
Kto zrozumie jej utraty głębie?  
Kto widzi kamień w oczach, gdy już lez ostatki  
I włosy nagle jak skrzydła gołębie?  
Jak złożyć hold cierpiącym ojcom  
Z niewyleczoną raną w duszy?  
Jak zrozumieć bolesną pamięć,  
Której lez czas nie osuszy?

Matka w śmierć syna nigdy nie uwierzyła.  
Powtarzała uparcie - On wróci!  
Z nadzieją na jego powrót czekała.  
Jej ból dopiero Tanatos skrócił.

Barbara Teresa Dominiczak

#### *Rewizja*

Dzwonek... Dzwonek! O, Boże! Któraż to godzina?  
Jaki długi... O, znowu! Jeszcze nie otwieraj,  
Czekaj... Tak, to ja – Proszę... serce aż zamiera...  
Tylko spokojnie! – W gardle wyschła ślina –  
Trzeba uśmiechać się, zachować spokój...  
Matko Boska, nie pozwól! Trzeba uśmiechać się.  
Może nie znajdą... Może nie znajdą, o Boże!...  
(w biurku nic nie ma) Szafa?  
W tej chwili otworzą –  
Serce wali. Nie jeszcze... Nie patrzę w tę stronę...  
Ojciec, któryś jest na niebie, święć się imię Twoje...  
Jeśli to odsuną, to wszystko skończone –  
Och.. Tak, to moja, Tatku...  
Nikt nie wiedział o tym.  
Nie, ten sweter jest ciepły, zresztą płaszcz narzucę.  
Reszta pieniędzy tutaj, a kajety w szufladzie.  
Pozbierajcie to wszystko, jest w takim nieładzie.  
Bądźcie zdrowi, Kochani... To nic... Może wrócę...

Autor nieznany

Jesienny ranek przyniósł dalsze złe wieści. Okazało się, że tej nocy było więcej aresztowań. Zabrano również Mariana Markiewicza z naszej klasy (zam. na Białym Za- ulku), Tadzika Cudybę, Bohdana Zaborowskiego, Czeška Miotkowskiego i wielu innych.

Ojciec Henia, mimo niedzieli, udał się do mecenasa Mieczysława Engiela, zna- nego adwokata wileńskiego, dobrego znajomego sprzed wojny, prosząc o pomoc i ra- tunek dla syna. Mecenas Engiel obiecał użyć wszelkich możliwych sposobów, zarówno prawnych, jak i znajomości. Głęboko zainteresował się sprawą, zwłaszcza, gdy okazało się, że jest to sprawa zbiorowa i że owej nocy aresztowano 42 chłopców w wieku od szesnastu do dwudziestu kilku lat, głównie uczniów Gimnazjum im. Adama Mickiewicza i im. Zygmunta Augusta.

Tego niedzielnego popołudnia wpadł do państwa Pilściów bliski kolega Henia, Mietek Sienkiewicz. Przyniósł wiadomość, że w nocy aresztowano wielu chłopców z naszej szkoły i że prawdopodobnie była maczana w tym ręka Orłowskiego.

Zaczęły się beznadziejne starania o uwolnienie. Po kilku tygodniach okrutnego śledztwa na ul. Ofiarnej, wszyscy zostali przewiezieni do więzienia na Łukiszki. Po- twierdzeniem tego było przyjęcie paczki. Rodzice uwięzionych chłopców nie ustawali w różnorodnych staraniach: dawali Litwinom łapówki (chętnie przyjmowane), pisali pisma i petycje do gestapo, powoływali się na młody wiek uwięzionych. Zewsząd pły-nęły ogólnikowe obietnice. Mecenas Engiel powiedział panu Pilściowi, że niestety, jego działania jako prawnika są tu bezowocne.

Minął miesiąc od aresztowania. 5 listopada to dzień urodzin Henia, kończył właśnie 17 lat. Pani Malwina przygotowała paczkę z żywnością, swetrem, tortem urodzinowym i udała się pod lukiszskie więzienie. Nie był to dzień przyjmowania paczek, na podanie których trzeba było uzyskać pozwolenie z gestapo na Ofiarnej. Okienko podawcze było zamknięte. Na pukanie wychylił się strażnik, który warknął, że nie ma mowy o przyjmowaniu paczki według czyjogoś widzimisię. Pani Malwina nadal nie od- chodziła od bramy więzienia. Ze swoją prośbą przekazania urodzinowej paczki zwracała się jeszcze kilkakrotnie do przechodzących strażników i funkcjonariuszy więziennych Litwinów i Niemców. Odpowiadali grubiańsko, z ironią i złośliwością. Pani Malwina nie odchodziła, gotowa na wszystko, byleby dostarczyć synowi w tym dniu przesyłkę. Jej matczyne serce pragnęło sprawić radość swemu dziecku.

Koło południa przed więzieniem zatrzymał się samochód, wysiadło kilku Niemców, a wśród nich jeden młody, lecz rangą wyższy oficer o dosyć sympatycznej powierzchowności. Pani Malwina, która świetnie знаła język niemiecki, modląc się w duszy do Ostrobramskiej o pomoc, zwróciła, się właśnie do niego ze swoją matczyną prośbą. Widocznie w jej oczach było tyle bólu i błagania, że wywołała w nim odruchy

człowiecze. Usłyszała „bitte” (proszę), oficer wskazał jej bramę i zaczął wydawać stojącemu obok Litwinowi polecenia.

Nagle wbrew logice i jakiegokolwiek nadziei, pani Malwina powiedziała, że bardzo pragnęłaby wręczyć paczkę osobiście i złożyć synowi życzenia urodzinowe. I znów w półprzytomnym zdumieniu usłyszała „bitte”. Zaczęły się otwierać przed nią kolejne bramy. Prowadzono ją przez przejścia i przedsionki, sprawdzano dokumenty, o coś pytano, a ona była jak w hipnozie, nic do niej nie docierało. Wreszcie znalazła się w za- kratowanej sali, gdzie znajdował się tylko długi stół. Oficer wydał polecenia strażnikom i odszedł ze swoimi towarzyszami. Strażnik przeglądał powoli zawartość paczki. Chwile ciągnęły się w nieskończoność. Nagle z przeciwległych drzwi wszedł Henryk, prowa- dzony przez strażnika. Szedł wyprostowany, pełen wewnętrznego skupienia, godności i siły. Świeżo zaczesane włosy i umyta twarz czyniły go jeszcze młodszym.

– Mamusi! – zawołał nagle, przypadł do matki, całując jej ręce, niemal płacząc i śmiejąc się na przemian. W jednej chwili przestał być skupionym, pełnym powagi i napięcia, gotowym do czynów ponadludzką wytrzymałość, silnym człowiekiem; był po prostu chłopcem, który dziś kończy 17 lat. Strażnik kazał Heniowi odsunąć się od matki i stanąć po przeciwległej stronie długiego stołu. Pani Malwina nie mogła wydobyć z siebie głosu, lzy zalewały jej twarz. Henryk, wiedząc, że czas szybko mknie, a chciałby wiele przekazać, zaczął mówić, ale nie o sobie. Prosił, żeby się nie martwić, że wszystko będzie dobrze, jest przecież zdrowy i silny, że na pewno ich zwolnią, że wszystko jest do wytrzymania i żeby powiadomić rodziców innych chłopców, że „wszyscy są dzielni”. Mówił ciągle „my”, jakby jego niepokój i zagrożenie dotyczyło raczej kolegów, a nie jego samego. Powiedział też, że z nim w celi siedzi Mieczysław Sienkiewicz (ale nie jego kolega), który jest wzięty „Nie za siebie”, więc niech jego rodzice podwoją starania o zwolnienie. W młodzieńczej swej naiwności jakby powiedział, że on – Henryk Pilśc – „Siedzi za siebie”. W czasie tej krótkiej, kilkunastominutowej rozmowy chował przed matką obrzmiałe ręce, sine i poranione. Na jej pytanie, co się stało, odpowiedział: „To nic takiego”. Gdy kazano już iść, uściskał matkę, prosząc, by się nie martwiła o niego, dbała o siebie i młodsze dzieci. Jeśli będzie mogła, by podała mu różaniec, i że on na pewno wróci. Taki był Henryk. Po chwili odszedł, spokojny, uśmiechnięty niosąc urodzinową paczkę. Pani Malwina widziała go wtedy po raz ostatni.

Została sama. Nie było przy niej wysokiej rangi oficera, któremu chciała po- dziękować i prosić, prosić wciąż i do skutku, by oddano jej syna. Tego syna, który dziś kończy 17 lat. Nie zdążył nawet uczynić nic przeciwko nikomu, a pod okupacją niemiecką przeżył zaledwie 3 miesiące, ale oficera nie było w pobliżu. Strażnik wyprowadził panią Malwinę przed więzienie. Zamykały się stopniowo za nią drzwi, wrota ziemskiego piekła.



### *Zegnając się z matką*

Jak do Ciebie będę pisał  
pochylony nad sobą w żalu.  
Serce chłodne świeci jak kryształ  
i choć wczoraj się z Tobą rozstałem,  
jak Ci słowo do dłoni podam  
badający uparcie ciemność,  
skoro mówisz: lekka jest młodość  
chociaż ognia bukiet nad ziemią,  
skoro mówisz: ciałem człowieczym,  
trzeba schodzić nisko, najniżej,  
bo radosna w locie tym wieczność  
jest kołyską zrodzoną na krzyżu.  
Jak Ci sercem odpowiem jak źródłem  
wykuty głosem śpiewnym,  
kiedy tłum przerażonych jaskółek  
niosę po ręce lewej,  
jak mych ust niewyczutych graniem  
mam zawołać bohaterski i bliski,  
gdy po mej ręce prawej  
drży ojczyzny pogięta kołyska  
i piosenka wieczorna leży  
jak owocu zniszczone grono,  
dalej niebo, dom mój i księżyc  
opuszczony jak Ty i młodość.

Tadeusz Gajcy



Grafika, Agnieszka Gędek

Gdy matka Henryka po pożegnaniu z synem stała przed bramą więzienną, gdyby nie puste ręce, w których od rana trzymała paczkę urodzinową, sądziłaby, że to sen. Dzielna, choć bezradna wobec terroru wroga.

Takie były Matki Polki, które – bez względu na trud i niebezpieczeństwo – przedzierały się do więzień, bez pewności powrotu, by zobaczyć swoje dzieci. Jechały na wschód do ZSRR, aby zobaczyć synów wywiezionych do łagrów na poniewierkę. Takie czyni dyktowała miłość najpiękniejsza – matczyzna.

Płynęły dni, tygodnie i miesiące pełne udreki, daremnych starań i oczekiwań. Gdyby nie silna wiara i modlitwa, trudno byłoby wytrwać. W Wigilię 1941 r., gdy ojciec Henia wrócił spod więzienia z paczką, której nie chciano przyjąć, odwiedził dom państwa Piłściów nieznamy młody człowiek. Przedstawił się jako Mieczysław Sienkiewicz. Powiedział, że właśnie dziś został zwolniony z więzienia na Łukiszkach, gdzie przebywał więziony przez kilka miesięcy. Mówił, że jego aresztowanie było nieporozumieniem wskutek zbieżności nazwisk, a on z żadną sprawą nie był związany i że siedział w jednej celi z Henrykiem.

Przekazał, że trzyma się bardzo dzielnie, przesłuchania znosi z godną podziwu wytrzymałością, mimo że kilka razy nieprzytomnego po śledztwie wrzucano do celi. Dokuczają mu poranione ręce i zeszyły paznokcie, ale już się goją. Mówił też, że Henio jest bardzo koleżeński, troszczy się o współwięźniów, dzieli się wszystkim, co otrzymuje z domu. Kolegów podtrzymuje na duchu, jest dobrej myśli, nie pozwala współwięźniom popadać w pesymizm i zwątpienie, organizuje wspólną modlitwę. Był pełen nadziei, że całą grupę chłopców z „Mickiewicza”, niebawem wypuszczą na wolność lub wywiozą na roboty. Poprosił, żeby z polecenia Henia dać mu znajdujący się u niego w bibliotece słownik polsko-niemiecki. Był to gruby słownik, z którego tylko Henryk korzystał (bo było ich w domu kilka). Mieczysław pożegnał się, obiecując niebawem odwiedzić rodziców współwięźnia, opowiedzieć więcej i dokładniej, ale niestety, więcej się nie pokazał. Państwo Piłściowie martwili się, że niepotrzebnie dali ów słownik, który może posiadał coś ważnego.

Zima w 1942 r. była bardzo ostra. Piękne te zimy wileńskie. Wciąż je pamiętam, tę masę śniegu skrzypiącego pod nogami, ten ostry mróz malujący kwiaty na szybach i te zaprzęgnięte do sań konie z oszronionymi nozdrzami, dzwoniące janczarami...

Mimo wielorakich starań, nie udało się nikomu, spośród zaprzyjaźnionych ze sobą rodziców uwięzionych chłopców, w czymkolwiek dopomóc. Przyjazny mecenas Engiel i również dawny znajomy pana Piłścia mecenas Sopoćko, stwierdzili, że, niestety, w tej sprawie nic pomóc nie są w stanie. Inni, może mniej uczciwi, czynili ogólnikowe nadzieje. Kontaktem z uwięzionymi były przyjmowane co 2 tygodnie paczki żywnościowe,

z którymi stało się przed więzieniem w długiej kolejce. Mówiło się wówczas, że połowa Wilna siedzi w więzieniach, a druga połowa stoi pod więzieniem.

Urzędujący w okienku Litwin przeglądał zawartość, czasem coś kwestionował, czegoś nie przyjmował, coś odkładał na bok. Bywał bardziej laskawy, gdy na paczce położyło się jakiś wartościowy przedmiot, najlepiej złoty, lub większy banknot.

Nadszedł luty, a może marzec? Przeobrażenia wiosenne były już widoczne. Wciąż tęsknię do tej wiosny kresowej, wiosny w kolorze czystej zieleni, do kwitnących kasztanów, tak dużo było ich koło kościoła Bernardyńskiego, a nad Wilenką wiatr strącał pachnące płatki czeremchy. Rozmarzyłam się, wciąż wracam do tamtych lat...

I właśnie w taki dzień do drzwi domu państwa Piłściów zapukał starszy pan. Nazywał się Rodziewicz (Halina nie jest jednak pewna czy dobrze zapamiętała jego nazwisko), właściciel sklepu piśmiennego. Został zwolniony z więzienia na Łukiszkach. Siedział kilka tygodni w jednej celi z Henrykiem. Z zachwytem i głębokim szacunkiem opowiadał o jego postawie. W początkach śledztwa Henio był bity i bezlitośnie torturowany. Miał zerwane paznokcie, a przypalone niegojące się rany pokrywały całe ciało. Cierpiał ogromnie, a jednak był spokojny, dodatkowo wpływał na innych, nawet starszych współtowarzyszy. Wierzył nie tylko w to, że wyjadą, lecz i nade wszystko w to, że ich ofiara nie będzie daremna. Dzięki temu w celi panowała solidarność, życzliwość, pogoda i nadzieja. W ogromnie zatłoczonej celi, w chłodzie, wilgoci, głodzie i brudzie, ciągłym niepokojem i zagrożeniem, potrafił nie tylko sam zachować dobrą formę, ale i innych skłaniać do tego. Wymyślał ćwiczenia gimnastyczne, sam je uprawiał i innych do tego zachęcał. Wiedział, że tylko dobra kondycja pozwoli przetrwać. Na przekór wszystkiemu, kochał życie i starał się za wszelką cenę żyć i przetrwać. Uczyl kolegów porozumiewania się „stukaniem alfabetem”, potrzebnym do łączności z innymi. Henryk był w tej sztuce niezrównanym mistrzem. Wciąż wymyślał coś innego, byleby nie pozwolić więźniom na nudę, beczynność i pograżenie w rozpacz. Wiedział, że to największy wróg w ich sytuacji. Proponował więc naukę języków, niemieckiego i francuskiego, deklamowanie wierszy, opowiadanie książek, by każdy mógł się dzielić swoją wiedzą. Wspólna modlitwa poranna i wieczorna stała się koniecznym elementem trudnego więziennego dnia. Z głębokim podziwem zastanawiał się ów starszy, poważny człowiek, jak to się działo, że najmłodszy spośród współwięźniów w celi potrafił nie tylko sam zachować taką pogodę ducha, lecz i innych skłonić do takiego sposobu przetrwania trudności życia więziennego, takiej aktywności, wzajemnej głębokiej życzliwości.

Pewnego dnia następny współtowarzysz z celi odwiedził państwa Piłściów. Starszy pan kolejarz przyniósł nowe wieści. Co prawda niedługo przebywał z Henrykiem, jednakże pokochał go jak syna.

Opowiadał o głębokiej religijności chłopca, życzliwości, trosce o kolegów i współwięźniów. Otrzymał żywność dzielił przede wszystkim wśród najsłabszych i chorych. Siedzieli w tym okresie w celi nr 42 bardzo wilgotnej i zimnej, toteż często użyczał swego grubego swetra tym, którzy byli chorzy lub zmarznięci.

Taka to była większość naszego pokolenia. Pomimo pogardy i upodlenia, czego nie szczydzili nam oprawcy na każdym kroku, nie zdołali w nas stłumić poczucia godności i własnej wartości. Myślę, że to tam w więzieniach, obozach i łagrach, kształtowała się najpiękniejsza i najtrwalsza przyjaźń, bezgraniczna ofiarność, potrzeba niesienia pomocy innym. Tego nie odnajdziemy w życiu normalnym, nawet w najbliższym gronie, gdyż nie ma tej scenarii grozy, konsekwencji nieprzewidywanych. To był okres wielkiej próby człowieka, wystawienie go na całe światło.

### *Niezwytczeni*

Jesteśmy silni – nie orężem,  
lecz wolą twardą nieugiętą  
I świadomością, że walczymy  
Za sprawę świętą.  
Pozornie jesteście bezbronni.  
Ścigani i uciemienieni.  
Lecz sztandar nasz nosi hasło:  
Niezwytczeni!  
Choć wciąż naszą drogę męczeńską  
Znaczą krzyże, stryczek, mogiły,  
My z nich nie rozpacz czerpiemy,  
Lecz nowe siły.  
I chociaż nas wróg zdzięsiatkuje  
I tylko nas garstka zostanie,  
Z szubienic tych, mogli i krzyżów  
Polska powstanie!

Autor nieznaný

Państwo Piłściowie nie ustalali w szukaniu kontaktów, żeby chociaż w minimalny sposób pomóc synowi. Wreszcie udało się porozumieć z jednym spośród litewskich strażników. On to, oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem, dostarczał Henrykowi dodatkowe przesyłki: żywność, bieliznę i ciepłe ubrania. Przynosił również wiadomości od syna, że jest zdrow, że prawdopodobnie jest już po wyroku i nie tak tragicznym, że o nic nie prosi. Przez tego strażnika Henio przysłał 2 grypsy. Zachował się tylko jeden. Na ksero jest nie bardzo czytelny, a z oryginałem Halina woli się nie rozstawać. Traktuje go jak relikwie rodzinne. Jego treść:

Kochany Tatusiu i Mamusiu  
Jestem zdrow i czuję się zupełnie dobrze,  
nie się nie przejmuję, jeść mam pod dostatkiem.  
Spodziejam się, że już prędko wywożą nas na roboty do Niemiec, albo puszcza do domu. Ciekawy jestem, jak tam w domu, czy wszyscy są zdrowi i czy nie kručą z żywnością. Bo jeżeli słabo tam w domu, to proszę nie przysyłać mięsa, tylko chleb. Wystarczy. Ja siedzę w celi nr 42, obok mnie w celi 40 siedzi Markiewicz, Biały Zaulek 8.

„Kochany Tatusiu i Mamusiu.

Jestem zdrow i czuję się zupełnie dobrze, nie się nie przejmuję, jeść mam pod dostatkiem. Spodziejam się, że już prędko wywożą nas na roboty do Niemiec, albo puszcza do domu. Ciekawy jestem, jak tam w domu, czy wszyscy są zdrowi i czy nie kručą z żywnością. Bo jeżeli słabo tam w domu, to proszę nie przysyłać mięsa, tylko chleb. Wystarczy. Ja siedzę w celi nr 42, obok mnie w celi 40 siedzi Markiewicz, Biały Zaulek 8. Jest także zdrow i dobrze się czuje. Może mamusia czy tatuś schodzą do jego rodziców i zawiadomią ich o tym. Życzę wszystkim w domu zdrowia, może prędko się zobaczymy, jeżeli nie, to głupstwo kiedykolwiek wyjdę, wszystko przejdzie. Pozdrowienia Mamusi, Tatusiowi, Hali, Zosi, Januszkę, Mietkowi S. i wszystkim znajomym i krewnym. Heniek”.

Ja siedzę w celi nr 42, obok mnie w celi 40 siedzi Markiewicz, Biały Zaulek 8. Jest także zdrow i dobrze się czuje. Może mamusia czy tatuś schodzą do jego rodziców i zawiadomią ich o tym. Życzę wszystkim w domu zdrowia, może prędko się zobaczymy, jeżeli nie, to głupstwo kiedykolwiek wyjdę, wszystko przejdzie. Pozdrowienia Mamusi, Tatusiowi, Hali, Zosi, Januszkę, Mietkowi S. i wszystkim znajomym i krewnym. Heniek.

Drugi gryps otrzymany w dniach maja 1942 r., niestety nie zachował się. Halina wspomina, że było tam takie zdanie: „Jeżeli spotka nas los tragiczny, to tylko dlatego, że byliśmy Polakami”. 12 maja 1942 r. był to dzień przyjmowania paczek. Matki, już ze sobą dobrze znajome i zaprzyjaźnione, stały w długiej kolejce przed więzieniem. W tym czasie kilkakrotnie z bramy więziennej wyjeżdżały kryte brezentem ciężarówki z widoczną do strzału bronią. I wówczas zaczęły odchodzić matki z informacją: „Jego już tu nie ma”. Tego dnia pan Hipolit, ojciec Henia, odszukał „znajomego” strażnika, który powiedział mu, że od rana wywożono z Łukiszek więźniów, ale dokąd, to on nie wie. Widział wśród nich Henia, szedł w grupie chłopców prowadzonych do samochodu. Miał przy sobie rzeczy. Był zupełnie spokojny. Być może wywieziono ich na roboty, tylko że ciężarówki tak szybko wracały, to może być, że na Ponary. Poprzedzającą noc grupa tych młodych, około 40 więźniów, spędziła w jednej celi; tam ich zgrupowano przed wyjazdem. Był wśród nich ksiądz. Całą noc wspólnie się modlili.

*List*

...Najstraszniejsze są noce,  
Ściany olbrzymiej w mroku  
i tam... na korytarzu  
gluchy odgłos kroków  
nie pozwala zasnąć.

To nic, że tam sam... że ciasno...  
Najgorsze to, że oczy...  
Oczy chodzą dookoła powoli,  
Czepiają się murów  
Chwytają się kraty...  
To boli...  
Ach, jak boli – mamol!

Wciąż do góry do kraty,  
po czarnej zimnej podłodze...  
Noce nie chcą się kończyć...  
Jak w piasku, po celi brodzę,  
rękoma obiema szukając ciebie...  
Ciebie nie ma...



Mamo, tak źle...  
Za oknem inny świat –  
Nawet nie wiem,  
ile godzin, ile dni, ile lat...  
Matko!

Za oknem niebo modre  
Za oknem wolność o oddech:  
Wolność.  
Nawet pomyśleć nie wolno  
Najwierniejszym towarzyszem w celi  
jest mój cień, rozplaszczony na ścianach.  
Lecz i on  
nie ukoi mnie, nie rozweseli.

Do rana  
oczy błędzą obląkanie rozwarte  
(kroki na korytarzu grożą), czy po mnie?  
Zmiana warty...  
Przez ciało przechodzi, jak płomień,  
głowa leci gdzieś w otchłanie...  
Nic się nie dzieje? Nic mnie nie spotka?

I tak noc po nocy, dzień jak co dzień,  
nawet nie wiem, ile godzin, ile dni, ile lat  
przechodzi... Tylko to  
Za oknem inny świat  
Czasem w kratę zaplącze się oblok  
I wyzwoli się i przepłynie obok  
Wczoraj  
znowu zakradła się do mnie  
tęsknica... Jak zmora. Piersi dusiła mi  
słabe...

Matko!  
Ja nie wierzę, że do domu przyjadę,

Że jeszcze zobaczę Twe oczy.  
Modłę się długo,  
proszę pomocy  
słowa krwawią się w ustach...  
Ale serce  
to głupie serce mi szepce  
że tutaj gdzie cęła zimna i pusta...  
Nie boję się śmierci!

Kiedyś pisałem wiersze  
Pełne uśmiechów, czaru i radości.  
Teraz... Teraz rosną w sercu piękniejsze,  
Tylko w sercu rosną – to prościej.

Piszę te słowa...  
Daleko gdzieś pociągu świst...  
Tu głos terkocze się jak w matni...  
Matko!

Ten list, ten list całuję łzami –  
Może... już... ostatni...

17-letni więzień polityczny Pawiaka, 1944

### *Modlitwa*

Święty Boże, Święty mocny.  
Święty a Nieśmiertelny!  
Ja, dziecko kraju, który żyje w męce  
Proszę, do stóp Świętych wznoszę ręce  
Daj bym był dzielny  
Bym z niestrudzonym sercem i ciałem  
Przecierpieć umiał to co nam zesłałeś.  
Abym w najcięższej klęsce i potrzebie  
Pamiętał zawsze, że Bóg jest na Niebie  
I był Mu wierny.  
Daj mi moc i dumę męża.  
Niech serce dla Polski uderza  
Takim uczuciem, co wszystko zwycięża –  
Miłością syna, wiernością żołnierza.  
Stwórz wielkie serce w młodzieńczej piersi  
By nie zadrżało przed cierpieniem ogromem.  
Co wstrząsa światem i kraj nasz przenika,  
A widmem śmierci zwisa nad moim domem.  
Boże, błogosław polskim męczennikom,  
Zachowaj życie i daj moc wytrwania  
Tym, którzy wzięci na męki najpierwsi  
Tych co dziś jeszcze wolni – ustrzeż Panie,  
A tym co w chwale stanęli przed Tobą  
Wieczne odpoczywanie.  
Roztocz opiekę nad moim własnym domem  
Chroń go przed klęską i ciężką żalobą.  
Ojcze, wysłuchaj gorącej modlitwy  
Polskiego dziecka i strzeż Dobry Boże,  
Naszych żołnierzy, którzy w ogniu bitwy  
Walczą w powietrzu, lądzie i morzu  
Wierzę w tryumf chwilę niedaleką  
I wierzę w Polski Wielkość, Jedność i Zgodę  
Pod Twą Ojcowską ręką i opieką.  
Błogosław, Panie nasze serca młode

I nasze myśli, zamiary i czyny  
Po wszystkie wieki i wszystkie godziny.  
Błogosław walkę naszą i trud męski  
Miecz sprawiedliwy i zawsze zwycięski,  
A gdy się wreszcie zegną karki wraże  
Pokieruj dłonią, co słusznie ukarze!  
A potem... potem... po walce zwycięskiej  
Błogosław pracę, każdy dzień spokojny  
Strzeż od niezgody, chroń od każdej klęski.  
Usłysz błaganie... Od powietrza, głodu i wojny  
Zachowaj nas, Panie!

Autor nieznany

12 maja 1942 r. rozstrzelano w Ponarach 41 osób z Gimnazjów im. Adama Mickiewicza i im. Zygmunta Augusta w Wilnie, w tym dwie siostry Stanisławę i Helenę Papinigisówny oraz Henryka Piłsicia. Strzelali żołnierze litewscy pozostający na usługach gestapo.

Zginęła młodzież utalentowana, solidarna, kochali i byli kochani, umierali w samą wiosnę życia. Przed śmiercią krzyczeli: „NIECH ŻYJE POLSKA”.

Państwo Piłściowie nie chcieli wierzyć w śmierć swego syna. Po prostu śmierć do niego nie pasowała. Pani Malwina pisała nadal do gestapo i różnych urzędów, wysyłała paczuszki do obozów pracy i koncentracyjnych. Wciąż wierzyła, że może gdzieś syn jej żyje. Przez całe swoje życie powtarzała: „Musimy pozostać w swoim domu, bo gdy Henio wróci, gdzie będzie nas szukał?”

W rok po tragedii, w pierwszych dniach maja 1943 r. państwo Piłściowie otrzymali z gestapo pismo, że Henryk Piłść za przygotowanie powstania skazany został wyrokiem na śmierć i wyrok został wykonany.

W rocznicę śmierci w dniu 12 maja 1943 r. w trzech kościołach w Wilnie: św. Michała, św. Bartłomieja i Bernardyńskim, odprawiono msze św. za tych, którzy zginęli w Ponarach. Przybyło wielu przyjaciół, znajomych i całkiem obcych.

Rodzice Henia nie opuścili Wilna. Pani Malwina zmarła w 1954, zaś pan Hipolit w 1986 r. w wieku 96 lat. Oboje pochowani są na cmentarzu Bernardyńskim, tam też w roku 1992, przezwyciężając wiele trudności, Halina Piłść-Gulanowska (siostra) z bratem Janem Piłściem postawili pomnik z napisem:

„Pamięci Henryka Piłsčia,  
harcerza, żołnierza Armii Krajowej,  
zamordowanego w Ponarach  
12 maja 1942 r., w wieku 17 lat.”

U dołu napis:  
„Łatwo jest mówić o Polsce  
Trudniej dla niej pracować  
Jeszcze trudniej umierać  
A najtrudniej cierpieć”



Pani Halinie Piłś-Gulanowskiej, zamieszkałej w Lublinie, siostrze Henryka, za „wieczne Polaków rozmowy” dziękuję z całego serca. Uważam, że jest współautorką wskrzeszenia tej pięknej, ale jakże dramatycznej przeszłości.

### *Wojna i miłość*

Kochany mój! To była złota jesień.  
Zamykam oczy... bukiet życzeń niesiesz,  
A potem wpadasz w zamyślenie,  
Jakbyś przewidział, że coś się stanie.  
Ja nie przeczułam, tuląc cię wtedy,  
Że to ostatnie nasze pożegnanie.

Kochany mój! Noc czarna się skrada  
I jak obsesja – myśl – sąsiadów zdrada.  
Miałeś dopiero siedemnaście lat!  
Świat zdawał się stać otworem,  
Lecz zamiast pisać pieśń weselną,  
Los kazał ci umrzeć z honorem.

Kochany mój! Czuję twój ból,  
Widzę twe ciało poranione  
I twojej matki słyszę szloch,  
Modły daremnie w mrok rzucone...  
Widzę strażnika groźną twarz  
I zatrzaśnięte drzwi więzienia.  
Pod tamtą bramą stoję wciąż,  
A czas udręki mej nie zmienia.

Kochany mój! Obiecywałeś,  
Że do mnie wrócisz! Nadaremno...  
Ojczyźnie dałeś życie śmiałe.  
O Boże, zmiłuj się nade mną!  
Już tylko szept twój nocą słyszę.  
Ta żywa pamięć mać ciszę.



Z lewej Danuta Janiczakówna, jako uczennica Gimnazjum Sióstr Nazaretanek, Wilno 1938 r.

Minęły lata, lecz nie potrafię...  
Nie chcę cię widzieć na marach...  
Patrzę na twoją fotografię  
I... salwę słyszę! Tam – w Ponarach!

Pierwszej miłości pieśń przestrzelona  
Wspomnienia płaczą w pustych ramionach.

Barbara Teresa Dominiczak



\* \* \*

Majowe słońce spoglądało  
na chłopca siedemnaście lat,  
Gdy dumne serce się żegnało  
z życiem, które mu przerwał kat.  
Żołnierz AK – radosny harcerz,  
jak tylu innych, zginął.  
Zbrodniarzy nie oskarża nikt.  
Bezkarnie żyją z taką winą.

Barbara Teresa Dominiczak



Grafika, Agnieszka Gędek



Grafika, Agnieszka Gędek



Ewa Siudowska, akryl na płótnie, 80x60 cm, 2018 r.

**„Dla Polski urodziłem się  
i dla niej umrę”**

Stefan Kurmin w czasie aresztowania

**Więzienie Łukiszki to najstarsze na Litwie, położone w śródmieściu Wilna.**

Pierwszy obiekt więzienia wybudowano po 1837 r., a zmodernizowano w latach 1867–1890. Rosnące szybko potrzeby zmusiły władze carskie do wybudowania w tym miejscu w latach 1901–1904 całego kompleksu obiektów, które stanowiły samowystarczającą, sprawnie funkcjonującą twierdzę.

Było to miejsce kaźni przedstawicieli wielu narodów – Białorusinów, Litwinów, Żydów, a także tysięcy Polaków, uczestników powstań i żołnierzy AK, w którym przetrzymywano więźniów politycznych za czasów carskich, hitlerowskich (gestapo), litewskich (Sauguma) i sowieckich (NKWD i KGB). Niejednokrotnie przebywało w nim od 2000 do 16000 osób jednocześnie.



Więzienie na Łukiszkach, widok obecny

W roku 1942 więzienie na Łukiszkach było pod nadzorem gestapo. Oto epizod przywołany przez Piotra Wróblewskiego, alumna Wileńskiego Seminarium Duchownego: „11 maja usłyszałem stukot nóg o podłogę. Gdzieś w pobliżu prowadzono liczną grupę. Rano słyszałem pieśni religijne. Przez cele przechodziła rura wodociągowa, przyklęknąłem przy niej i zastukałem. Z sąsiedniej celi odpowiedziało podobne stukanie. Przywarłszy usta do rury, spytałem – Kim jesteście i skąd? – Jesteśmy ze Związku



Wolnych Polaków, przeważnie z Gimnazjum im. A. Mickiewicza. Następnie padło nazwisko bodaj Kowalewicz, którego słowa świadczą o niezłomnej postawie;

– Słuchaj, kimkolwiek jesteś, wiedz, że wyrok nie pokonał żadnego z nas. Solidarni i świadomi chwili, oddajemy życie za Boga i Ojczyznę”.



Łukiszki – stąd wywożono Polaków na Ponary

Świt. Gwizdek w korytarzu.  
Znikają senne mary.  
Słać „łóżka”! Myj się! Gotuj!  
Być może dziś Ponary.

Brzęk kluczy, wrzask strażniczki  
„Paszirosi vaikszcziot” w pary  
Mierz krokiem koła, koła,  
Których kres to Ponary.

Różaniec dni się toczy  
Tęsknocie nie ma miary  
A każdy ranek mroczy  
Tragiczny cień Ponary.

Aż kiedy z listy nocą  
Zawezwą swe ofiary  
W dal drogą bezpowrotną  
Pomkniemy na Ponary.

Spokojnie spojrzę w lufę  
Pełna gorącej wiary  
Że Polska zajaśnieje  
Choć spłyną krwią Ponary

Wiersz Steni Smoterowej, ps. „Zośka”,  
wydrapany na ścianie celi  
w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie.



Grafika, Agnieszka Gędek

Poszerzone biogramy ofiar zbrodni ponarskiej – opracowane na podstawie tekstów Heleny Pasierbskiej oraz relacji Danuty Ciesielskiej.

L.p.	Nazwisko i imię		Nota biograficzna
1	Aleksandrowicz Stanisław	Ⓛ	s. Jana, ur. 5 lutego 1921 w Słobodzie, aresztowany 3 kwietnia 1942, zginął 11 września 1942 r.
2	Andrzejewski Jerzy	Ⓛ	s. Antoniego, ur. 23 listopada 1924 w Stanisławowie, aresztowany 3 kwietnia 1942, zginął 11 września 1942 r.
3	Auksel Mieczysław	Ⓛ	zginął 12 września 1942 r.
4	Balukiewicz Henryk	Ⓛ	s. Adama, ur. 27 stycznia 1920 w Zaniemczynie, aresztowany 14 lipca 1942, zginął 11 września 1942 r.
5	Bałtrusewicz Edward	Ⓛ	s. Ludwika, ur. 24 października 1922 w Święcianach, aresztowany 14 stycznia 1942, zginął 5 maja 1942 r.
6	Baniewicz Genowefa	Ⓛ	ur. 9 marca 1919, zginęła 15 lipca 1942 r.
7	Berek Tadeusz	Ⓛ	ur. 23 czerwca 1902, aresztowany 7 sierpnia 1942, zginął 12 września 1942 r.
8	Borejko Paweł	Ⓛ	ur. 19 stycznia 1921 w Smoleńsku, uczeń Gimnazjum O.O. Jezuitów, należał do Związku Wolnych Polaków; po torturach na Łukiszkach zginął 17 lutego 1943 r.
9	Borysewicz Witold	Ⓛ	zginął 12 maja 1942 r.
10	Bójko Robert	Ⓛ	zginął 12 maja 1942 r.
11	Bremerski Jan	Ⓛ	zginął 5 maja 1942 r.
12	Bujko Hubert	Ⓛ	s. Władysława, ur. w październiku 1922 w Wilnie, zginął 13 maja 1942 r.

13	Bryżuk Zygmunt	Ⓛ	s. Konstantego, ur. 18 marca 1922, aresztowany w lutym 1943, po torturach w więzieniu na Łukiszkach zginął 14 maja 1943 r.
14	Borusewicz Tadeusz	Ⓛ	<p style="text-align: right;">Gdańsk, 2012-10-31</p> <p style="text-align: center;">MARSZAŁEK SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ <i>Bohdan Borusewicz</i></p> <p style="text-align: right;">Stanowna Pani Maria Wieloch</p> <p style="text-align: center;"><i>Stanowna Pani!</i></p> <p>Na Pani prośbę informuję, że mój brat stryjeczny Tadeusz Borusewicz, syn Michała Borusewicza został rozstrzelany w wieku 18 lat w Ponarach koło Wilna.</p> <p>Wg przekazu rodzinnego będąc w partyzantce, udał się ze starszym sierżantem wykonać wyrok śmierci na litewskim kolaborancie.</p> <p>Zadenercjonowani przez innego Litwina zostali podczas akcji okrzykiem, starszy sierżant został zabity a Tadeusz Borusewicz wzięty do niewoli.</p> <p>Aresztowany przebywał w Ponarach gdzie był w grupie więźniów likwidujących ślady zbrodni.</p> <p style="text-align: right;"><i>Z powrotem zajdu Borusewicz</i></p>
15	Bubnis Stanisław	Ⓛ	s. Wincenego, ur. 18 kwietnia 1912, aresztowany w Wilnie na ulicy 13 marca 1942, zginął 5 maja 1942 r.
16	Cebrowski Jerzy, ps. „Cezar”	Ⓛ	s. Wacława, oficera Wojska Polskiego, ur. 21 czerwca 1922, aresztowany 7 czerwca 1942 i uwięziony na Łukiszkach, zginął 3 grudnia 1943 r.
17	Charchan Ryszard	Ⓛ	s. Włodzimierza, ur. 19 października 1921, zginął 12 maja 1942 r.
18	Chudyba Tadeusz	Ⓛ	s. Stanisława, oficera Wojska Polskiego, aresztowany nocą 5 października 1941 i po siedmiu miesiącach tortur na Łukiszkach zginął 12 maja 1942 r.
19	Chyliński Józef	Ⓛ	zginął 12 maja 1942 r.
20	Ciechanowicz Piotr	Ⓛ	zginął 5 maja 1942 r.

21	Czarnecki Stefan	Ⓝ	s. Witolda, ur. 16 października 1922, zginął 12 maja 1942 r.
22	Elemborg Alojzy	Ⓝ	s. Antoniego, ur. 20 listopada 1896, aresztowany 23 marca 1942, zginął 5 maja 1942 r.
23	Górski Czesław	Ⓝ	zginął 12 maja 1942 r.
24	Góra Jerzy	Ⓝ	zginął 12 maja 1942 r.
25	Gródzki Janusz	Ⓝ	s. Jana, ur. 15 października 1922, zginął 12 maja 1942 r.
26	Guściewicz Władysław	Ⓝ	s. Ksawerego, ur. 21 marca 1922, zginął 12 maja 1942 r.
27	Guziński Andrzej	Ⓝ	zginął 3 grudnia 1942 r.
28	Hardy Zdzisław	Ⓝ	zginął 12 maja 1942 r.
29	Hawel Marta	Ⓝ	zginęła 14 maja 1942 r.
30	Horodecki Czesław	Ⓝ	ur. 22 listopada 1923, aresztowany 1 października 1941, zginął 13 maja 1942 r.
31	Jabłoński Ryszard	Ⓝ	s. Ryszarda, ur. 12 lutego 1923, aresztowany 12 listopada 1941, po wielu miesiącach tortur na Łukiszkach zginął 12 maja 1942 r. z rąk litewskiego szaulisa.
32	Jaroszewicz Józef	Ⓝ	s. Franciszka, oficera Wojska Polskiego, ur. 9 lutego 1921 w USA, później zamieszkały w Wilnie, aresztowany 20 listopada 1941 i okrutnie bity w więzieniu, zginął 12 maja 1942 r.
33	Jaskold-Gabszewicz Kazimierz	Ⓝ	zginął 12 maja 1942 r.
34	Jaskiewicz Władysław	Ⓝ	zginął 24 czerwca 1942 r.
35	Jednaszewski Julian	Ⓝ	zginął 5 maja 1942 r.
36	Kaczyński Albin	Ⓝ	s. Mieczysława, ur. 28 marca 1922, zginął 5 maja 1942 r.
37	Kajdan Kazimierz	Ⓝ	zginął 12 maja 1942 r.

38	Karłamowicz Władysław	Ⓝ	zginął 15 lipca 1942 r.
39	Kieraszewicz Czesław	Ⓝ	s. Bolesława, ur. 25 sierpnia 1925 w Wilnie, uczeń Gimnazjum Kupiecko-Przemysłowego w Wilnie, aresztowany 14 lipca 1942, bity w czasie przesłuchań, był najmłodszym z zamordowanych w Ponarach w dniu 12 września 1942 r.
40	Kłowska Ludmiła	Ⓝ	ur. 16 sierpnia 1925 w Wilnie, zginęła 15 lipca 1942 r.
41	Komar Eugeniusz	Ⓝ	zginął 5 maja 1942 r.
42	Komorowski Bronisław, ps. „Korsarz”	Ⓝ	s. Juliusza, ur. 3 grudnia 1926 na Litwie Kowieńskiej, w śledztwie, mimo tortur, nie wydał nikogo, rozstrzelany w styczniu 1944 r.
43	Kondratowicz Hieronim	Ⓝ	zginął 17 lutego 1943 r.
44	Kopec Halina	Ⓝ	c. Witolda, ur. w Wilnie 3 czerwca 1923, uczennica gimnazjum, aresztowana jesienią 1942, rozstrzelana 17 lutego 1943 r.
45	Korwin-Piotrowski Andrzej	Ⓝ	ur. w Wilnie 19 sierpnia 1923, zginął 12 maja 1942 r.
46	Korzenik Antoni	Ⓝ	zginął 5 maja 1942 r.
47	Korzenik Jan (brat Antoniego)	Ⓝ	zginął 5 maja 1942 r.
48	Kosiński Marian	Ⓝ	zginął 5 maja 1942 r.
49	Kowalczyk Mirosław	Ⓝ	s. Antoniego, ur. 24 lutego 1924, zginął 12 maja 1942 r.
50	Kowalewicz Leonard, ps. „Boy”	Ⓝ	ur. w Wilnie 21 października 1921, absolwent Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, latem 1941 razem z siostrą złożył przysięgę akowską, 5 października 1941 aresztowany po rewizji w mieszkaniu, osadzony na Łukiszkach, zamordowany 12 maja 1942 r.



51	Kozłowski Konstanty	⚔	zginął w Ponarach 5 maja 1942 r.
52	Krukowski Adolf	⚔	zginął w Ponarach 13 czerwca 1942 r.
53	Kucharek Ryszard	⚔	zginął w Ponarach 12 września 1942 r.
54	Kuligowski Zbigniew, ps. „Janka”	⚔	s. Tadeusza, majora Wojska Polskiego, ur. 19 listopada 1922, IV Komendant ZWP, aresztowany latem 1943, potwornie katowany na Łukiszkach, po próbie ucieczki przykuty w celi łańcuchem, zginął 19 stycznia 1944 r.
55	Kuncewicz Marek	⚔	s. Michała, ur. 4 kwietnia 1922 w Solecznikach, aresztowany 14 stycznia 1942, zginął 5 maja 1942 r.
56	Kurmin Stefan	⚔	s. Jana ur. 8 lipca 1922 w powiecie trockim. Pomimo młodego wieku był komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej na terenie Wileńszczyzny. Aresztowany 10 września 1941, zamordowany trzy tygodnie później w grupie osiemdziesięciu Polaków, 2 października 1941 r.
57	Kurzela Jerzy	⚔	ur. w 1921 mieszkał w Landwarowie, w AK – w wywiadzie dalekiego zasięgu; prowadził obserwację ruchu kolejowego; aresztowany w lutym 1943 na skutek donosu agenta gestapo, w maju matka otrzymała zawiadomienie, że został rozstrzelany jako zdrajca III Rzeszy.
58	Kuźnierski Hieronim	⚔	zginął 5 maja 1942 r.
59	Lachowicz Stanisław	⚔	s. Stanisława, ur. 5 sierpnia 1923, aresztowany 14 stycznia 1942, zginął 5 maja 1942 r.
60	Lewandowski Władysław	⚔	zginął 12 maja 1942 r.
61	Lenard Mieczysław	⚔	zginął 12 maja 1942 r.
62	Libert Julian	⚔	s. Bronisława ur. 17 sierpnia 1923, aresztowany 14 stycznia 1942, zginął 5 maja 1942 r.

63	Libert Wiktor	⚔	s. Bronisława, ur. 29 sierpnia 1926, aresztowany 14 stycznia 1942, zginął 5 maja 1942 r.
64	Lipiński Henryk	⚔	s. Kazimierza, ur. 25 września 1923, aresztowany 16 lipca 1942, zginął 12 września 1942 r.
65	Luft Krzysztof	⚔	zginął 12 maja 1942 r.
66	Łukaszewicz Piotr	⚔	ur. 15 września 1922, aresztowany 14 stycznia 1942, zginął 5 maja 1942 r.
67	Mackiewicz Jan Kazimierz, ps. „Konrad”	⚔	s. Kazimierza, ur. 7 października 1921, absolwent Gimnazjum im. Zygmunta Augusta, założyciel organizacji młodzieżowej Liga Wolnych Polaków, poeta, redaktor dwutygodnika „Za Naszą i Waszą Wolność”, aresztowany w marcu 1941, cudownie ocalał z wywózki do Rosji. Ponownie aresztowany w październiku 1941 i osadzony na Łukiszkach, zamordowany po siedmiu miesiącach – zabrany na egzekucję ze szpitala, 12 maja 1942 r.
68	Maculewicz Józef	⚔	zginął 31 października 1942 r.
69	Maciejewicz Konstanty	⚔	zginął 10 września 1941 r.
70	Maluzin Wiktor	⚔	zginął 10 września 1942 r.
71	Markowski Józef	⚔	zginął 5 maja 1942 r.
72	Matuszewicz Marian	⚔	zginął 12 maja 1942 r.
73	Matuszewicz Witold	⚔	zginął 5 maja 1942 r.
74	Meylis Ludwik	⚔	zginął 13 czerwca 1942 r.
75	Mianowski Jerzy	⚔	zginął 11 marca 1942 r.
76	Michałowski Józef	⚔	s. Piotra, ur. 20 marca 1919 w USA, mieszkał w Trokach pod Wilnem, aresztowany, zamordowany w dużej grupie egzekucyjnej w lesie ponarskim 12 maja 1942 r.

77	Michniewicz Kazimierz	Ⓝ	s. Jana, ur. 15 listopada 1921 w Wilkomierzu, zginął 12 maja 1942 r.
78	Milazowski Franciszek	Ⓝ	zginął 24 czerwca 1942 r.
79	Mietkowski Czesław	Ⓝ	s. Jana, ur. 18 lutego 1925 w Nieświeżu, aresztowany 4 października 1941, okropnie bity w czasie śledztwa na Łukiszkach, wyjazd na miejsce kaźni przyjął z ulgą, zamordowany 12 maja 1942 r.
80	Mrozinkiewicz Władysław	Ⓝ	zginął 12 maja 1942 r.
81	Naniewicz Antoni	Ⓝ	zginął 3 kwietnia 1942 r.
82	Nardy Zdzisław Konrad	Ⓝ	s. Jana, ur. 20 grudnia 1921 w Białymstoku, mieszkaniec Wilna, maturę zdał w Gimnazjum im. J.J. Śniadeckich dla wybitnie uzdolnionych, aresztowany 1 października 1941 i przewieziony do lochów na ul. Ofiarnej, katowany przez 20 dni, potem na Łukiszkach, zginął 12 maja 1942 r.
83	Niedziński Jan	Ⓝ	zginął 5 maja 1942 r.
84	Niedźwiecki Józef	Ⓝ	s. Piotra, ur. 26 marca 1923 w Kojranach, aresztowany 14 stycznia 1942, zginął 5 maja 1942 r.
85	Norejko-Szapska Maria	Ⓝ	zginęła 14 maja 1943 r.
86	Nowoszyński Kazimierz	Ⓝ	zginął 5 maja 1942 r.
87	Oleszkiewicz Bronisław	Ⓝ	s. Romualda, ur. 2 lutego 1921, zginął 12 maja 1942 r.
88	Orłowski Antoni	Ⓝ	zginął 24 maja 1942 r.
89	Papinigis Helena, ps. „Zofia”	Ⓝ	zginęła 12 maja 1942 r.
90	Papinigis Stanisława	Ⓝ	zginęła 12 maja 1942 r.
91	Parczuta Bronisław	Ⓝ	zginął 12 września 1942 r.

92	Paszkiewicz Władysław	Ⓝ	zginął 5 maja 1942 r.
93	Pawluć Janina	Ⓝ	zginęła 5 maja 1942 r.
94	Pawłowski Franciszek	Ⓝ	zginął 1942 r.
95	Perkowicz Ryszard	Ⓝ	zginął 12 maja 1942 r.
96	Piechocki Konstanty	Ⓝ	zginął 5 maja 1942 r.
97	Pieczul Waclaw	Ⓝ	s. Kazimierza, ur. 8 stycznia 1924, aresztowany 14 sierpnia 1942, zginął 12 września 1942 r.
98	Piłś Henryk	Ⓝ	s. Hipolita, ur. 5 listopada 1924 w Solecznikach, zginął 12 maja 1942 r.
99	Prus-Zaborowski Bohdan Julian, ps. „Ursyn”	Ⓝ	zginął 12 maja 1942 r.
100	Przybora Jan	Ⓝ	s. Iwana, ur. 1925 w Wilnie, uczeń Gimnazjum O.O. Jezuitów, był łącznikiem w ZWP, wpadł przypadkowo w tzw. kotle, po kilkumiesięcznych torturach na Łukiszkach zginął 21 listopada 1942 r.
101	Putno Henryk	Ⓝ	s. Kazimierza, ur. 15 lipca 1924, zginął 5 maja 1942 r.
102	Reginio Benedykt	Ⓝ	s. Piotra, ur. 15 czerwca 1925, aresztowany 14 stycznia 1942, zginął 5 maja 1942 r.
103	Rakowski Emanuel	Ⓝ	zginął 24 kwietnia 1942 r.
104	Redyk Władysław Antoni	Ⓝ	zginął 12 maja 1942 r.
105	Reszke Władysław	Ⓝ	s. Bogumiła, ur. 15 lipca 1923, aresztowany 16 lipca 1942, zginął 12 września 1942 r.
106	Romanis Henryk	Ⓝ	aresztowany 16 marca 1942 (wśród „ekipy” gestapo był Mirosław Orłowski, kolega z gimnazjum, który wskazywał Niemcom kogo trzeba aresztować), zginął 21 listopada 1942 r.
107	Rozestwiński Alfons	Ⓝ	s. Jana, ur. 2 sierpnia 1922, aresztowany 14 lipca 1942, zginął 12 września 1942 r.

108	Rudziński Antoni	⚔	zginął 12 maja 1942 r.
109	Rutkowski Bolesław	⚔	zginął 12 września 1942 r.
110	Rybicki Piotr	⚔	zginął 5 maja 1942 r.
111	Rzeczycki Ryszard	⚔	s. Kazimierza, ur. 3 lutego 1924, uczeń Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie, aresztowany 5 października 1941 i osadzony na Łukiszkach, zginął 12 maja 1942 r.
112	Samosionek Józef	⚔	s. Pawła, ur. 19 marca 1926, aresztowany 14 stycznia 1942, zamordowany 5 maja 1942 r.
113	Sarosiek Waclaw	⚔	s. Romualda, ur. 1 stycznia 1924 w Mejszygole k/Wilna, uczeń Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie, jeden z przywódców młodzieżowej grupy niepodległościowej, aresztowany w lutym 1942 bestialsko katowany, nie wydał nikogo, zginął 12 maja 1942 r.
114	Saulewicz Anastazja	⚔	ur. w 1924, uczennica Gimnazjum Kupieckiego, zajmowała się kolportażem prasy, aresztowana w maju 1943 w tzw. kotle, ujęto ją z materiałami obciążającymi, zginęła w 1944 r.
115	Seruk Walenty	⚔	zginął 12 maja 1942 r.
116	Siugzda Piotr	⚔	zginął 5 maja 1942 r.
117	Siwec Jan	⚔	s. Jana, ur. 6 kwietnia 1922, uczeń Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie, grał w szkolnej orkiestrze; był w konspiracji, o czym dowiedzieli się rodzice po jego rozstrzelaniu w Ponarach 12 maja 1942 r.
118	Skłodowski Zbigniew, ps. „Kura”	⚔	ur. 1 stycznia 1920 w powiecie Kiejdany, komendant polskiego harcerstwa na Litwie; poszukiwany listem gończym, aresztowany przez Litwinów na dworcu kolejowym w Wilnie, zginął 14 czerwca 1942 r.

119	Smolski Stanisław	⚔	zginął 5 maja 1942 r.
120	Sokołowski Czesław	⚔	s. Stanisława, ur. 1 stycznia 1923 w Grajewie, aresztowany 3 kwietnia 1942, zginął 12 maja 1942 r.
121	Stakun Władysław	⚔	zginął 12 maja 1942 r.
122	Stefanides Józef	⚔	s. Józefa, ur. 1 stycznia 1923 w Wilejce, zginął 12 maja 1942 r.
123	Sarnicki Leonard	⚔	zginął 12 maja 1942 r.
124	Szymulewicz Czesław	⚔	s. Józefa, ur. 27 listopada 1920 w powiecie oszmiańskim, zdał maturę w Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie, aresztowany 20 listopada 1941, zginął 12 maja 1942 r.
125	Szysz Jerzy	⚔	s. Franciszka, ur. 14 kwietnia 1923 w Wilnie, uczeń Gimnazjum im. A. Mickiewicza, w 1939 r. ucieka z domu do wojska, zostaje przyjęty do 102 Pułku Ułanów w Grodnie; ujęty przez Sowieców, ze względu na młody wiek zostaje zwolniony i wraca do domu; przystępuje do konspiracji, w październiku 1941 aresztowany, zginął 12 maja 1942 r.
126	Tarnowski Włodzimierz	⚔	s. Włodzimierza, ur. 1 kwietnia 1923, zginął 12 maja 1942 r.
127	Ulatowski Józef	⚔	zginął 12 maja 1942 r.
128	Utkin Jan	⚔	zginął 5 maja 1942 r.
129	Wawrzecki Mikołaj	⚔	zginął 5 maja 1942 r.
130	Wilczewski Ryszard	⚔	s. Józefa, ur. 30 lipca 1924, zginął 12 maja 1942 r.
131	Woronkiewicz Józef	⚔	zginął 5 maja 1942 r.



132	Wójcik Jerzy	⚭	s. Józefa, ur. 1 stycznia 1925 w Wilnie, z kolegami zbierał broń, przechowywał na strychu swego domu; 1 kwietnia 1942 aresztowany przez litewską policję, rozstrzelany 12 maja 1942 r.
133	Zaborowski Bohdan	⚭	zginął 12 maja 1942 r.
134	Zienkiewicz Henryk	⚭	s. Łazarza, ur. 28 stycznia 1925, aresztowany 14 stycznia 1942, zginął 5 maja 1942 r.
135	Zienowicz Benedykt	⚭	ur. 12 marca 1922, wyznaczono egzekucję 5 maja 1942 – zmarł w więzieniu 2 dni przed tym terminem
136	Żaba Egon	⚭	s. Juliana, ur. 14 grudnia 1918, absolwent Gimnazjum im. A. Mickiewicza, poniósł śmierć w dużej grupie młodzieży 12 maja 1942 r.
137	Żaczek Henryk	⚭	zginął 5 maja 1942 r.



Grafika, Agnieszka Gędek

„Te pokolenia żałobami czarne  
Powietrze tyłu kłatwami ciężarne...”  
Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz, Epilog*

Oplakane nad Wilią  
Otulone na Rossie  
Śpiące w kwiecie paproci  
Wśród pagórków zielonych  
W lasach nie przemienionych.

Gwiazdo niebieska  
Gwiazdo Narodzenia  
Pozostał tamtej nocy  
Pusty talerz na sianku  
Talerz Henia  
I odtąd każdej Wigilii  
Tak stoi samotnie  
Pośród blasku świec i miłości  
Jak w pożarze słońca  
Bez początku i końca  
– A matka czeka przy oknie.

A wszystko po tym strzale  
Co przeniósł go w wieczność  
A ojciec został na ziemi  
Nie między swymi...  
Na ostateczność.

Te żaloby marne  
Te witraże czarne  
Od dymu lichtarzy  
By nikt nie ujrzał  
Całunu męki  
Na twarzy  
Bliskich  
Przy Ostatniej Wieczerzy.

Barbara Jedynak



Grafika, Agnieszka Gędek

W Ponarach zamordowano wielu młodych Polaków, przede wszystkim ze Związku Wolnych Polaków. Można to porównać z wizją cierpienia młodzieży w czasach cara Aleksandra I, opisaną przez Adama Mickiewicza w III części *Dziadów*.

Ofiarami byli przede wszystkim uczniowie i absolwenci wileńskich gimnazjów. Dziewczęta z Gimnazjum Sióstr Nazaretanek im. Elizy Orzeszkowej i Gimnazjum Kupieckiego, chłopcy z Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta, Gimnazjum im. Braci Śniadeckich, Ojców Jezuitów i innych. Tam otrzymali patriotyczne wychowanie i tak wytrwali do końca. Z tych samych środowisk pochodzili młodzi żołnierze Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej.

Są osoby i zdarzenia, o których nie można zapominać. Milczeć i zapomnieć, to tak jakby ich trud i cierpienia były daremne.

Maj, najpiękniejszy miesiąc w roku, wszystko budzi się do życia i w takim okresie ginęła młodzież, w najpiękniejszym czasie życia w wieku 17–22 lat. Każdy z nich kochał i był kochany, wszak miłość to ludzka sprawa nawet w tych okrutnych latach poniżenia i pogardy, gdy życie nasze nie przedstawiało wrogom wartości. Miłość nasza pierwsza była promykiem słońca. Była piękna i czysta.

Życie dopiero się zaczynało, a im nie dano, by spełniły się ich marzenia. A może niewidzialny Pan tego świata ingeruje czasem w ludzkie i nieludzkie sprawy?

Może śmierć tych młodych była potrzebna? Nie – śmierć nie pasuje do młodości. Oni chcieli żyć, ale nie było im sądzone. Tyle marzeń niespełnionych, tyle listów nieodpisanych, tyle słów o miłości niewypowiedzianych...

Dziś wiemy, jaki los ich spotkał. Nie wiemy, jak umierali. Wierzymy, że Bóg do końca miał ich w opiece, również tam w Ponarach, gdy padali pod strzałami pijanych „szaulisów”.

Sklaniamy głowy przed wszystkimi, którzy leżą tu, w lesie ponarskim. Nie wróćą z takiej granicy. Ocalić nam trzeba pamięć oraz wiarę, aby Bóg pozwolił nam zebrać siły, byśmy mogli ocalić prawdę o narodzie, a Ciebie Matko Ostrobramska prosimy, byś czuwała nad Polską.

Do tej pory nie ma jednoznacznych, wspólnych, opartych na prawdzie historycznej opracowań naukowych, nie zostały otwarte dla polskich naukowców litewskie archiwa, czego ciągle domaga się „Rodzina Ponarska”. W maju 1942 r. rozstrzelano prawie 100 uczniów ze Związku Wolnych Polaków. W rok później, we wrześniu 10 zakładników, wśród których znalazł się światowej sławy anatomopatolog prof. Pelczar. To tylko parę przykładów. W latach 1941–1944 w Ponarach wymordowano 100 tysięcy ludzi... Ta liczba, to dane szacunkowe. Dokładną ilość ofiar starano się pomniejszyć, ukryć. Próby upamiętnienia tysięcy Polaków zamordowanych w tej Golgocie napotykały na

opór czynników politycznych. Dopiero w 1997 r. staraniem „Rodziny Ponarskiej”, Heleny Pasierbskiej stanął na Powązkach Krzyż Ponarski, którego napisy dają świadectwo prawdy o tamtej zbrodni. W 2000 r. uroczystie odsłonięto Panteon Polski w Ponarach. Inspiratorami były – „Rodzina Ponarska”, Helena Pasierbska i Andrzej Przewoźnik z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Uroczystości odbyły się z pełnym ceremoniałem wojskowym.

*Nieobecni. Usprawiedliwieni*

Cała klasa! A Szelmy, Filuty, Póglówki  
Nie piszą z algebry klasówki!  
Wiosna zaszumiała w głowie  
A dyrektor? Co powie?

Jutro ich losu już nic nie zmieni  
Piszę: nieobecni, usprawiedliwieni.  
Co?! Moi chłopcy?! Kochani!  
Wspaniali! Wielcy i tacy mali!

Strzelano! Szli! Którędy?  
Wracajcie! Klasówka z algebry!  
Zastrzelono? Ponary!  
Wielki Boże. Są w ziemi.  
Napiszę w dzienniczku:  
Nieobecni. Usprawiedliwieni.  
Święty Piotrze! Słońce nie świeci!  
Weź mój dzienniczek. Idę do dzieci.

Boże, bądź miłościw  
Napisz do dyrektora dwa słówka:  
Nieobecny. Usprawiedliwiony.  
Stary belfer, Sierota z Wilna. Makówka

Barbara Jedynak

*Rok 1943*

To było w ponury czwartek trzynastego maja  
Kiedy krwawe gestapo i Litwinów zgraja  
Poświęcili na śmierć nowe niewinne ofiary,  
Które miały utulić dziś głośnie Ponary.

Siedemdziesięciu było tym razem skazańców.  
Choć z ukrycia, bezgłośnie wzięli się do dzieła,  
Dla chwały i potęgi Tej, co nie zginęła.  
A w tej liczbie powlekli do Ponar piraci  
Garść na wszystko ofiarnej kolejowej braci.

Tam ją ręka zbrodniarza na wieki ucisza.  
Padł Brażewicz, Szymański, Soltan i Zawisza,  
I Siuchta, prawie dziecko, i Cynk zawsze cichy.  
Wszyscy prawi, szlachetni, bez krzty w sercu pychy.

Śpijcie, zacni koledzy, w leśnej Ponar ciszy,  
Dziś Wilno, jutro Polska was cała posłyszysz,  
Bo purpura krwi waszej rubinem zapłonie  
W umiłowanej Polski złocistej koronie.

A wasze biedne matki, sieroty i wdowy,  
Łzy, co ołowiem płyną na morderców głowy  
I słowa potępienia na usta się cisną,  
Z czasem, jak drogie perły w tej koronie błysną.  
Pamiętając więc o tym, głowę noście dumnie.  
To, co dziś się panoszy, jutro legnie w trumnie,

Z lez zaś waszych, z niewinnie krwi przelanej morza  
Wyloni się jaśniejsza dla nas wszystkich zorza  
I użyczy potężnej Polsce aureoli,  
A nam w radość zamieni to, co dziś tak boli

*Pamięci pomordowanych kolegów*  
Anonimowy autor z Wilna

Na początku 1941 r. siatka polskich konspiratorów została rozpracowana przez agentów sowieckich. Brutalnie niszczone odradzające się niepodległościowe podziemie. Przede wszystkim niszczone polską inteligencję, duchowieństwo, każdego, kto nie krył przywiązania do marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po pomordowanych nie zostały nawet prochy. Pod koniec 1942 r. zaczęto palenie zwłok. Wokół rozprzestrzenił się fetor nie do zniesienia. Prochy wywożono poza teren ogrodzenia lub rozsiewano na miejscu, mieszając z substancją chemiczną powodującą stwardnienie gruntu.

Miejsce kaźni ponarskiej przez wiele lat było strasznie zaniedbane. Niechętnie przywożono tu wycieczki. Dopiero w 1985 r. uporządkowano teren.

O Ponarach czasu wojny słucha się dzisiaj z niedowierzaniem. Jak to jest, że przez tyle lat zawodowi historycy przechodzą obojętnie nad dziejami wileńskiej miejscowości Ponary – miejsca największej kaźni obywateli polskich na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej?

*Milczenie Ponar*

Tu wokół las – zwykły las  
i pospolite sosny, brzozy.  
Jednak w nim ciągle bije w nas  
rozpacz i groza.

Dół także tutaj kragły jest  
w trawie i w piasku wykopany,  
ale w tym dole była krew  
Polaków mordowanych.  
Złowroga cisza dziś tu trwa,  
i nieme usta są przechodnia,  
bo to jest cisza bardzo zła –  
milczącej zbrodni.

Henryk Szyłkin, Wilno 1970



Ta wspaniała młodzież przed śmiercią pozostawiła nam testament.

#### TESTAMENT POLEGLYCH

Nie odeszliśmy od was, by grały fanfary.  
Nie potrzebna nam sława w wieńcowych wspomnieniach.  
Nie polegliśmy po to, by zbawić świat stary  
I by kłamstwo wyrosło na prawdzie cierpienia.

Nie chcemy być tematem kwietnych publikacji,  
Ani sporów zażartych cennym argumentem,  
I niech nikt się nie waży dochodzić swej racji  
Przez to wszystko, co w śmierci żołnierskiej jest święte.

Nie ma różnic klasowych pod darnią zieloną.  
Żaden przedział społeczny nas więcej nie dzieli.  
Więc szanujcie tę równość. Gdy światła zapłoną,  
Niech się nikt naszych cieniów dzielić nie ośmieli.

Nie legendą, lecz pracą i powszednim chlebem  
Trzeba głodnych nasycić i uczyć ich synów,  
Aby złoto pszeniczne szumiało pod niebem,  
By więcej było zboża niż liści wawrzynu.

Budujcie nową Polskę. Szanujcie jej imienia.  
Trzeba tak ją umocnić wiarą i młodością,  
Aby kresu dobiegły wędrowni pielgrzymie,  
By snu nie zakłócano popróchniałym kościom.

A gdy dzieci zapomną, że mieszkały w schronach,  
Że widziały dni straszne, ponure i krwawe,  
Niechaj tylko to jedno pamiętają o nas,  
Żeśmy padli za wolność, aby była prawem.

Ryszard Kiersnowski

Testament ustnie przekazany przez zmaltretowanego po torturach Leonarda Kowalewicza do alumna Seminarium Duchownego w Wilnie Piotra Wróblewskiego, w więzieniu na Łukiszkach:

„Słuchaj, jeśli uda ci się wydostać z więzienia, powiedz naszym bliskim i krewnym, że otrzymaliśmy wyroki, byliśmy torturowani, lecz nikt nikogo nie zdradził. Bóg to widzi, zachowaliśmy się godnie.... Wiedz, że wyrok śmierci nie pokonał żadnego z nas. Solidarni i świadomi wagi chwili oddajemy życie za Boga i Ojczyznę. Wierzmy, że to, o co walczyliśmy, nie zginie. Sprawę podejmą inni....

Polska powstanie wolna i niepodległa. Powiedz to innym. Nie załamaj się nikt. Wierzmy, że naszym życiem, naszą śmiercią rozporządza Opatrzność, więc jesteśmy spokojni i ufni”.

Zamordowany 12 maja 1942 r.

„Trzy znam ja prawdy, oto one: Ojczyzna, Naród, Chrystus Król.  
Choć umęczone ciało skona, sam duch zwycięży poświst kul”.

Jan Kazimierz Mackiewicz (przywódca ZWP)  
w ostatnim grypsie,  
zamordowany 12 maja 1942 r.

„Dziękuję Ci Mamo, że nauczyłaś mnie modlić się, w przeciwnym wypadku nie wytrzymałbym tutaj”.

Józef Jaroszewicz w grypsie do matki  
zamordowany po pół roku tortur 12 maja 1942 r.

Myślą i sercem jesteśmy z Wami,  
Wiemy: lzy nasze nic Wam dać nie mogą,  
Myślicie o Polsce przed ostatnią drogą,  
O wielkiej Polsce, której nie doczeka  
Żaden z Was. O tej Polsce, w którą każdy wierzy,  
Dla której nasi bohaterzy umierali,  
Za którą jeszcze tyle krwi popłynie...  
Takich uczuć nie można wyrazić słowami,  
Lecz wiedźcie: sercem my będziemy z wami  
W tej coraz bliższej, najcięższej godzinie -  
Myślicie: jutro... gdy tylko noc minie...

Autor nieznan

Jak powinniśmy dziś ustosunkować się do tej tragedii, której świadkiem były ponarskie lasy?

W tamtych czasach przed siedemdziesięcioma laty, staliśmy bezradni, spontanicznie zaśpiewaliśmy:

„O Panie, któryś jest na niebie  
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń”.

To pytanie aktualne jest i dziś, gdy od tamtych wydarzeń minęły już dziesiątki lat i można z honorem nosić symbole Armii Krajowej. Cóż mamy zrobić?

Pytanie to jest zawsze aktualne. Zawsze aktualna jest też na nie odpowiedź. Nie tracić nadziei i odwagi!

Choć nadzieja i odwaga miały inny wymiar w latach walki i inny mają dziś, to jednak potrzebne były wtedy i potrzebne są i dziś. Lata walki to nadzieja, że zło trzeba pokonać, co wymagało ogromnej odwagi, często aż do śmierci.

Dziś potrzeba nam nadziei, że zbrodnie, jak ta ponarska, zostaną ukazane w prawdzie i sprawiedliwie ocenione. Na to jeszcze czekamy!

Dziś potrzeba nam odwagi, by o tym przypominać. Przypominać w czasach, w których tak bardzo ucieka się od historii i nie chce się patrzeć wstecz, ale podkreśla się, że liczy się tylko przyszłość.

Tej odwagi i nadziei nie może nam Polakom zabraknąć.

Zegar czasu wciąż wybija godziny... Lata biegną szybko. Wierzyłam, że młody człowiek, nawet z najbardziej opalonymi skrzydłami, będzie mógł powrócić do normalnego życia. Nie było to łatwe, po tych potwornościach snuć plany i adaptować się do nowego życia, bo ze wznowioną siłą wracają wspomnienia.

Kończąc wspomnienia tych tragicznych wydarzeń z lat trudnych, a mimo to pięknych, proszę – jeżeli drogi Państwa skierują się w stronę Wilna, tego najpiękniejszego miasta, odwiedźcie Wzgórza Ponarskie, oddajcie hołd tym męczennikom, którzy tam spoczywają. Miejsce to jest tak ważne, jak Katyń, bo przesiąknięte krwią bestialsko zamordowanych mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny i pogrzebanych w dołach śmierci stworzonych przez wroga.

Wsparta nadzieją, że mogę przydać pamięci utrwaleniu losów naszego pokolenia, wypełniam obowiązek wobec obecnej młodzieży, przekazując jej prawdę historyczną. „Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej umierać, a najtrudniej cierpieć” (napis w celi gestapo w Alejach Szucha w Warszawie).

Oddajmy cześć pomordowanym i uczcijmy pamięć ofiar jednej z najokrutniejszych zbrodni w dziejach ludzkości, dokonanej w lasach ponarskich.

Trzeba, aby obecne i przyszłe pokolenia poznały tę historię.

Trzeba, by z tego ogromnego bohaterstwa i cierpień narodu, przyszłe pokolenia uczyły się ofiarności i miłości do naszej Ojczyzny.

Trzeba ocalić od zapomnienia nie tylko historię męczeństwa tych, którym udało się przeżyć, ale należy pamiętać o tych, którzy zginęli.

Trzeba wybaczyć, ale wybaczyć, nie znaczy zapomnieć. A nie zapomnieć, to znaczy podjąć zbiorowy wysiłek, ocalić od zapomnienia historię walk i męczeństwa oraz dyskryminacji naszego narodu.

Trzeba pamiętać o ofiarach tej zbrodni. Niech służy dziś budowaniu porozumienia, niech pojedna zwaśnione kiedyś narody, niech ostrzega przyszłe pokolenia przed groźbą wojny, odradzaniem się skrajnego nacjonalizmu, szowinizmu i komunizmu.

Trzeba wszystko zrobić, by Ponary uzyskały należne im miejsce w dziejach polskiej martyrologii narodowej o znamionach LUDOBÓJSTWA.

#### *Larum polskie*

Ojczyzna moja płacze

Bo każdy grób nam trzeba zapamiętać w sobie  
każdą bolesną ranę przez klamców zdeptaną  
każdą bliznę wpisaną w narodowe dzieje  
co otwiera się po latach niezgojoną raną  
Na wschód od Berlina i na zachód od Moskwy  
będą się klamcy bawić pamięcią i prawem  
nie pozwólmy sobie związać drutem z tyłu rąk  
bo nad dołem historii czarne ptaki krwawe  
Ojczyzna moja płacze dziś w ponarskim lesie  
sprawiedliwość z kulą w głowie leży bez wyroku  
Ojczyzna pchnięta w plecy z raną po bagnecie  
znów tak samo samotna jak tamtego roku

Jan Kazimierz Węgrzyn

Ważne, by podkreślić sakralność tego miejsca i postawić na edukację. Tu zabito przedwojenną polską elitę Wilna. Przekazując tę prawdę nauczycielom, profesorom, filmowcom, rządzącym naszym krajem, policjantom, młodzieży (zwłaszcza harcerzom), oraz historykom pragnę odsłonić kurtynę milczenia na temat, który jest wciąż nieznan.

Moje pokolenie już odchodzi, ale historia pozostaje. Obowiązkiem tych, co pozostają jest zatrzymać czas, wybrać z niego najszlachetniejsze ziarna i wyjść z nimi na siew.

### *Jak trudno żegnać*

Tylko jednego nie potrafię.  
Nie umiem unieść ciężaru straty.  
Patrzę na bliskich fotograficznie.  
Myślę – jak z nimi świat był bogaty!

Ale odchodzą, niosąc swe krzyże.  
Jak trudno żegnać, ale żyć trzeba.  
Jednak, gdy do nich jest coraz bliżej,  
Żal mi odchodzić z „ziemskiego nieba”.

Barbara Teresa Dominiczak



Grafika, Agnieszka Gędek

„Jeśli zapomnę o nich,  
Ty, Boże na niebie,  
Zapomnij o mnie.”  
Adam Mickiewicz, *Dziady*, część III

### *Tam zostali*

Ponary, 12 maja 1942 r.  
Z daleka patrzący  
Myśleli, że to sztandary  
Płoną bielą i czerwienią  
A to dzieci polskie  
Na krwawej majówce.

Ponary  
Cary i gestapo  
Gestapo i cary.

Mickiewicz!  
Masz gości  
„Czterdzieści i cztery”  
Druhów powitaj.

Nalej wino w puchary  
i śpiewaj  
Odę do młodości  
By mściciel nie spał  
I krzesał kamienie  
Nicości.

Barbara Jedynak



Grafika, Agnieszka Gędek



### *Tamte lzy*

Tamte lzy jeszcze wcale do końca nie obeschły  
Jeżeli kiedyś obeschną do ostatka  
Malo kto dzisiaj już pamięta o tamtych dniach  
Wypełnionych ogniem i krzykiem rozpaczy  
Świadców zostało naprawdę niewiele

Są jeszcze miejsca, które będą wolać  
Że to nieprawda że już się skończyło  
Bo tamte dni gdzieś pozostaną  
Nie będzie można wymazać wszystkiego  
Co zostało zapisane kiedyś  
W wiecznych księgach ognia

Brzozowe krzyże zbutwiały gdzieś w polu  
Nikt tam już nie pali zniczy ani świeczek  
Bo przecież pamięć nie wszystkich dotyczy  
Nie każdy znajdzie swe miejsce w albumie  
Na to też trzeba gdzieś zasłużyć

Podobno czas bohaterów dawno już zamknięty  
Wiele imion zdeptano w piasku  
Zostaną tylko liczby tak jak w statystyce  
Które zawsze muszą być prawdziwe

Bogusław Janiczak

To wyjątkowe miejsce odwiedził w 2019 r. Michał Szyksznian, mój wnuk.

„Kiedy szukaliśmy przyjaciela mojej babci, zacząłem sobie uświadamiać, że mówimy o prawdziwych ludziach, nie postaciach fikcyjnych, nie postaciach z książek... Tam, na miejscu zacząłem rozumieć, że to są ludzie z krwi i kości... wszystko zaczęło mieć jakąś głębszą wagę, a ja sam większą uwagę zacząłem do tego przykładzać... a pojawiające się uczucia były na tyle zaskakujące, że nie wiedziałem... co ja czuję...”

Michał przywiózł interesującą dokumentację fotograficzną.



Betonowy, monumentalny napis, w głębi widoczne tory kolejowe.



Kwaterna polska – panorama





Kwatera polska – wewnątrz

Wnętrze kwatery polskiej:

– kamienny ołtarz z inskrypcją: 1941–1944/ (po lewej stronie krzyża) PAMIĘCI WIELU TYSIĘCY POLAKÓW/ZAMORDOWANYCH W PONARACH/ W HOŁDZIE RODACY/ ZIEMI WILEŃSKIEJ/ (po prawej stronie krzyża) /WIECZNY ODPOCZYNEK/ RACZ IM DAĆ PANIE/ A ŚWIATŁOŚĆ WIEKUISTA/ NIECHAJ IM ŚWIECI/ AMEN

– metalowy krzyż

– inskrypcja na murze, w języku polskim i litewskim: ŻOŁNIERZE ARMII KRAJOWEJ, POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO, POLSKA INTELIGENCJA I MŁODZIEŻ, KTÓRZY ODDALI ŻYCIE ZA WOLNOŚĆ OJCZYSTEJ ZIEMI/ CZEŚĆ ICH PAMIĘCI/ RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

– 16 tablic z nazwiskami ofiar



Nr 13 na liście od góry – Henryk Piłśc

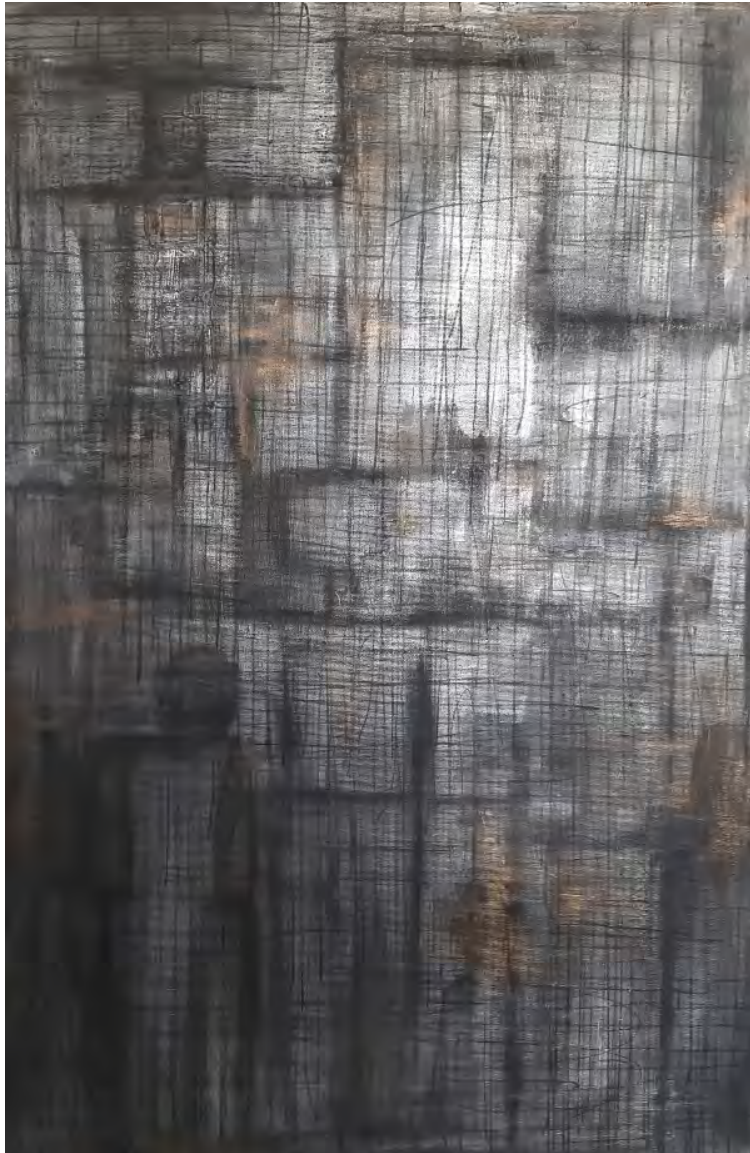


Pomnik upamiętniający  
żydowskie ofiary zbrodni



Kamienie mówić będą...





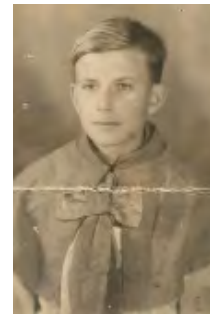
Ewa Siudowska, akryl na płótnie, 80x60 cm, 2018 r.

**„Jeżeli zapomnę o nich,  
Ty, Boże na niebie,  
zapomnij o mnie”**

Adam Mickiewicz, *Dziady*, część III

## Wspomnienia

### Walenty Baranowski, późniejszy mieszkaniec Szczecina



Baranowscy mieszkali w Wilnie na rogu Rydza-Śmigłego i Ponarskiej, tuż obok biegła ul. Archanielska. A właśnie Archanielską, z Łukiszek i budynku NKWD prowadzono ludzi na dworzec towarowy, pierwszy etap katorżniczej zsyłki dla polskiej i litewskiej inteligencji, dla całego odchodzącego w przeszłość Wilna.

Kto mieszkał blisko Archanielskiej, mimo oficjalnych zakazów, mimo iż na zsyłkę pędzono głównie nocą, przez zasłony w oknach, z głębi bram patrzył, wypatrując znajomych i bliskich, na wiedzione tędy męczeńskie konwoje.

– „To się zaczęło zimą z 1940 na 1941 r.” – wspomina Baranowski – „pamiętam ludzi prowadzonych czasem w samych koszulach, klękających przy każdym skrzyżowaniu, wprost w śniegu. Bo konwojent musiał sprawdzić, czy z przecznicy coś nie wyjeżdża, tak, jakby w ogóle było to wtedy możliwe”.

Na ziemi wileńskiej zmieniał się tylko język oprawców, z niemieckiego na rosyjski lub litewski, ale nie zmieniały się metody. Z budynku dawnego NKWD i z Łukiszek, które przejęli hitlerowcy wędrowały teraz kolumny Polaków i Rosjan, ulicą Legionową i Dolną, za miasto, do Ponar, gdzie było miejsce straceń. Ponary stały się masowym grobem przede wszystkim dla Żydów.

„Czarny szlak” wiedzie Stefańską, Ponarską i Dolną za miasto, przez Górę Ogledną, pod którą wspiąć się nie wszyscy, wyczerpani głodem, potrafili, więc już tu – strzałem z karabinu, czy uderzeniem kolby, kończyła się ich droga. Innym zresztą też było blisko: kawalek szosą na Grodno, potem w las na Ponary. To właśnie tu, w pobliżu, czekali Baranowscy, ojciec i syn, przebywszy wcześniej tę samą trasę na rowerach.

Ojciec – Wiktor – działając w konspiracji, starał się dokumentować dokonywane na Żydach ludobójstwo. „Stawaliśmy tam, kilkadziesiąt metrów od wysokiego ogrodzenia gęsto obwieszzonego tablicami, które ostrzegały, by się w pobliżu nie zatrzymywać. Za całe nasze alibi były kolejarskie czapki (miałem wówczas praktykę w warsztatach kolejowych), uzasadnione o tyle, że w pobliżu mieściła się rampa i dworzec w Ponarach.



Na wszelki wypadek ojciec udawał, że ścina drzewo, mnie zaś kazał liczyć przechodzących: każdy rząd w mijającej nas kolumnie zaznaczałem układaną na ziemi szyszką. Bardzo wiele było tych szyszek...

Żydzi szli w milczeniu, czasem śpiewali. Zdarzało się też, że słyszeliśmy karabinowe salwy zza ogrodzenia...

Parę razy ojciec zdecydował się zbliżyć z drugiej strony, od torów i głównej bramy. Mnie wtedy ze sobą nie brał. Ale też udało mi się kiedyś spojrzeć na tę bramę z daleka, gdy przekraczali ją idący na śmierć i zobaczyłem podpitych, roześmianych katów z zakasnymi po lokcie rękawami... To byli głównie szaulisi i litewscy leśnicy, którzy od czasu wywózek zajęli w leśniczówkach miejsca Polaków, a którym Niemcy wyznaczali okrutny „limit”: dwukrotny udział w egzekucji.

Zajmowali się tym też i lotewscy strzelcy... – 10 kilometrów od Ponar – opowiada Baranowski – leżała wieś Narowy, rodzinna miejscowość mamy. Bywaliśmy tam czasem i właśnie tu, gdzie zajeżdżały po egzekucjach furmanki z futrami, słyszałem najbardziej przerażające szczegóły o ponarskiej zbrodni. Oprawcy chwalili się sąsiadom, że do żydowskich dzieci nie strzelają, bo by się dziecko „męczyło od kul”, a tak, wystarczy – o drzewo tylko uderzysz...

W lecie 1943 r., które spędziliśmy w Gobaeli, majątku ojca, też od Ponar niedaleko, którejs nocy zastukał ktoś w szybę. To była młoda Żydówka, blada jak śmierć, poparzona wapnem czy chlorkiem. Cudownie ocalona pod stertą trupów. Mama wykąpała ją w balii, ubrała w rzeczy mojej siostry. Ukrywała się u nas jakiś czas, ale że było to coraz bardziej ryzykowne, ojciec zamierzał ją przekazać jakiemuś partyzanckiemu oddziałowi. Nie chciała iść do lasu, wolała wrócić do swoich, do getta, bo zostawiła tam kogoś z rodziny. I poszła któregoś dnia, więcej jej nie widzieliśmy.

W styczniu 1944 r. zaczęto usuwać ślady zbrodni w Ponarach. Nie udało się tego uczynić w sposób wystarczający. Byłem tam po wojnie wiele razy: teren utrzymany dobrze. Wybudowano coś w rodzaju muzeum martyrologii żydowskiej. Ale rok temu pożar strawił muzeum i niewiele już świadczy o tym, czego ponarski las był świadkiem. Mówiłem o tym moim litewskim przyjaciółom, mówiłem o pamięci, którą trzeba uszanować, nawet jeśli jest to pamięć bolesna, nawet jeśli kładzie się cieniem na narodową historię... Zwłaszcza zaś wtedy, gdy naród odrzuca nacjonalistyczną, ponurą część swej przeszłości. Rozumieli mnie, więc wierzę, że w wolnej Litwie – Ponary nie pogrążą się w niepamięci”.

### **Jerzy Biedulski – o moim Ojcu**

Urodziłem się w roku 1936 w Ponarach. Była to miejscowość położona pod

Wilnem. Dzisiaj leży w granicach administracyjnych miasta i jest jego dzielnicą. Była to miejscowość polska, wydaje mi się, że nie mieszkaly tam rodziny litewskie, choć, kiedy wyjeżdżaliśmy z Ponar, miałem dopiero 9 lat i nie zwracałem uwagi na takie okoliczności. Miejscowość położona przy szlaku kolejowym z Wilna w kierunku na Warszawę, była rozdzielona wzgórzem, a kolej przechodziła tunelem wydrążonym w tej górze.

Dzieliła się zatem na Ponary Dolne, bliżej Wilna i Ponary Górne, połączone tunelem. Moja rodzina mieszkała w Ponarach Dolnych. Rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo. W domu mieszkałem z rodzicami i moimi dwoma młodszymi braćmi. Ojciec Piotr Biedulski syn Jana i Stefanii z Pietruszewiczów, był z zawodu wojskowym. Matka Waleria Biedulska z domu Uźdelewiczówna, córka Józefa i Józefy z Kamaiszków, ur. 26 maja 1902 r. zajmowała się domem i dziećmi.

W chwili wybuchu wojny ojciec został zmobilizowany i brał udział w kampanii wrześniowej, ale nie wiem w jakich miejscowościach walczył i co się z nim później działo, bo do domu wrócił dopiero po kilku miesiącach, dokładnie nie pamiętam kiedy. Wrócił nocą i przez jakiś czas ukrywał się, nie wychodził z domu. Nasza miejscowość znalazła się pod okupacją radziecką, a później niemiecką. Po jakimś czasie ojciec rozpoczął pracę. Dokładnie nie znam okoliczności, ale wiem z opowiadań matki, że ojciec zniknął na wiele godzin, albo na kilka dni. Dla naszego bezpieczeństwa nic na ten temat nie mówił.

Franciszek Turlo, który mieszkał w Ponarach Górnych, przyjaźnił się z ojcem i często odwiedzał nasz dom. Matula domyślała się tylko, że prowadzą nielegalną, konspiracyjną działalność.

Na podstawie literatury faktów teraz wiem, że Franciszek Turlo prowadził konspiracyjną komórkę AK i był jej kierownikiem. Nie wiem, jakie zadania miał ojciec w związku z przynależnością do tego oddziału, nie wiem, czy uczestniczył w jakichś akcjach zbrojnych. W tamtym czasie nie słyszałem nic o akcjach zbrojnych dokonywanych w naszej miejscowości. Wydaje mi się, że takie fakty nie miały miejsca i żyło się w miarę spokojnie. W lipcu 1941 r. do wioski wkroczyły oddziały niemieckie. Czy coś się zmieniło w życiu mieszkańców, tego ja nie pamiętam. Przypominam sobie natomiast, że zimą, a z opowiadań matki wiem, że było to w lutym, a dokładnie 18 lutego 1943 r. – jak ustaliłem w Litewskim Centralnym Archiwum Państwowym – ojciec został aresztowany.

Byłem świadkiem zatrzymania ojca. Było to w dzień. Do domu weszło dwóch mężczyzn, ubranych po cywilnemu. Na zewnątrz zostało dwóch innych, których widziałem przez okno, byli z bronią. Przyjechali zaprzęgiem konnym. Ci dwaj, którzy weszli do środka, kazali ojcu iść ze sobą. Nie wiem, jakiej byli narodowości, ale mówili po polsku. Całe zajście raczej przebiegało spokojnie. W domu nie przeprowadzono rewizji. Ojciec zabrany został do więzienia w Wilnie na „Łukiszki”. Było to więzienie

niemieckie. Kluczowe stanowiska zajmowali Niemcy, natomiast klawiszami i strażnikami byli Litwini. Matka nosiła tam ojcu paczki żywnościowe. Nie wiem, czy matka dostawała tzw. widzenia z ojcem, czy tylko pozostawiała paczki, nic nam o tym nie mówiła. Po 2 lub 3 tygodniach matka została powiadomiona, że ojciec został zwolniony i nie ma go w więzieniu. Ojciec jednak do domu już nie wrócił i nie wiadomo, co dalej się z nim stało. Nikt nigdy nie otrzymał żadnych informacji o jego dalszych losach.

W roku 1948 matka wystąpiła o uznanie ojca za zmarłego. Sąd Grodzki w Stargardzie wydał stosowne postanowienie z dnia 1 września 1948 r., sygn. akt Zg. 5/48. Było to konieczne do otrzymania zasiłku na dzieci.

Do roku 1989 nie było możliwości, aby dowiedzieć się czegokolwiek o jego losach. Dociekania mojej mamy doprowadziły do szeregu szykan ze strony władz, między innymi do zabrania nam renty po ojcu.

W roku 2000 nawiązałem kontakt z panią Heleną Pasierbską zamieszkałą w Gdańsku i od tego momentu szukałem każdego źródła wiedzy o zbrodni ponarskiej. Przeczytałem książkę pani Heleny o „Wileńskich Ponarach”. Autorka prowadziła badania w archiwach litewskich, sama zresztą była więziona na Łukiszkach. Od niej dowiedziałem się, że ojciec został rozstrzelany w dniu 6 marca 1943 r. razem z kilkoma więźniami: między innymi Zygmuntem Bryżukiem, Stanisławem Bronickim, Stanisławem Wasilewskim i Wacławem Rakowskim oraz innymi mężczyznami, wśród których byli też Żydzi.

Pani Helena pisała w liście, że według jej ustaleń, Niemcy kierowali do strażników litewskich nakazy zwolnienia z więzienia, co oznaczało, że wymienione na listach osoby mają być rozstrzelane. W księgach więziennych odnotowywano fakt zwolnienia i to właściwie było prawdą, tyle, że zwolnieni nigdy nie wrócili do domu, a zostali zamordowani.

Dla potwierdzenia tego zwróciłem się do Litewskiego Centralnego Archiwum Państwowego i otrzymałem odpowiedź potwierdzającą fakt zwolnienia ojca właśnie w dniu 6 marca 1943 r. W tym samym czasie zginął kuzyn mojej matki Zygmunt Bryżuk. O tym fakcie dowiedziałem się jednak dopiero z dokumentów otrzymanych od pani Pasierbskiej, jak również o tym, że w tym samym czasie zginął Franciszek Turlo.

Przypadek czy zbieg okoliczności, że cała trójka: Piotr Biedulski, Franciszek Turlo i Zygmunt Bryżuk zostali aresztowani w lutym 1943 r., a po przesłuchaniach zamordowani 5 i 7 marca 1943 r.

Franciszek Turlo i Zygmunt Bryżuk w czasie okupacji pracowali na PKP. Piotr Biedulski był pracownikiem cegielni.

Można przypuszczać, że tych trzech Akowców wydał znany później agent gestapo – Mirosław Orłowski, który mieszkał w tym samym domu co Zygmunt Bryżuk, był

jego rówieśnikiem i razem chodzili do tego samego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza (na podstawie pisemnej relacji siostry Zygmunta – Janiny Bryżuk).

W czerwcu 1946 r. za namową rodziny, Matula wraz ze mną i moimi braćmi została repatriowana do Polski. Zamieszkaliśmy w Stargardzie Szczecińskim.



Szkoła Podoficerska 1 Pułku Piechoty Legionów, 10 kwietnia 1929 – 4 marca 1930

### **Kazimierz Iwanowski ps. „Koza”**

#### **Żołnierz Armii Krajowej 3 Brygady „Szczerbca”**

Ponary były to malownicze wzgórza leżące w odległości około 8 km na zachód od Wilna. Wzgórza te były ulubionym celem wycieczek opisywanych już przez Adama Mickiewicza. Rozpościerał się stamtąd widok na leżące w dole miasto. Na piaszczystych zboczach rosły rzadko sosenki, a między nimi piękne sasanki, te najmiłsze kwiaty wiosenne.

Niestety w czasie okupacji niemieckiej miejsce to zyskało ponurą sławę. Tam w dołach przygotowanych dla strategicznych zbiorników paliwa, Niemcy zamordowali około 100 tysięcy ludzi rękami litewskich oprawców, tak zwanych „strzelców ponarskich” ze specjalnych oddziałów egzekucyjnych „Ypatingu Buriiai”. Zwożono tam przede wszystkim Żydów z całej Litwy, jeńców sowieckich, więźniów różnej narodowości.

Zamordowali tam ponad 20 tysięcy Polaków. Tam ginęli między innymi wybitni przedstawiciele inteligencji wileńskiej, jak światowej sławy specjalista od walki z rakiem

prof. Pelczar, prof. Gutkowski, mecenas Engler i inni rozstrzelani w odwecie za zlikwidowanie przez polskie podziemie litewskiego agenta gestapo.

W normalnych czasach, dzięki dogodnemu połączeniu kolejowemu, Ponary były spokojnym, pięknie położonym przedmieściem Wilna. Inaczej było w czasie wojny...

### **Wiktor Iwanowski ps. „Szpak”**

#### **żołnierz AK z 7 Brygady Partyz. „Wilhelma”**

#### **Fragment wspomnień, *Wilno, Ojczyzno moja...***

Minęło pół wieku ciekawej historii, która nieubłaganie odchodzi w niepamięć. Jako były mieszkaniec Ponar na kresach wschodnich, byłem świadkiem wielu tragicznych wydarzeń, które postanowiłem opisać tak jak umiałem, bowiem nie jestem ani historykiem, ani pisarzem.

W literaturze pięknej Góry Ponarskie i wiodący przez nie trakt handlowy opisane zostały przez Adama Mickiewicza w IV Księdze *Pana Tadeusza*. Można również domniemywać, że akcja utworu *Powrót taty* toczy się właśnie na tym trakcie.

Do wybuchu wojny Ponary liczyły nieco ponad 500 mieszkańców zajmujących 112 domków. Dorośli szybko się integrowali najczęściej z racji codziennego dojeżdżania pociągiem do pracy do Wilna, dotyczyło to również uczącej się młodzieży. W nowo powstałym środowisku społecznym zaistniała potrzeba zorganizowania ruchu młodzieżowego. Starsi postanowili powołać komitet społeczny i stworzyć ruch sportowy, który interesowałby większość młodzieży i dzieci. Prezesem został zawodowy sierżant Zygmunt Pawłowski. Powołano również zarząd klubu sportowego i tak powstał Jagielloński Klub Sportowy (JKS), który wkrótce został otoczony opieką przez Kolejowe Przysposobienie Wojskowe (KPW). Entuzjazm młodzieży wyraził się spontaniczną chęcią zbudowania własnego boiska sportowego, lecz pomyślanego tak, aby w okresie zimy mogło stać się lodowiskiem. W sukurs tym zamierzeniom przyszedł hrabia Łęcki, przydzielając dla tych celów teren tuż przy stacji kolejowej. Zaplanowane prace zostały bardzo szybko wykonane własnymi siłami i środkami. Rozpoczęły się zajęcia sportowe z siatkówki dla starszych i młodszych, treningi lekkoatletyczne, następnie zajęcia z koszykówki. Rozgrywano wiele meczów towarzyskich z okolicznymi zespołami z Landwarowa, Rykont, Zawias, Rudziszek a nawet wsią Nowosiółki.

### **WYBUCHŁA WOJNA!**

Wkroczenie na nasze tereny armii bolszewickiej ujawniło olbrzymią grupę wcześniej przygotowanych konfidentów. Byli nimi miejscowi komuniści, którzy aktywnie przylączyli się do eksterminacji Polaków. Kluczowe stanowiska w nowo powołanych

komitetach administracji oraz w placówkach NKWD zajęli głównie przedstawiciele mniejszości narodowych, a czołowe role odegrała część skomunizowanych Żydów. Ci, jako mieszkańcy Wilna, znali i nie mieli trudności w sporządzaniu imiennych wykazów osób przeznaczonych do wywozu w głąb Rosji. Upłynęło zaledwie 20 lat od poprzedniej niewoli, a historia wywozu na Sybir powtórzyła się, lecz tym razem w znacznie większym rozmiarze.

Na przełomie lat 1940–1941, z inicjatywy władz wojskowych, w lesie sosnowym w Ponarach, nieopodal przejazdu kolejowego na szosie grodzieńskiej, rozpoczęto prace ziemne. Miały tu być zlokalizowane zbiorniki na paliwo płynne dla planowanego lotniska polowego.

Pierwsze dni wojny niemiecko-rosyjskiej wywołały niesamowity rozgardiasz i chaos. Rosjanie nie wiadomo kiedy opuścili te tereny.

Po dwóch dniach ukazały się ogłoszenia w językach polskim i niemieckim, nakazujące wszystkim mieszkańcom zameldowanie się. W celu zastraszenia społeczeństwa przeprowadzano w Wilnie częste rewizje i łapanki, pod blahym pretekstem zaarrestowano 80 osób, w tym profesorów i inteligentów, a dziesięciu niebawem rozstrzelano w Ponarach. Na mieszkańców padł błdy strach, nikt nie wiedział, kiedy i za co może być aresztowany. Litwini piastujący różne stanowiska przechodzili samych siebie, bowiem do nich należały aresztowania i osadzanie Polaków w więzieniach. Było to preludium do tego, co miało niebawem nastąpić. Nikt nie spodziewał się szeroko zakrojonej akcji ludobójstwa, która rozpoczęła się 13 lipca 1941 r.

W tym miejscu należy przypomnieć zdarzenie, którego wówczas nie rozumieliśmy. Na początku lipca wielu z nas stało przy stacji kolejowej w Ponarach, gdzie po pracy spędzaliśmy wolne chwile. Do przejazdu zbliżyły się dwie dorożki, wysiadły z nich dwie elegancko ubrane niewiasty, zapytując, gdzie tutaj pracują mężczyźni – ich mężowie. Zdziwieni oświadczyliśmy, że tutaj żadne prace nie są prowadzone, na to dorożkarz, wychylając się, zapytał – „A może tam w lesie?” Odpowiedzieliśmy, że w lesie jest tylko „baza”. Wówczas obie zdecydowały, aby tam pojechać. Po krótkim czasie słyszeliśmy kilka wystrzałów i nagle galopem minęły nas wspomniane dorożki, ale już bez pasażerek. Jak się niebawem okazało, były to pierwsze egzekucje.

Początkowe akcje wywoływały panikę wśród mieszkańców. Nikt dokładnie nie wiedział, czym się stawała „baza”, jedynie rozlegające się tam strzały sygnalizowały o czymś, czego nikt z nas jeszcze nie rozumiał. Wiedzieliśmy, że „baza” ogrodzona została gęstymi zasiekami z drutu kolczastego. W tym czasie powstało „Sonderkommando”, które wpadało do prywatnych mieszkań w Wilnie, wyrzucając na bruk mieszkańców pochodzenia żydowskiego, zezwalając im zabrać tylko niezbędne rzeczy osobiste



i posiadane kosztowności. Akcje te trwały nieraz całą noc. W dniu 1 września 1941 r. aresztowano około 10 tysięcy ludzi i osadzono w więzieniu na Łukiszkach. 5 września stworzono getto i większość mieszkańców – Żydów tam umieszczono. Zaczynało się masowe ludobójstwo.

Dla upamiętnienia makabrycznej przeszłości, Ponary powinny być – tak jak Oświęcim, Buchenwald, Gross-Rosen czy Majdanek – miejscem uświęconym. Tymczasem sowiecki totalitaryzm potraktował to miejsce zupełnie inaczej. Zaskakujący był fakt przemyślnego zatajania przeszłości. Wprawdzie władze litewskie odbyły sesję wyjazdową kolegium wojskowego Sądu Najwyższego, w wyniku czego oskarżono dziesięciu „strzelców ponarskich”. Na nich wydano wyrok śmierci, który wykonano, jednak pozostali mordercy ukryli się.

### **Strzały – jęki ludzkie – swąd spalanych ciał – kruki, kruki**

Przystępując do opisu tej części wspomnień – dla mnie najtrudniejszej – będę starał się zachować maksymalny obiektywizm. Będzie to niezmiernie trudne, bowiem każdy człowiek obarczony jest subiektywizmem. W czasie, gdy szalało Sonderkommando, teren ten był ściśle strzeżony. Świadcami wiarygodnymi są sami oprawcy-mordercy oraz mieszkańcy Ponar. Tylko oni mogą składać wiarygodne zeznania.

Na tle wcześniejszego opisu Ponar, tego miejsca ciszy, spokoju i wypoczynku, określanego jako miejsce „sielskie i anielskie”, nie da się porównać następnego okresu, wszechwładnie zapanowała atmosfera tragedii i mordu. Minął bezpowrotnie czas spacerów, zbierania borowików, uprawiania sportów i kąpieli w źródłanych wodach Białej Waki. Z tego okresu pozostały jedynie wspomnienia.

Trudny do opisanego okres bezprzykładnego bestialstwa kojarzy się jedynie ze zdziczałymi hordami zwyrodnialców.

Przypominam sobie takie zdarzenie. Któregoś dnia w godzinach wieczornych byłem u Adasia Hawela, którego posesja prawie graniczyła z ogrodzeniem „bazy”. Z dala dochodziły do nas, poza odgłosami strzałów, jęki i płacz. Położyliśmy się, przykładając ucho do ziemi i wyczyliśmy słuch – wrażenie było straszne. Wyraźnie słyszeliśmy nie tylko płacz, lecz również głośniejszą rozmowę prowadzoną w „bazie”. Długo nie mogliśmy po tym dojść do równowagi psychicznej. Po zakończonych egzekucjach, gdy oprawcy myli się przy jedynej studni obok „koszarki”, pojawiały się stada olbrzymich kruków. Hałas, jaki powstawał z ich mrozącego krew, wielogodzinnego krakania spędzał sen z oczu większości mieszkańców Ponar.

Horror potęgował nowy, nieznan nam wcześniej swąd. Palenie trupów było isticie diabelskim wynalazkiem. Wyznaczono osiemdziesięciosobową grupę więźniów,

których umieszczono w jeszcze pustym dole w drewnianej szopie z pryzami. Obok znajdował się składzik na prowiant i kuchnię. Dół był dodatkowo ogrodzony gęstym drutem kolczastym. Aby uniemożliwić ucieczkę, ustawiono silnie uzbrojone warty. W obawie przed przekazaniem informacji na zewnątrz, wszyscy więźniowie stale byli skuci kajdankami i łańcuchami.

Czynności wstępne polegały na odkopywaniu trupów i znoszeniu ich na stosy gołymi rękami. Później pozwolono posługiwać się lopatami i specjalnymi drewnianymi noszami. Przygotowane stosy składały się z drewnianych kłoców, na nich układano rzędy trupów w ilości około 3500, a następnie je podpalano. Stos palił się od 7 do 10 dni.

Palenie ciał ludzkich nie przeszkadzało w dalszym rozstrzelaniu. Podczas egzekucji kolejnego transportu, więźniów palących trupy zapędzano do dołu nazwanego bunkrem. Ich wytrzymałość psychiczna szybko się wyczerpywała, wkrótce powstał pomysł zbiorowej ucieczki. Inicjatorami tego pomysłu byli: I. Dogim, S. Gol, A. Blazer oraz jeńcy wojenni J. Farber, K. Potanin i inni. Plan ucieczki polegał na wykopaniu podziemnego tunelu. Najpierw w składziku przeznaczonym na prowiant wykopano studnię o głębokości około 2,5 m, zaś stamtąd rozpoczęto kopanie tunelu. Początkowo używano patyków i łyżek, a piasek wynoszono w kieszeniach lub wysypywano go pod pryzce. Pracowano nocami, ostatkiem sił. Po około dwóch i pół miesiącach wykopano tunel o długości 30 m. Nadmienić trzeba, że w czasie kopania zdarzały się zawały i prace rozpoczynano od początku. W dniu 15 kwietnia 1944 r. około godziny 21.30 więźniowie zerwali kajdany w sposób tylko im wiadomy i uciekli. Niestety, zauważyli to oprawcy i zaczęli masowym ogniem razić uciekających. Przy życiu zostało tylko 13 osób, z których do Puszczy Rudnickiej doszło 11. Ocaleni uciekinierzy to: A. Blazer, K. Potanin i M. Zajdel; ujawnili oni światu zbrodnie ponarskie. Dwóch z nich do niedawna co roku przyjeżdżało z Izraela i Australii do Ponar, składając hołd wszystkim pomordowanym.

Oni też stali się inicjatorami zorganizowania Muzeum Martyrologii Ponarskiej.

Życie w Ponarach stawało się coraz trudniejsze, wszędzie docierał odór palonych ciał, a słodkawy zapach przenikał najdrobniejsze zakątki.

Oto relacja jednego z członków 7 Sonderkommando, W. Galvanuskasa, pojmanego po wojnie w Polsce: „Ludzkie ciała kładło się na drewnie po 100 sztuk, oblewało naftą, potem układało się następny rząd i w ten sposób budowało się stos liczący około 3000 ludzi. Ogółem ułożono 19 stosów, na których spalono około 56 tysięcy ciał ludzkich”.

Organizacja pracy była następująca: 15 więźniów pracowało przy cięciu drewna na stos, 10 osób odkopywało trupy, 8 otrzymało specjalne haki o długości około 1,5 m do wyciągania odkopanych trupów. Zwłoki w stanie rozkładu wydobywano kawałkami, 10 osób pracowało przy noszach, natomiast dalsze dwie osoby pilnowały, aby stos wciąż



plonął. Wyciągane z dołu zwłoki miały przestrzelone głowy pomiędzy oczami. Zanim zwłoki trafiły na stos, trzeba było nosze ustawić na skrzyni. Niemiecki „specjalista”, najprawdopodobniej stomatolog, oglądał ręce, jamę ustną i uszy. Znalezione kosztowności, jak obrączki, bransolety, kolczyki, złote zęby itp. składał do wcześniej przygotowanego pojemnika. W zależności od kierunku wiatru w czasie palenia się stosu, oddzielone kości odrzucano łopatami na bok i tym samym oczyszczano kanały pod stosem, pod który dostawało się powietrze, tworząc niejako sztuczny miech. Popiół rozsypywano łopatami, na dwóch arkuszach blachy tłuczono go zbijakami. Potem uzyskany popiół przesiewano przez sito tak, jak przesiewa się piasek przy robotach budowlanych. Drobną popiół sypano do dołów, po opróżnieniu ich z trupów. Wszyscy zatrudnieni tam mężczyźni byli stale zakuci w kajdany. Jedynie cztery kobiety, które przywoziły spoza bunkra wodę, nie były skute, ponieważ musiały wychodzić poza bazę, pokazując się ludności cywilnej. Dół, w którym mieszkała pracująca tam grupa więźniów był przeznaczony również na cysterne z paliwem.

Jedną piątą dołu – segment bez dachu – była zbiorową ubikacją. Do dołu schodzono po drabinie, którą wartownicy wyciągali na zewnątrz.

Wciąż wracają wspomnienia o Ponarach z okresu przedwojennego. Upłynęło zaledwie kilka lat, a już widoczne było spustoszenie, jakiego dokonał system faszystowski. Nasuwa się pytanie, dlaczego człowiek – istota myśląca – zdolny jest do takiego bestialstwa?

Istne tortury psychiczne przeżywała młodzianka Marysia Rudzińska, córka dróżnika, którego dom stał przy przejeździe kolejowym w sąsiedztwie „bazy”. Przy domku tym była jedyna studnia, do której przychodzili oprawcy, „strzelcy ponarscy”, aby po zakończonych egzekucjach umyć zakrwawione łapy i odpocząć. Aby nie stać się ich seksualną ofiarą, Marysia ukrywała się na niewielkim stryszku wciągając do góry drabinę.

Litwini – oprawcy, po krótkim odpoczynku rozpoczynali ucztę, wypijając olbrzymie ilości samogonu, który otrzymywali za odzież od okolicznych chłopów. Kiedy egzekucje trwały już od godzin porannych, zbrodniarze często się zmieniali, bowiem każdy z nich musiał zastrzelić określoną liczbę ludzi. Tak więc Marysia nieraz zmuszona była do całodziennego przebywania na stryszku, skąd przez szparę obserwowała, co się działo na „bazie”. Właściwie było to jedyne miejsce, z którego można było coś zobaczyć.

Od niej dowiedziałem się o okropnościach mrozących krew w żyłach. Miały tam miejsce dantejskie sceny, nie tylko rozbieranie do naga, ale również znęcanie się nad żyjącymi jeszcze ludźmi. Marysia widziała również znanych jej chłopów, którzy ustawiali się przy bramie wjazdowej i – jak hieny – chciwie zabierali przygotowane przez oprawców worki z odzieżą, między którymi nieraz znajdowano martwe dziecko.

Tragedia Ponar po osądzeniu 10 zbrodniarzy w końcu 1945 r. pozornie ucichła. Jednak Interpol rejestrował informacje zmierzające do ujęcia wszystkich winnych tych zbrodni.

Upłynęło wiele lat, zanim wykryto trzech „strzelców ponarskich” właśnie w Polsce. W 1972 r. ujęto Władasa Butkunasą. W rok później odbył się w sądzie warszawskim pierwszy proces. Moje relacje z jego przebiegu uzupełniłem informacjami z prasy krajowej oraz z „Notatnika Reporterów”. A oto one: Sprawa karna nr 295 przeciwko Władasowi Butkunasowi i Juozasowi Miakiszusowi oskarżonym o wstąpienie do Sonderkommando, zorganizowanego w Wilnie przez niemiecką policję i służbę bezpieczeństwa w celu prowadzenia represyjnej akcji przeciwko obywatelom radzieckim (wtedy wszystkich mieszkańców Wileńszczyzny uznano za obywateli radzieckich). Wyżej wymienieni brali udział w masowych rozstrzeliwaniach ludzi w lesie w Paneriai (Ponarach). Obaj zostali aresztowani w czerwcu 1972 r.

Władas Butkunas (Władysław Butkiewicz) od przeszło 20 lat mieszkał w Przechlewkach w woj. koszalińskim, gdzie pracował w tartaku jako ślusarz, a Juozas Miakiszus w Boryszewie, gdzie był pracownikiem fizycznym w Sochaczewskich Zakładach Ceramiki Budowlanej. Prawie jednocześnie aresztowano trzeciego zbrodniarza, Jana Borkowskiego, który w czasie okupacji zmienił nazwisko na Jonas Borkauskas. Był on przed wojną muzykiem (puzonista), a jako sierżant zawodowy służył w Wileńskim Baonie Saperów. Jako syn Litwinki przepojony był ideologią szowinizmu „szaulisowskiego”. Do Sonderkommando wstąpił w czasie okupacji niemieckiej. Był jednym z najpotworniejszych oprawców; nazywano go Krwawy Jonas.

Wszyscy trzej przyjechali do Polski jako repatrianci na podstawie dokumentów sprzed 1939 r., przy czym wrócili do pełnoprawnych nazwisk i imion polskich. Założyli nowe rodziny i byli przekonani, że przeszłość, litewskie nazwiska, zielone hitlerowskie mundury, legitymacje policyjne z niemieckimi stemplami ulegną zapomnieniu. Butkunas cieszył się w pracy dobrą opinią, był sumiennym pracownikiem i dobrym kolegą. Również Miakiszus nie wyróżniał się niczym szczególnym (choć na swoim terenie próbował zrobić karierę polityczną). Trzeci oskarżony Jan Borkowski – wzbudził największą sensację, ponieważ został aresztowany w Warszawie jako muzyk Teatru Wielkiego. Wysoki, potężnie zbudowany został przeze mnie rozpoznany dwukrotnie na podstawie fotografii ze szkolnego tableau. Na ławie oskarżonych zasiedli obok siebie: 62-letni Miakiszus, krępy, dobrze zbudowany, obok zaś 57-letni Butkunas, bardzo schorowany, który w czasie śledztwa w celu samobójczym wyskoczył z drugiego piętra. Osobista konfrontacja ukazała postaci o wiele starsze aniżeli wykazują to ich metryki.

Proces trwający wiele dni ujawnił wstrząsające wspomnienia, niebywale ludzkie

cierpienia i bestialstwa morderców.

Głównymi świadkami byli Krystyna Juchniewicz, Wiktor Iwanowski, Janina Jarmolkiewicz, Mieczysław Rowczenio, Wanda i Zbigniew Hajul, Olgierd Pawłowski, Roman Staszkiwicz, Helena Sieniuc i inni. Oto kilka fragmentów ich zeznań:

Krystyna Juchniewicz (ur. 1923 r.), przed wojną uczennica Gimnazjum Czar-toryskiego i szkoły muzycznej, po przyjrzeniu się oprawcom zeznaje: „Pracując na szosie grodzieńskiej jako robotnica, byłam świadkiem, jak prowadzono bardzo długą kolumnę ludzi do bazy. Obraz, który mną wstrząsnął i który do dzisiaj mnie prześladowe, wciąż widzę – swoją koleżankę ze szkoły muzycznej, która była Żydówką. W pewnym momencie oderwała się od tłumu ze swoją młodszą siostrą i zaczęła uciekać torami kolejowymi. Jeden Litwin z eskorty szybko dogonił je i zaciągnął z powrotem do prowadzonej kolumny. Po przejściu za bramę usłyszeliśmy już tylko strzały, po nich wprowadzono następną grupę”.

Janina Jarmolkiewicz (ur. 1924 r.) uczennica Gimnazjum im. E. Orzeszko-wej przedstawia inną, jakże tragiczną relację. Rano krytycznego dnia była świadkiem przywiezienia koleją olbrzymiego transportu ludzi (około 50 wagonów towarowych). Po zatrzymaniu się otworzono drzwi wagonów. Nagle uwięzieni ludzie zaczęli wyska-kiwać i rozbiegać się na wszystkie strony. Policjanci, zaskoczeni nieoczekiwaną reakcją, bezładnie rzucili się w pogoń. Obraz można porównać do pogoni hycli łapiących bezdomne psy na ulicy. Złapanych na miejscu rozstrzeliwano. Tych, którzy nie zdążyli lub nie mogli opuścić wagonów, szybko zapędzono do „bazy”, Potem strzały i cisza.

Na „bazie” ponarskiej rozstrzeliwano również mieszkańców Ponar. Pierwszą ofiarą był Franciszek Turło – pracownik PKP, zamieszkały w Ponarach i oznaczony na planie numerem 25. Aresztowano go za działalność konspiracyjną, zawiadomienie gestapo o wykonanym na nim wyroku śmierci doręczono rodzinie. Następną ofiarą była Marta Havel, uczennica Gimnazjum sióstr Nazaretanek (ur. 1924 r.). Zginęła również za działalność konspiracyjną.

Wiktor Iwanowski (ur. 1925 r.) – uczeń Gimnazjum im. A. Mickiewicza opowiada: „W tym czasie pracowałem na szosie grodzieńskiej jako robotnik. Z naocznych obser-wacji zapamiętałem, że nie było tygodnia, aby do „bazy” nie przyprowadzano jednej lub więcej kolumn ludzi na rozstrzelanie. Były olbrzymie kolumny wielotysięczne. Ponieważ strzelano do każdego pojedynczymi strzałami, czas oczekiwania na egzekucje trwał wiele godzin, nieraz i cały dzień. Oczekując na szosie, nikt nie miał prawa wstać, musiał klęczeć lub siedzieć. Próba podniesienia się groziła natychmiastowym zastrzeleniem. Na „bazie” ginęli również ludzie innej narodowości niż żydowska. Świadczyły o tym znajduwane zapiski na skrawkach papierków, czasem nawet z wypisanymi nazwiskami

*Na tamtych pagórkach*

Na tamtych pagórkach  
Już budzą się wrzosi  
Krajobraz podszyty wiatrem  
W którym dziś nie spotkasz  
Człowieka ani też aniola  
Bo oni pod wierzbą grają teraz w karty  
O to który pierwszy weźmie swoje skrzydła  
I poleci z wiatrem prosto w bramy nieba  
Jeszcze śpią ukryte tamte stare prawdy  
Których nikt do końca nie poznał dokładnie  
A w dolinie echo nawołuje ptaki

Na tamtych pagórkach  
Rosną skrzydła ciszy  
I wiatr się otula starą peleryną  
Nie odnajdziesz dzisiaj  
Ścieżki do tej prawdy  
Która z dniem wczorajszym  
W dłoniach się zamyka

Bogusław Janiczak



Grafika, Agnieszka Gędek

lub innymi informacjami. Były to jednak transporty dowożone samochodami ciężarowymi, osłonięte plandeką i silnie strzeżone. Przewożono w ten sposób Polaków, o czym świadczyły znalezione kartki. W samochodach więźni zajmowali pozycję klęczącą, zwróceniem twarzą do kierunku jazdy, aby nie można było nikogo rozpoznać. Widoczne były jedynie ręce splecione z tyłu drutem. W przeciwieństwie do Polaków, Żydzi, jak gdyby zahipnotyzowani, biernie poddawali się nakazom oprawców, natomiast Polacy przy każdej nadarżającej się okazji podejmowali próby ucieczki. Któregoś dnia, przychodząc rano do pracy, zobaczyliśmy wielotysięczny tłum zajmujący szosę grodzieńską od „bazy”, poprzez Kapliczkę i serpentynę, aż do dolnych Ponar, czyli odcinek ponad dwukilometrowy. Tłum ten robił przerażające wrażenie, wszyscy – tysiące, tysiące ludzi znajdowało się w pozycji siedzącej (przejazd kolejowy długo był zamknięty). Jak okiem sięgnąć, widziało się czekających na śmierć. Tymczasem „strzelcy ponarscy” już rozpoczęli swoją pracę – strzalały, strzalały i strzalały. Naszej grupie roboczej kazano przejść na dalszy odcinek szosy. Nieustanne salwy już nie robiły na nas większego wrażenia”.

## **Marian Maciejewski**

### **Byłem maszynistą pociągu śmierci**

#### *Ponary – pamięć o zbrodni (fragmenty)*

(...) W początkach marca 1943 r. zostałem delegowany jako maszynista z parowozowni Wilno do pracy w parowozowni Palemony (Palemonos) koło Kowna. Wozilem najczęściej niemieckie transporty wojskowe.

W nocy z 4 na 5 kwietnia 1943 r. otrzymałem polecenie dyspozytora (Depo Budietojas) wyjazdu na stację po transport wojskowy do Wilna. Około godziny 3.00 w nocy dowiozłem go do Wilna. Po odpięciu parowozu od pociągu odjechałem do parowozowni, celem przygotowania się w drogę powrotną. Ranek był bardzo mroźny.

Dyspozytor Józef Musnik (Juozas Musnikas) dał mi marszrutę, mówiąc: „Panie Maciejewski, wyjeżdżaj prędzej na stację pod pociąg, zawieziesz go do Ponar, a potem luzem do Palemon”. Luzem, to znaczy samym parowozem. Spojrzałem na marszrutę i wypisaną na niej trasę: **Wilno-Panieris-Palemonas, von Panieris Ierr nach Palemonas**.

Wyjechałem na posterunek kontrolny, pytam dyżurnego pracownika, co to za pociąg, a on krótko – „Żydzi”. Wjeżdżam na stację, widzę skład towarowy na torze, po którym jadę, oraz jakichś cywilów po obu stronach pociągu. Za chwilę już wiem. Tak, pociąg pilnują tylko policjanci żydowscy, w okrągłych czapkach z syjońską gwiazdą na nich, na rękawach opaski z taką samą gwiazdą, w rękach lub przy pasach gumowe palki. Podjeżdżam wolno do pociągu, pomocnik łączy parowóz i wagony. Zeskakuję

z parowozu, chcę zobaczyć tzw. Fahrzettel, widzę czystą kartkę i napis czerwonym ołówkiem: „Nach Kauen” (Do Kowna). Wiem już wszystko, żadnych złudzeń. Tragedia. Wagony pełne dzieci, kobiet, mężczyzn. Sypią się pytania: „Dokąd pan nas wiezie?” Co mogłem odpowiedzieć – „Na śmierć”? Odpowiedziałem: „Jadę do Kowna”. „To dobrze, tak nam powiedziano, że jedziemy na pracę do Kowna”.

Byłem wstrząśnięty. Co robić? Jak postąpić? Byłem w Armii Krajowej (Kedyw – sabotaż kolejowy). Nie mogłem wzbudzać żadnych podejrzeń w pracy ani poza nią (...).

Byliśmy gotowi do odjazdu. Zwróciłem się do Augusta: „Słuchaj, jak otworzą semafor i dadzą odjazd z nastawni, ja długo zagwizdę tak, aby żydowscy policjanci powskakiwali do brankardu i budek hamulcowych. Ruszę parowozem w taki sposób, aby wyglądało, że pociąg jest zahamowany, będę ciągnął skład wolno „bukując”. Ty zeskoczysz z parowozu, pobiegiesz do tyłu pociągu, udając, że luzujesz hamulce wagonów. Jest hak zamykający drzwi wagonów, odrzucisz go. Drzwi wagonu będą otwarte, wystarczy je tylko odsunąć. Ile uda ci się otworzyć, tyle otwórz i wracaj na parowóz”. Para cylindrów stworzyła chmurę osłaniającą Augusta. Otworzył drzwi w pięciu do siedmiu wagonów. Wszystko poszło sprawnie i szybko. (...) Odległość 8 km przebyłem w 10 minut. Zbliżyłem się do tunelu, przed którym stał semafor wjazdowy do Ponar, był zamknięty. Zacząłem hamować, jednocześnie gwizdząc. Uniosły się dwa ramiona semaforu, co oznaczało, że wjeżdżam na boczny tor... Wyjeżdżam z ciemnego tunelu i widzę, że po obu stronach toru-zeberka stoją żołnierze w zielonych i czarnych mundurach, czekając na mój wjazd. Ja to widzę, lecz nie widzą tego jeszcze „pasażerowie pociągu śmierci”. Wjeżdżam na zwrotnicę, pociąg wygina się, wówczas oni wszystko ujrzeli i zrozumieli... mimo stukotu kół, ich zgrzytu przy wjeżdżaniu na krzywizny zwrotnicy, słyszałem straszliwy krzyk, lament rozpacz, płacz. Wówczas otworzyły się drzwi wagonów i zaczęli wyskakiwać z nich ludzie, ilu nie potrafię powiedzieć, trzydziestu, może pięćdziesięciu. Biegli w kierunku lasu po lewej stronie torów. Wyskakiwali ci, którym otworzyliśmy drzwi na stacji osobowej w Wilnie.

Wjeżdżam w szpaler Litewskiego Ypatingu Buras (Szaulisów) w zielonych sukienkach mundurach armii litewskiej i policji białoruskiej, w czarnych mundurach z charakterystycznymi dla nich szarymi kołnierzami i takiego samego koloru mankietami rękawów. Pociąg stanął przed semaforem wjazdowym, tuż przed przejazdem drogowym. Pomocnik odpiął parowóz od pociągu. Na poboczu stały kadzie z wódką, „strzelcy ponarscy” obu oddziałów (litewskiego i białoruskiego) podchodzili do tych kadzi, czerpali chochlą wódkę i pili. Pili wszyscy bez wyjątku, nawet ci, co stali wzdłuż pociągu z obu stron (...). Usłyszałem stukanie w parowóz i wołanie po niemiecku: „Lokpersonal raus aus lok, sofort gehen nach station”. Zeszliśmy z parowozu (...) i weszliśmy do budynku



stacyjnego. Dyżurny ruchu – Polak, trzymał się oburącz za głowę, mówiąc: „Panowie, ja nie wytrzymam, drugi dzień strzelają, to już trzeci transport, Boże, Boże” (...).

Zaczęto wyganiać ludzi z wagonów. Krzyk, płacz, jęki, padanie na ziemię, bicie kolbami karabinów. Kolumnę otoczono i poprowadzono przez przejazd za siatkę do lasu, na miejsce mordowania (...).

Dyżurny ruchu (...) otwiera semafor – droga wolna. Wbiegamy na peron (...) widzę zbliżającą się w naszą stronę kolumnę Żydów otoczoną przez szaulisów i białoruską policję, zbliżamy się do siebie. Widzę idącego z przodu młodego mężczyznę, jest wysoki, nerwowo rozgląda się i rzuca do ucieczki wzdłuż torów. Jeden z szaulisów krzyczy: „Stok, stok” (Stój, stój) mierzy z karabinu i strzela. Uciekający pada. Natychmiast cała masa, kilka tysięcy ludzi rzuca się do panicznej ucieczki wzdłuż torów. W ułamku sekundy znajduję się w środku tego oszalałego ze strachu tłumu, wszystko przemieszane, ofiary, sprawcy i my. Bezludna strzelanina z broni ręcznej i maszynowej. Staram się przedrzeć „pod prąd” w kierunku parowozu (...) olbrzymim wysiłkiem udaje mi się (...) staram się wejść na parowóz, nie mogę, ktoś przyciska moje nogi, wrywam się i wciągam (...). Patrzę na tory i to, co się na nich dzieje. Widzę raną kobietę, leży przy parowozie. Opatulone dziecko stoi przy niej, szarpie ją za ubranie i jęczy „mame, mame”. Wkoło setki czy tysiące zabitych, rannych. Zasłane nimi tory, peron, droga w lewo i w prawo, przejazd, leżą przy parowozie na poboczach torów, ruszają się, drgają, jęczą. Ile to trwa – nie wiem. Stoję i patrzę przez okno parowozu, patrzę jak urzeczony. Masakra trwa. Ze spokojem, nicomal z dostojeństwem przechadza się wśród zabitych i rannych, dzisiaj już wiem, już go znam, Martin Weiss – Hauptscharführer (...), w prawej ręce trzyma pistolet maszynowy i rozgląda się uważnie, spokojnie, wybiera rannych (...) strzela w głowę. (...) Zbliży się powoli w kierunku parowozu. Podchodzi do dziecka, ciągle szarpiącego raną matkę i pojękującego „mame, mame”. Pochyliła się i strzela w czoło matki (...) kobieta nieruchomieje. Niemiec odwraca się trochę, pochyla i strzela w główkę dziecka, pada ono obok matki. Jest już przy parowozie, unosi pistolet i ryczy: „Maszynist abfahrt.” Semafor był dawno otwarty, a my staliśmy. Słyszę wrzask: schnell, schnell abfahrt.” Otwieram przepustnicę, parowóz (...) rusza do przodu, za chwilę przejadę po nich... (...) Jak dojechałem do Palemon, nie pamiętam.

Ilu ludzi wymordowano na moich oczach, ile czasu to trwało – nie wiem. Transport, który przywiozłem do Ponar, liczył 120 osi, czyli 60 dwuosioowych krytych wagonów towarowych, w każdym z nich było – moim zdaniem – około 50 ludzi, więc przywiozłem minimum 3000 ludzi. Tyle też wtedy wymordowano.

(...) to za namową żony, po 46 latach pojechałem samochodem do Ponar, miejsca kaźni, zbrodni, nawet nie wiem, jak to nazwać. Nie istnieją już niemi świadkowie

ówczesnych tragedii: tunel, tory główne, żeberko, peronik i drewniana stacyjka. Ponary dziś to rozbudowana stacja towarowa z wieloma torami (...). Zapytałem paru przypadkowych przechodniów – kolejarzy, jak się okazało – Rosjan, czy wiedzą, co tu było? Nie, nic nie wiedzą, podobno tam dalej faszysti rozstrzelali sowieckich ludzi. (...) Boże, jak wszystko można zakłamać, zafalszować, przeinaczyć, zatrzeć, ukryć. (...) Oglądałem ten ogrom zbrodni-ludobójstwa, tę strasliwą tragedię bezbronnych ludzi, mordowanych przez ludzkie bestie. Z tego, czego byłem świadkiem i „uczestnikiem”, wyszedłem żywy. Każdego roku, budząc się rano 5 kwietnia, natychmiast przypominam sobie „Dziś 5 kwietnia”, mimo że nigdy nie starałem się o tym pamiętać. Czy człowiek mógł zgotować to innemu człowiekowi? Tak, mógł, widziałem to.

Przedruk za: „Kurier Szczeciński”, 7 kwietnia 1997 r., s. 15



Marian Maciejewski



Stacja Podbrodzie. Marian Maciejewski na parowozie serii 52. Zdjęcia wykonane z ukrycia, z przodu „Schutzwagen” z piaskiem na miny.



Marian Maciejewski, w tle tunel od strony Wilna, 1998 r.



### **Leszek Jan Malinowski ps. „Orland” żołnierz z 3 Brygady Part. „Szczerbca”**

O Ponarach niewiele wie dziś ogół naszego społeczeństwa, gdyż ze względów politycznych media albo nie poświęciły im wcale uwagi, albo tylko wspominały mimochodem. Majówkowe, wybitnie wycieczkowe wzgórza leśne okupant sowiecki już w 1940 r. postanowił wykorzystać na bazę paliw płynnych, która miała zasilać pobliskie lotnisko wojskowe.

Wykopano 5 dołów o średnicy około 10 m i 5 m głębokich. Ściany ich miały być wyłożone płytami betonowymi, ale zdążono umocnić w ten sposób tylko jeden dół.

Kolejny okupant – Niemcy postanowili doły te wykorzystać jako miejsce makabrycznej kaźni. Tuż po ich wkroczeniu do Wilna 24 czerwca 1941 r., bo już 11 lipca rozpoczęły się w lesie ponarskim masowe egzekucje.

Wykonywał je specjalnie w tym celu powołany przez Niemców litewski oddział specjalny – Ypatingu Buriai, zorganizowany wyłącznie z młodzieży – podobno nawet z uczniów ostatnich klas licealnych ochotniczo zgłaszającej się na apel okupanta. W Wilnie nazywano ich „strzelcami ponarskimi”, gdyż przeważnie rekrutowali się ze Związku Strzelców Litewskich (Szaulisów), założonego jeszcze w 1919 r., a nacjonalistycznie usposobionego do Polaków i Żydów. Egzekutorami byli więc OCHOTNICY, zaś organizatorami tej Głgoty Niemcy, którzy czasami także czynnie uczestniczyli w sadystycznie realizowanych mordach.

W Ponarach mordowano niemowlęta, młodzież, kobiety i starców. Przede wszystkim Żydów i Polaków, ale także Cyganów, Rosjan, szczególnie ukrywających się po 1941 r. żołnierzy Armii Czerwonej, śladowo również Litwinów – kilkunastu byłych żołnierzy oddziałów Plechaviciusa, powołanych specjalnie dla likwidacji polskiej partyzantki.

Jeśli chodzi o Polaków, wśród ponarskich męczenników przeważała młodzież z konspiracji, członkowie Związku Wolnych Polaków i sławnych „Szarych Szeregów”. Wśród ofiar byli księża i uczeni – m.in. profesor Pelczar – onkolog o światowej sławie – artyści, żołnierze AK – zarówno dziewczęta, jak i chłopcy.

Początkowo na brzegu dołu ustawiano dziesięciu skazańców, a naprzeciwko dziesięciu „strzelców ponarskich” – każdy zabijał indywidualnie. Potem, kiedy skazańców przywożono setkami, a nawet tysiącami, wpędzano ich do dołu i strzelano z góry. Zdarzało się, że spod niewielkiej warstwy ziemi i wapna, którymi przysypywano zamordowanych, wystawały ręce z ruszającymi się jeszcze palcami. Oprawcy, niezależnie od pensji, bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia, stalego utrzymywania

w nich odurzenia alkoholowego, mieli dodatkowe profity. Były nimi nie tylko pieniądze i klejnoty, wyludzane od ofiar obietnic darowania życia, ale także stopy ubrań, którymi permanentnie handlowali „strzelcy ponarscy”.

Bardzo szybko zorientowali się oni, że ściąganie z nieżyjących odzieży, podziurawionej kulami i zbrukanej krwią, jest pracochłonne i nieopłacalne. Wobec tego przed egzekucją kazano skazańcom, czasami biciem i katowaniem wymuszając realizację rozkazu, rozbierać się do naga. Zdarzało się, że matki – Żydówki – usiłowały pod stosami odzieży ukrywać małe dzieci w nadziei, że może jakoś zostaną uratowane. Ale oprawcy znajdowali je i albo zabijali je na oczach matek, albo jeszcze żywe wrzucali do dołu.

### **Krystyna Rusiecka, mieszkanka Ponar, później Szczecina**

Kochana niezapomniana Wileńszczyzna! Jestem Wilnianką, urodziłam się w Wilnie, 24 października 1927 r. Przeżyłam wiele dobrych, ale i złych chwil. Bezpieczne, dostatnie dzieciństwo w mieście skończyło się, gdy Babcia w 1937 r. kupiła działkę w Ponarach i wybudowała na niej nieduży domek. Wkrótce zamieszkaliśmy w nim całą rodziną, czyli Babcia, Dziadek, Rodzice i ja. Byłam już nastolatką, miałam przyjaciół, których rodziny, podobnie jak my, znalazły swoje miejsce wśród ponarskich sosen. Nasze „osiedle” miało nazwę „Miasto – ogród Jagiellonów”. Przyszedł jednak wrzesień 1938 r. Wojna zmieniła wszystko. Po wkroczeniu do Wilna, Rosjanie rozpoczęli w Ponarach budowę bazy płynnego paliwa. Były to ogromne doły, połączone rowami. Pracowali tam nasi mieszkańcy oraz ludność z okolicznych wiosek. Niestety, „baza”, bo tak była nazwana, nie została ukończona. W 1941 r. weszli Niemcy i miejsce to przeznaczili na likwidację Żydów z Wilna i innych miejscowości. Ofiarami byli również jeńcy radzieccy, inne narodowości i naturalnie Polacy. Do Ponar dowożono ich ciężarówkami oraz transportem kolejowym. Zdarzały się też kolumny piesze, część osób leżała na wozach, z nieżyjącymi już towarzyszami niedoli. Egzekucji dokonywali przeważnie Litwini – ochotniczy oddział specjalny Ypatingasis Burys (tzw. „strzelcy ponarscy”), gestapo oraz policja białoruska. Słyszeliśmy te strzały, ale i krzyki ludzkie. Później też, jak wiał wiatr w stronę naszych domów, czuć było straszny zapach palonych ciał, który przez najmniejszą szczelinę przedostawał się do mieszkań.

W tym czasie pracowałam już fizycznie na szosie. Nasz odcinek pracy rozpoczął się od przejazdu przy „bazie” i ciągnął się kilka kilometrów. Przeważnie pracowali tam nasi ponarscy chłopcy, no i my, cztery dziewczyny – trzy Krysie i Kazia. Wszystkie miałyśmy czerwone chusteczki na głowach, jako znak rozpoznawczy, ubrane byłyśmy bardzo nieładnie, aby nie zwracać na siebie uwagi strażników, gdy przechodziłyśmy

koło bramy. Niebezpieczeństwo istniało zawsze.

Na początku października 1941 r. rozpoczęto likwidację wileńskiego getta. Już wieczorem na boisko sportowe naprzeciw dworca kolejowego przyjechały ciężarówki pełne uzbrojonych Niemców. Była tam też policja litewska i policja żydowska. Rozpalili ogniska i czekali, zachowywali się dość głośno. Nie mogliśmy spać, jeszcze na dodatek poszła plotka, że to z nami – mieszkańcami, mają się rozprawić, bo za dużo wiemy. Na szczęście plotka nie sprawdziła się.

Nad ranem, około godziny szóstej, przyjechał transport z ludźmi. Z wagonów dolatywały krzyki i płacz dzieci. Po długim czasie pilnująca policja ustawiła się na peronie, otwierano po kilka wagonów, ustawiano ludzi w grupy, bez żadnych bagaży, i dosłownie goniono ich na „bazę”. Przekonani, że idą „do pracy”, szli jeszcze spokojnie. Kiedy za bramą rozległy się strzały i usłyszeli je ludzie w następnych wagonach, zaczęło się coś niesamowitego. To nie były krzyki, ale coś tak straszego, że nie do określenia. Otwierano kolejne wagony, ludzie już wiedzieli, co ich czeka, zaczęli wyskakiwać i uciekać. Policja biegła i wrzeszczała, krzyki po litewsku, niemiecku i żydowsku rozlegały się po całym lesie. Strzelano we wszystkich kierunkach. Schowane z koleżanką za sągiem drewna, modliłyśmy się głośno „Pod Twoją obronę...” Pod wieczór uspokoiło się... Wszędzie leżały trupy, a ziemia czerwieńła się od krwi. Wzdłuż towarowego toru leżała długa i wysoka hałda ludzkiego dobytku. Na siatce „bazy” przykleiło się pierze z rozrwanym poduszki i pierzyn, sprawiało to wrażenie świeżo spadłego śniegu... długo w nocy krążyły jeszcze ciężarówki, które zbierały trupy i „ludzkie dobra”.

Ciągle widzę ten pierwszy transport, słyszę te krzyki, czuję mdły zapach palonych ciał... i widzę kruki, czarne, ciężkie o pięknie błyszczących piórach. Ptaki te osiedliły się na „bazie” i stadami krążyły nad ponarskim lasem, miały z czego żyć...

Po wojnie mieszkańcy Ponar rozjechali się po całej Polsce, jako repatrianci. Zostało tylko kilka rodzin. W naszych domach zamieszkali tzw. „bieżeńcy” z Ukrainy, którzy nic nie wiedzieli o „bazie śmierci”, a może nie chcieli wiedzieć...



Mieszkanki Ponar od lewej:  
Krystyna Rusiecka i Kazimiera Bułaj

### **Kazimierz Sakowicz** **(fragmenty zapisków)**

19 sierpnia 1941 r. – Strzelają partiami, z tyłu, w plecy, albo granatami lub z karabinu maszynowego. Strzelano do Żydów i Żydówek z dziećmi. Zabierano dobra, które Żydzi mieli przy sobie, a później handlowano tym w Wilnie.

1942

30 kwietnia, we czwartek, w liczbie skazanych było 6 kobiet. We wtorek 5 maja stracono 47 osób, nie Żydów, lecz Polaków..

W piątek 8 maja znów strzelano. Skazanych, nie Żydów, przywieziono na trzech samochodach. Strzelało 80-ciu oprawców, byli to Strzelcy Ponarscy, wyrostki po 17–25 lat, zawsze pijani. Ogrodzenia pilnuje 100 żołnierzy i policjanci.

23 lipca – krzyki: co robicie!? Zaczęli uciekać. Strzelano po całym lesie przez całą noc i rano. Rozbierają do bielizny, kwitnie handel ubraniami. Strzelano partiami po 300 osób.

30 lipca – Jeden żołnierz uskarża się, że bardzo się zmęczył, bijąc, nie strzelając. Podobno dużo zasypywano ciężko rannych, gdyż od katowania i strzelaniny bolały ramiona, nie chciano więc więcej strzelać, dostrzeliwać.

16 sierpień – w partii około 200 osób Żydówka lat średnich, pierwsza kobieta z Wilna.

19 sierpień – dużo młodzieży... rozstrzelano 2000 osób. Przed rozstrzelaniem katowali strasznie, mężczyzn i kobiety. Chodzili po trupach. Dużo było rannych. Jedna z kobiet uciekła. Miała przestrzeloną rękę. Widziała swoje dzieci i męża zabitych.

25 październik – straszna sobota. „Długi pochód skazańców”; były to kobiety stare, młode i dzieci w wózkach i przy piersi.

1943 kwiecień – „Sądny dzień”.

(...) Ci, którzy mają marne ubrania, nie rozbierają się. Wpędzeni zostali do jamy,

a z brzegu Litwini rozpoczęli strzelać. Następnie jakiś mężczyzna, już na polu rozebrany, na rozkaz Niemca za nogi taszczy do jamy widocznie omdlała, lub może zmarła na udar, kobietę. Gdy ją strącił do jamy, odwraca się, a Litwin strzela mu z bliska w głowę. Wyraźnie widać jak czerep rozpryskuje się, a człowiek jak podcięty pada. Jednocześnie reszta jest bita i już pięć osób, kobieta i trzy dziewczynki są ustawieni na brzegu – nogami do jamy: z tyłu Litwin z rewolwerem strzela i wszyscy znikają w jamie. Z brzegu jacyś Litwini strzelają do nich w dół.

(...) Litwini do kupy rzucają ubrania; wtem spod ubrania jeden z Litwinów wyciąga dziecko, rzuca je do jamy; znów dziecko i znów jeszcze jedno, i jeszcze. Tym samym sposobem – do jamy. (...)

Tego dnia w niespełna 4 godziny zamordowano około 2500 ludzi. Takich dni było wiele.

### **Edward Zujewicz, mieszkaniec Wilna, żołnierz 5. batalionu 77pp AK**

Ponary – do czasu wojny w 1939 r., miejscowość położona nieopodal Wilna, zabudowana parterowymi domami – raczej niewielka. Mieszkali tam kolejarze i zawodowi wojskowi. Miejscowość bardzo dobrze skomunikowana z Wilnem, więc przez wielu mieszkańców miasta traktowana była jako rekreacyjno-wypoczynkowa. Wielokrotnie z rodzicami spędzałem tam niedziele. Boisko do siatkówki, bieżnia czterotorowa i skocznia w dal były dodatkowym atutem. Korzystali z tego tzw. letnicy masowo.

W lipcowe i sierpniowe upalne dni 1939 r. często przebywałem w tej miejscowości, już nie zawsze pod opieką dorosłych, lecz z kolegami. Te ostatnie wakacje w wolnej Polsce były szczególne. Skończyłem piątą klasę szkoły podstawowej i za rok miałem zacząć nowy etap edukacji, stąd często, zarówno w gronie rodziny, jak i w towarzystwie kolegów toczyły się rozmowy o dalszej nauce. Wkrótce jednak moje i nie tylko moje plany zostały mocno zweryfikowane. Po 17 września szkoła – przyjazna i moja – przerodziła się w obcojęzyczną i obcą, a o planach na przyszłość też należało zapomnieć. Z chwilą przybycia żołnierzy z czerwoną gwiazdą, nastaly czasy pełne strachu i niedostatków materialnych, które zakończyły się 23 czerwca 1941 r., o dziwo po wkroczeniu Niemców.

Od wiosny 1941 r. Sowietci w Ponarach zaczęli szykować w pośpiechu lotnisko polowe. Do prac zmuszano młodych mężczyzn z Wilna i okolicznych miejscowości, „zagoniono” też mojego ojca i brata mamy. Prace ziemne wykonywane były za pomocą łopat i taczek. Z tych pośpiesznych działań, po ucieczce Sowietów, na terenie Ponar, w tzw. bazie, pozostały dość głębokie doły, które miały być docelowo przeznaczone na zbiorniki paliwa. Następny okupant, spod znaku swastyki i czarnego orła wykorzystał

je niebawem do planowanego ludobójstwa. Już pod koniec lata 1941 r. na terenie Ponar były wykonywane egzekucje, a ciała ofiar grzebano we wspomnianych wyżej dołach. Wieść o rozstrzeliwaniu ludzi rozeszła się błyskawicznie. Powtarzano sobie z ust do ust te makabryczne wieści i groza zapanowała w całym mieście.

Od dzielnicy, w której mieszkałem z rodziną, do Ponar było kilka kilometrów. Jeszcze przed wojną wędrowaliśmy z moją drużyną harcerek w zalesione okolice wokół Wilna: Burbiszki, Leśniki, Ponary. Kiedy te ostatnie zaczęły być kojarzone z miejscem kaźni, korzystając z doświadczenia, wiedzeni też ciekawością, zaczęliśmy w kilkusobowej grupie penetrować te tereny. Za którymś razem, a trwało to cały rok 1942, zauważyliśmy z odległości paruset metrów, jak pojawiły się ciężarówki, z których wyskakiwali ludzie z rękoma nad głową, obok szybko pojawiła się uzbrojona w karabiny eskorta. Potem usłyszałem kilka długich serii z broni maszynowej i następnie kilka strzałów pojedynczych... mimo całej grozy obserwowanych wydarzeń, pozostaliśmy w naszym punkcie obserwacyjnym. Samochody odjechały, pojawili się ludzie z łopatami, którzy najpierw wrzucali ciała do dołów, a później zasypywali ziemią. Były to więc nie tylko „wieści”, ale przerażające fakty...

Wiosną 1943 r. przystąpiłem do organizacji AK (batalion rezerwowi) jeszcze przed przysięgą, zwierzyłem się ppor. Szabuni, który zajmował się szkoleniem okolicznej młodzieży, że widzieliśmy egzekucje w Ponarach. Po przysiędze, dostaliśmy (było nas czterech) rozkaz obserwacji celem ustalenia: jakie formacje zbrojne (Litwini czy Niemcy) są egzekutorami, ile osób jest rozstrzeliwanych, którego dnia, o której godzinie. Od tego czasu, w grupach po dwóch, wcześniej rano (4.00–5.00), bo egzekucje rozpoczynały się często o świcie, przedzieraliśmy się do Ponar. Wchodziliśmy na drzewa i przywiązaliśmy się pasami do pnia, w tej pozycji obserwowaliśmy teren, uzbrojeni w lornetki rejestrowaliśmy w pamięci przedpole. W tym czasie na dole pozostała dwójka czuwała czy ktoś nie nadchodzi. Jeden z kolegów idealnie naśladował puchacza i kruka. Puchacz – pojawiają się osoby trzecie; kruk – mundurowi, dwa razy kruk – mundurowi z bronią. Dzięki posiadanym lornetkom, widzieliśmy więcej. W rozstrzeliwaniu brali udział Niemcy z organizacji „Sonderkommando” i Litwini, tzw. „Szaulisi”. Przeważnie byli to Litwini. Latem: czerwiec, lipiec, sierpień – Litwini byli w mundurach. Podwijali rękawy do łokci, hełmy zwisały im na plecach, pili alkohol prosto z butelki, które, puste, wrzucali do dołów, gdzie leżały już zwłoki. Byli głośni, dużo przeklinali, obrażali ofiary. Utkwiły mi w pamięci słowa: „rupuże” – ropuchy, „kiaule” – świnie. Siebie nazywali „strzelcy ponarscy”.

Gdy rozstrzeliwano Polaków, grupy były małe, kilku lub kilkunastoosobowe. Wtedy pokrzykiwano „ponas” – pan lub po polsku – „pan” z ironicznym przygłosem,



a reszta rechotała.

Kiedy rozstrzeliwano Żydów, to intensywność była duża i w ciągu dnia egzekucji dokonywały trzy lub cztery zmiany. Każda zmiana liczyła kilkadziesiąt osób, wyposażenie stanowiły dwa RKM-y, obsługiwane przez dwóch amunicyjnych – każdy; pozostali stanowili eskortę. Jedni przywozili, drudzy przyprowadzali i rozstawiali ofiary na skraju dołu i pilnowali, aby nie kękały lub nie siadały. Wrzeszczeli i brutalnie uderzali przerażonych ludzi kolbami karabinów.

Żydów przywożono w pełnych ciężarówkach. Jednorazowo – trzy do sześciu ciężarówek, średnio po dwadzieścia osób. Kawalkadę pojazdów poprzedzał i zamykał motocykl z koszem z uzbrojonymi żołnierzami. Przed egzekucją ofiary rewidowano, często kazano się rozbierać. Dramatyczne sceny...

Na koniec dnia wsypywano do dołów coś białego i pylnego, chyba wapno. Ekipa tym zajmująca się była w rękawicach do lokcia.

Podobno, przed powrotem Sowietów w lipcu 1944 r., palono zwłoki, po uprzednim ich odkopaniu. Tego już nie widziałem, bowiem od listopada 1943 do lipca 1944 r. byłem już w lesie i często w polu, a konkretnie w 5. batalionie 77pp AK pod komendą kpt. Sztremera.

\* \* \*

#### **Stanisław Mahrburg – członek komisji badającej zbrodnie w Ponarach**

„Biorąc pod uwagę liczbę dołów, systematyczne wydobywanie zwłok i palenie na stosach, ilość popiołu rozsianego w lesie, można przyjąć, że liczba straconych w Ponarach znacznie przekracza sto tysięcy. U zabitych, stwierdzono rany postrzałowe klatki piersiowej lub jamy brzusznej, a także złamania żeber oraz uszkodzenia powierzchniowych powłok ciała i twarzy...”

Tym samym używanie słowa „rozstrzelani” nie jest odpowiednie do tego, co działo się z Polakami, przywożonymi do Ponar. Niecelne nieraz trafienia do ludzi, stojących tyłem do dołów, powodujące obsuwanie się rannych i długotrwałe konanie wśród zwłok współtowarzyszy, zdarzające się torturowanie przed zakończeniem egzekucji i pogardliwe traktowanie skazańców zasługuje, wg Heleny Pasierbskiej, na określenie „mordowania”.

18 sierpnia 1944 r.

#### **Antoni Komorowski – „Rodzina Ponarska” w czasie uroczystości 22 października 2000 r.**

„Ta częśćka ziemi wileńskiej stała się uosobieniem zbrodni i zła. To miejsce kaźni. Tu nie tylko rozstrzeliwano. Tu najczęściej zadawano śmierć przez upodlenie, tyranie, okaleczenie, pęta drutów kolczastych, zakopywanie żywcem...”

Nie sposób sobie wyobrazić i opisać okrucieństwa zwyrodniałych wykonawców tych zbrodni, którymi były ochotnicze litewskie oddziały egzekucyjne Ypatingu Buriai w nadgorliwej, ochotniczej służbie gestapo.

Dziś my, wolni ludzie, chylimy czoła wobec tego miejsca i tych ofiar. Milczeniem, modlitwą, nawiedzeniem Ponar – kolejne pokolenia przypominają tragedię tamtych i dzisiejszych pokoleń, na które składa się zawsze obolała, okaleczona Rodzina Ponarska.

Wykonawcy zbrodni tutaj popełnionych w latach 1941–1944 nigdy nie zostali osądzeni i ukarani...”

#### **Józef Mackiewicz – dziennikarz wileński, po wojnie na emigracji; reportaż o mordzie w Ponarach ukazał się w Rzymie w 1945 r.**

Ziemia tu jęczała. Zewsząd rozlegał się płacz i jęki. Ci, co stali i czekali w kolejce na śmierć, widząc najbliższych okrutnie mordowanych, próbowali ucieczki. Policjanci doganiali i zabijali kolbami. Jedna z kobiet z małym dzieckiem na rękach zaczęła uciekać – dopadli, wyrwali dzieciątko i żywcem wrzucili do jamy, a kobietę zabili, bijąc kolbami w głowę (była to Żydówka).

Czasami straszne sceny rozgrywały się już na torach kolejowych, zwłaszcza wtedy, kiedy przybywały transporty Żydów, często okłamywanych o celu podróży. Zaczynały się ich ucieczki, strzelanina, płacz, jęki. Na torach padały ciała rannych i zabitych, nieraz z roztrzaskanymi głowami. Krwawiący ranni czolgali się, a pośród nich szaleli oprawcy w obłądnym mordowaniu tych niewinnych ludzi.

To tylko migawki typowe dla prawie czteroletniej gehenny ponarskiej; przeplatane wydarzeniami dziś jeszcze zatykającymi dech w piersiach.

Milczysz  
A tu krzyżeć trzeba  
Podnieść tych, którzy w grobach leżą  
Tych bez krzyży, tych pod miedzą  
I tych także  
Których sąsiad wydal  
Których życie wtedy nic nie warte było  
A tym co milczeć woła  
Ja milczeć zabraniam  
Ja za matkę  
Która lez tyle wylala  
Która modlitw wymodliła księgi  
Po swej córce  
I odeszła cicho  
Cicho bez pociechy

Grzegorz Korzeniewski



Grafika, Agnieszka Gędek



Grafika, Agnieszka Gędek



Ewa Siudowska, akryl na płótnie, 60x80 cm, 2018 r.

**„Polsko Ty moja (...)  
wspomnij Ty nas...”**

Juliusz Słowacki, *Poema Piasta Dantyszka*



Nowe miejsca wymagają nowych wyzwań. Z danych statystycznych wynika, że 40% mieszkańców powojennego Szczecina to mieszkańcy Wilna. Zatem jeżeli gdzieś powinniśmy kultywować pamięć o zbrodni ponarskiej, to w naszym mieście. A powinniśmy to robić, bo niedługo umrą ostatnie osoby, które pamiętają tamte wydarzenia. Ponadto Ponary w przeciwieństwie do Katynia, to sprawa bardzo mało znana, nieprzebijająca się do powszechnej wiadomości. Staraliśmy się to zmienić.

Pierwsza tablica ponarska, ufundowana przez kresowych żołnierzy AK i zaprzyjaźnione organizacje, w przestrzeni miasta Szczecina pojawiła się w kościele pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej, religijnym sanktuarium Kresowych Żołnierzy Armii Krajowej. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. arcybiskup Zygmunt Kamiński, który dokonał także aktu poświęcenia epitafium. Była to odpowiedź na apel Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska”, by w kościołach w Polsce umieszczać tablice, wg projektu inż. arch. Jerzego Dąbrowskiego, upamiętniające męczenników za Ojczyznę, zamordowanych w Ponarach.



Tablica Ponarska, kościół pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Szczecinie

O tym, jak skąpa jest wiedza o Kresach Wschodnich, przekonałam się podczas spotkań z uczniami szczecińskich szkół. W trakcie lekcji żywej historii starałam się przybliżyć bliskie mi wydarzenia z Wilna i Wileńszczyzny. Na wielu młodych historia Ponar zrobiła duże wrażenie. Byli bardzo przejęci. I nic dziwnego, przecież wówczas w Ponarach pomordowano młodzież w ich wieku. Na pomysł, żeby postawić pomnik, wpadli uczniowie Liceum Plastycznego oraz Zespół Szkół Nr 4 im. Armii Krajowej (dawna Kolejówka). Dlatego na pomniku zapisano, że jest on wyrazem hołdu

szczecińskiej młodzieży dla polskiej młodzieży wileńskiej. Podkreślam udział młodych, bo ich inicjatywa jest bardzo ważna i bardzo wzruszająca. Często słyszę, że młodzież jest bierna i nie interesuje się historią.

Ja uważam, że jest dokładnie na odwrót. Młodzież szczecińska jest bardzo aktywna, bardzo patriotyczna. Opiekuje się grobami żołnierzy Armii Krajowej, uczestniczy w organizowanych spotkaniach, których celem jest poznanie biografów naszych bohaterów, również żołnierzy wyklętych, organizuje paczki, nie tylko na terenie Szczecina, ale wywozi je też na Wileńszczyznę. Jestem z tych młodych patriotów dumna i myślę, że to też jest zasługa pokolenia tych, których my – żołnierze AK przez całe lata staraliśmy się wychowywać. Wzrusza mnie ogromnie taka postawa, bo widzę, że nasza nauka nie poszła w las.

Edukacja ponarska wymagała szerszego kontekstu, nie ze wszystkimi przecież można się spotkać i wszędzie dotrzeć.

#### **List otwarty do władz, dyrektorów szkół, mieszkańców Szczecina oraz Okręgów ŚZŻAK.**

„Nas nie stanie, lecz Ty nie zginiesz  
Pieśń Cię weźmie, legenda przechowa  
Wichrem chwały w historię popłyniesz  
Armio Krajowa”  
Zbigniew Kabata

#### **Szanowni Państwo!**

(...)

Jesteśmy dumni, że pomysł przywołania pamięci o bohaterskiej młodzieży wileńskiej, zamordowanej w Ponarach, zyskał zainteresowanie i wsparcie młodego pokolenia szczecinian. Wystawiamy ten pomnik w hołdzie tym, którzy oddali swe młode życie Ojczyźnie, tylko dlatego, że byli Polakami.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że środki finansowe, przeznaczone na realizację całego przedsięwzięcia, są ograniczone. Pozwalamy sobie wobec tego zwrócić się z prośbą o wsparcie naszej inicjatywy i przyłączenie się do nas. Rozumiejąc, jaka jest sytuacja w kraju, nie prosimy o wiele, każda kwota będzie ważna. Stanowimy wielki zespół ludzi, którzy swym życiem dowiedli, że są patriotami.

Pragniemy również zauważyć, że jest to ostatnie być może przedsięwzięcie tego typu, gdyż projektodawcy oraz świadkowie przywołanej na powstającym pomniku histo-

rii, odchodzą w cień. Maleją nasze szeregi, bo takie są bezlitosne prawa biologii i nasza służba dobiega końca. Ciągłe jednak nie szczędzimy sił w ubogacaniu naszej historii.

Głęboko wierzymy, że skierowany na Państwa ręce apel spotka się z życzliwym odzewem.

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”

Honorowa Prezes ŚZŻAK Okręgu Szczecin  
Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego  
budowy pomnika „Pamięci Młodzieży Wileńskiej”  
Danuta Szyksznian

Fragment uchwały Rady Miasta Szczecin:

#### **Rada Miasta Szczecin uchwala, co następuje:**

**§1. Rada Miasta Szczecin wyraża zgodę na wzniesienie na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie pomnika Pamięci Młodzieży Wileńskiej upamiętniającego ofiary mordu w Ponarach w latach 1941–1944 według projektu Zbigniewa Andruszkiewicza (załącznik nr 1).**

§ 2. Upamiętnienie w formie wolnostojącej tablicy będzie miało lokalizację na terenie stanowiącym własność Gminy Miasto Szczecin zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały.

#### **§ 3. Realizację uchwały powierza się Prezydentowi Miasta Szczecin.**

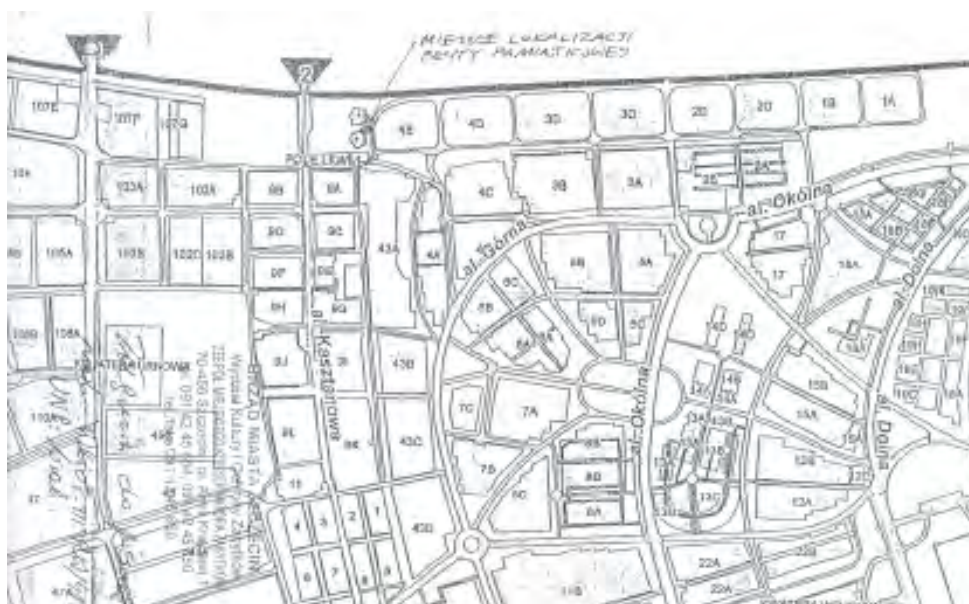
#### **UZASADNIENIE**

Rada Miasta Szczecin w dniu 24 maja 2010 r. podjęła uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na wzniesienie pomnika Pamięci Młodzieży Wileńskiej w Parku Stefana Żeromskiego. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Koło Żołnierzy Kresowych – Okręg Szczecin wystąpił z wnioskiem o zmianę lokalizacji i formy pomnika, prosząc o wyrażenie zgody na umieszczenie tablicy pamiątkowej na terenie Cmentarza Centralnego w Szczecinie. Organizacja zrezygnowała z pierwotnego projektu wykonanego przez Sebastiana Grabowskiego, powierzając wykonanie upamiętnienia

Zbigniewowi Andruszkiewiczowi. Zakład Usług Komunalnych i Miejski Konserwator Zabytków zaakceptowali nową formę i lokalizację upamiętnienia. Po konsultacjach z Wojewódzkim Komitetem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa ustalono treść napisu na tablicy: „WILNO: KREW I ŁZY/ W HOŁDZIE BOHATERSKIEJ POLSKIEJ MŁODZIEŻY SZKÓŁ LICEALNYCH W WILNIE/ ŻOŁNIERZOM ZWIĄZKU WOLNYCH POLAKÓW ARMII KRAJOWEJ/ ZAMORDOWANYM W PONARACH K. WILNA PRZEZ LITEWSKIE I NIEMIECKIE FORMACJE ZBROJNE W LATACH 1941–1944/ CZEŚĆ ICH PAMIĘCI/ MŁODZIEŻ SZKÓŁ LICEALNYCH SZCZECINA/ ŻOŁNIERZE ARMII KRAJOWEJ/”.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Koło Żołnierzy Kresowych – Okręg Szczecin deklaruje, że wykona upamiętnienie ze środków własnych oraz ze zbiórki publicznej.

Załącznik nr 2



Cmentarz Centralny w Szczecinie lokalizacja pomnika i tablicy Pamięci Młodzieży Wileńskiej na tzw. Kwaterze Kombatanckiej w pobliżu Alei Kasztanowej i ulicy Ku Słońcu.

*Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydzi, wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych, podcina korzenie własnego istnienia.*

*Bl. Jan Paweł II*

## Akt Erekcyjny

Pomnika *Pamięci Młodzieży Wileńskiej* upamiętniającego bohaterską postawę najmłodszego pokolenia obywateli polskich Wilna i Ziemi Wileńskiej, uczniów Związku Wolnych Polaków, żołnierzy Armii Krajowej, pomordowanych, przez wrogów Narodu, za wierność idei wolnej Ojczyzny, w Ponarach – największym miejscu kaźni na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Krzewienie wiedzy o walkach Polaków o suwerenną Rzeczypospolitą na frontach Kresów Wschodnich i miejscach kaźni – takich jak Ponary, jest naszym moralnym obowiązkiem wobec tych, którzy, stanowiąc kwiat Narodu, za służbę Ojczyźnie zapłacili najwyższą cenę – oddali życie.

Mamy pełną świadomość, że las ponarski jest zbiorową mogiłą społeczności różnych narodów i wyznań, dlatego pomnik ten jest symbolem hołdu i szacunku dla każdego młodego życia pogrzebanego w ponarskich dołach śmierci, symbolem naszej pamięci.

Niniejszy Akt Erekcyjny, jako dokument historyczny, zostaje złożony 05 maja 2012 roku, w podstawie pomnika, w siedemdziesiątą rocznicę pierwszej masowej egzekucji młodzieży szkół wileńskich w ponarskim lesie.

Pod dokumentem podpisy składają:

J.E.K.A. Andrzej Dzięga <i>Metropolita Szczecińsko-Kamieński</i>	Piotr Krzystek <i>Prezydent Miasta Szczecin</i>	Stanisława Kocielowicz <i>Przew. SZZAK Okręg Szczecin B.Kocielowicz</i>
J.E.K.B. Marian Błażej Kruszyłowicz <i>Biskup Pomocniczy Arcebispa Szczecińsko-Kamieńskiego</i>	Olgierd Geblewicz <i>Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego</i>	Danuta Szykshnian <i>luczniczka G.Wilno Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego</i>
Zbigniew Andruszkiewicz <i>architekt pomnika</i>	Marcin Zydorowicz <i>Wojewoda Zachodniopomorski</i>	Wiktor Iwanowski <i>Rodzina Ponarska</i>



**Fragment wstępu poprzedzającego odsłonięcie pomnika Pamięci Młodzieży Wileńskiej, zamordowanej w Ponarach. Szczecin, 11 maja 2012 r.:**

„Serdecznie witam na uroczystości odsłonięcia pomnika Pamięci Młodzieży Wileńskiej, zamordowanej w Ponarach koło Wilna – największym miejscu kaźni na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Pomnik ten upamiętnia bohaterską postawę najmłodszego pokolenia obywateli polskich Wilna i Ziemi Wileńskiej, uczniów Związku Wolnych Polaków, żołnierzy Armii Krajowej, pomordowanych przez wrogów Narodu, za wierność idei wolnej Ojczyzny, w Ponarach – określanych jako Golgota Wschodu”.

Niezwykłe w tych okolicznościach wybrzmiał wiersz *Znad ponarskich dolów* Kazimierza Józefa Węgrzyna.

Od ulicy Ofiarnej do ponarskich dolów  
codziennie postać Matki idzie zapłakana  
i słucha jak szczekają karabiny strzelców,  
czuje jak ją wciąż boli serca krwawa rana.

Na Łukiszkach przystaje, jeszcze słyszy krzyk  
i mordowanej wolności za kratami zdrady;  
tu co wieczór, gdy płaczą skrwawione kamienie,  
trwają polskiej pamięci nieustanne Dziady

tamtych dni, co wracają z mrocznego wykopu  
historii ludobójstwa naszego Narodu  
przez Ponary i Katyń – Miednoje i Charków  
Krzyżową drogą śmierci wiodącą ze wschodu.

Odarte z nienawiści – płaczące jak brzozy,  
szczone psami, co darły ich niewinne ciała,  
wracają bez mundurków, nagą strasząc prawdą,  
do Ciebie Matko Polsko, abyś pamiętała

o dzieciach Twej Ojczyzny i Golgotcie Wschodu  
do końca nienazwanej – czekającej chwili  
na pamięć, co przez tchórzki leży zaplątana  
w psim łańcuchu wierności tych, co Cię zdradzili.

Panno Święta! Co Jasnej bronisz Częstochowy  
i w Ostrej świecisz Bramie w mroku zaklamania  
podnieś wysoko światło prawdy i odwagi  
znad ponarskich dolów blaskiem zmartwychwstania!

Ceremonia odsłonięcia pomnika 11 maja 2012 r. na Cmentarzu Centralnym była wydarzeniem doniosłym. Jak zauważyła Maria Wieloch – prezes Stowarzyszenia Rodzina Ponarska:

„W dniu dzisiejszym nastąpi w Szczecinie uroczyste odsłonięcie trzeciego pomnika w Polsce, poświęconego Ofiarom Zbrodni Ponarskiej (po Powązkach w Warszawie i Bierżnikach koło Sejn), ale jedyne – poświęconego szczególnie Młodzieży Wileńskiej. (...)

Spotykamy się dzisiaj w wigilię symbolicznie wybranej daty Dnia Ponarskiego – 12 maja, ponieważ tego dnia w 1942 r. została zamordowana duża grupa młodzieży wileńskiej. (...)

Mam nadzieję, że dzisiejsza uroczystość jest dobrą lekcją historii. Będzie przypominać bohaterstwo i ofiary, które my, tutaj zebrani, tak bardzo przeżywamy. Myślę, że ten pomnik, jako trwały znak więzi naszej z przeszłością, będzie miejscem przemyśleń, szczególnie w czasie rocznic wybuchu drugiej wojny światowej, wkroczenia wojsk radzieckich do Polski, powstania Polskiego Państwa Podziemnego czy Dnia Ponarskiego”.

Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego – Olgierd Geblewicz – zauważył:

„To budujące, że młodzi ludzie, tak licznie dzisiaj zgromadzeni, chcą poznawać i pielęgnować pamięć o losach Polaków na Wschodzie, którzy swoją postawą dali przykład, jak należy godnie postępować. Zwłaszcza, że wielu poległych i pomordowanych, to was – młodych – rówieśnicy. Wojna kazała im błyskawicznie wkroczyć w dorosłość i przyjąć niewspółmierny do wieku ciężar odpowiedzialności. Obecna tu młodzież może dziś choć na chwilę wczuć się w ich emocje, pochylić nad ich tragicznym losem”.



Pomnik pamięci o zamordowanej polskiej młodzieży w Ponarach



Fragment inscenizacji aresztowania polskiej młodzieży w Wilnie, w wykonaniu Grupy Rekonstrukcji Historycznej Borujsko



Poczet sztandarowy Okręgu Szczecin Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej od lewej: kpt Stanisław Piszczek, por. Mieczysław Rychlicki



Modlitwa ekumeniczna w intencji ofiar ks. pralat Aleksander Ziejewski – proboszcz Parafii św. Jana Chrzciciela, ks. Krzysztof Bojko – duszpasterz Kresowiaków z diecezji łęknickiej, Mikołaj Rozen – przewodniczący Gminy Żydowskiej, ks. Jarosław Biryłko – duszpasterz kościoła prawosławnego



Dzień 11 maja 2012 r. zapisał się wydarzeniem utrwalającym bohaterską postawę młodego pokolenia mieszkańców Wilna w walce w obronie Ojczyzny oraz dramat śmierci. Uroczystość odsłonięcia pomnika rozpoczęła się Mszą św. Dalsza część uroczystości odbyła się na Cmentarzu Centralnym. Zjechało się kilka setek ludzi, w tym kilkudziesięciu kombatantów z ziem północno-wschodnich.

Młodzież z Grupy Rekonstrukcji Historycznej Borujsko, którą prowadzi Tomasz Sawicki, przedstawiła krótką inscenizację egzekucji sprzed 70 lat.

Głos zabrali przedstawiciele władz miasta, województwa, zaproszeni goście, jak również przewodnicząca Komitetu Budowy Pomnika – Danuta Szyksznian.

„Jeżeli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie. Mając w sercu Boga i Ojczyznę, nie zapomniałam. My nie zapomnieliśmy... Pamiętamy, a po nas pamiętać będą kolejne pokolenia szczecinian...”



Od lewej: Stanisława Kocielowicz – prezes Okręgu Szczecin ŚZZAK, Zbigniew Andruszkiewicz – projektant pomnika, Danuta Szyksznian – przewodnicząca Komitetu Budowy Pomnika, Wanda Kiałka – żołnierz AK Okręgu Wilno, Jan Ziętek – wykonawca monumentu



Stanisława Kocielowicz, Zbigniew Andruszkiewicz, Danuta Szyksznian, Wanda Kiałka, Jan Ziętek

### Relacja z uroczystości odsłonięcia pomnika „Pamięci Młodzieży Wileńskiej” zamordowanej w Ponarach. Szczecin w dniu 11 maja 2012 r.

Mszę św. w intencji Ofiar Zbrodni Ponarskiej i Żołnierzy Armii Krajowej o godz. 9.00 w Bazylice św. Jana Chrzciciela celebrował Ksiądz Biskup Marian Błażej Kruszyłowicz wraz z Księdzem Prałatem Aleksandrem Ziejewskim, proboszczem tej świątyni oraz ks. Krzysztofem Bojko z diecezji legnickiej. Do licznie zebranej młodzieży szkolnej, kombatantów i wiernych przemówił Ksiądz Biskup. Mszę św. uświetniły poczty sztandarowe młodzieży z Gimnazjum Piłsudczyków oraz harcerzy.

Po Mszy św. autokarem i samochodami osobowymi najstarsi uczestnicy zostali przewiezieni na Cmentarz Centralny, inni dotarli piechotą. Ten cmentarz jest jednym z najpiękniejszych w Europie.

Na cmentarzu, w pobliżu pomnika zgromadzili się przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, Sejmiku Zachodniopomorskiego, władz Miasta Szczecin, Rady Miasta Szczecin, władz Międzyzdrojów, żołnierze 12 Brygady Zmechanizowanej WP w Szczecinie, Urzędu ds. Kombatantów i osób Represjonowanych, Oddziału IPN w Szczecinie z dyrektorem Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej,



duszpasterze Kościoła rzymskokatolickiego i prawosławnego, Przewodniczący Gminy Żydowskiej, Prezes Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” z członkami ze Szczecina i innych miast, Pilsudczycy, kombatancki, a wśród nich liczna grupa AK-owców, harcerze, ponad 20 pocztów sztandarowych ze szkół szczecińskich, przedstawiciele Policji, Straży Pożarnej, Straży Miejskiej, „Gazety Polskiej”, oraz liczni mieszkańcy Szczecina; wielu z nich z biało-czerwonymi flagami.

Inicjatorką i Przewodniczącą Komitetu Budowy Pomnika była obecna na uroczystości Pani Danuta Szyksznian ps. „Sarenka”, Honorowy Prezes ŚZŻAK, która przez lata prowadziła lekcje żywej historii wśród młodzieży szkół szczecińskich. Uroczystość odsłonięcia pomnika „Pamięci Młodzieży Wileńskiej...” była dla Niej wielkim przeżyciem i zwieńczeniem kilkuletnich starań. A motto na zaproszeniach brzmiało „Kimkolwiek jesteś, wiedz, że wyrok śmierci nie pokonał żadnego z nas... Oddajemy życie za Boga i Ojczyznę... Po naszej śmierci sprawę podejmą inni...” – z listu młodego skazańca Leonarda Kowalewicza.

Ten Pomnik jest trzecim z kolei w Polsce (po Powązkach w Warszawie i Berżnikach k. Sejna), poświęconym pamięci Ofiar Zbrodni Ponarskiej, ale pierwszym, poświęconym szczególnie pamięci młodzieży wileńskiej, zamordowanej w czasie drugiej wojny światowej w Ponarach pod Wilnem (obecnie w granicach Wilna) przez niemieckie i litewskie formacje. Mógł powstać dzięki dużemu zaangażowaniu władz miasta, młodzieży szkolnej i AK-owcom.

Cały przebieg bogatych uroczystości koordynował dr Paweł Szulc z IPN BEP Oddział Szczecin.

Po odegraniu Hymnu Państwowego przez Orkiestrę 12 Brygady Zmechanizowanej WP i odśpiewaniu go przez zebranych, przemawiali kolejno, przypominając mało znaną historię „Golgoty Wschodu” z czasów drugiej wojny światowej w Ponarach: Olgierd Geblewicz – Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego, Mariusz Kądziołka – Wiceprezydent Miasta Szczecin oraz Maria Wieloch – Prezes Stowarzyszenia Rodzina Ponarska. Odczytano kilka wyjątków z grypsów zamordowanej w Ponarach Młodzieży: „(...) Trzy znam ja prawdy, oto one: Ojczyzna, Naród, Chrystus Król. Choć umęczone ciało skona, Sam duch zwycięży poświst kul” – J.K. Mackiewicz, „(...) Dziękuję Ci Mamo, że nauczyłaś mnie modlić się, w przeciwnym wypadku nie wytrzymałbym tutaj” – J. Jaroszewicz. Następnie odczytano list Stanisława Oleksiaka – Prezesa Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Odmówiono modlitwę ekumeniczną, uczennica Gimnazjum im. Armii Krajowej wyrecytowała wiersz o Ponarach autorstwa Kazimierza J. Węgrzyna oraz druh Andrzej Karut – wiersz Kamila Krzysztofa Baczyńskiego pt. *Polacy*. Grupa Rekonstrukcji Historycznej BORUJSKO

przedstawiła krótką, ale przejmującą inscenizację tragicznego losu młodzieży wileńskiej w Ponarach. Pomnik poświęcił ks. prałat Aleksander Ziejewski, a odsłonięcia pomnika dokonali Prezes Stowarzyszenia Rodzina Ponarska, Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego i Wiceprezydent Miasta Szczecin. Następnie bardzo licznie składano wieńce, wiązanki kwiatów oraz znicze, które od delegacji odbierali żołnierze i układali pod pomnikiem. Dowódca 12 Brygady Zmechanizowanej odczytał Apel Poległych, żołnierze oddali salwę honorową, a na koniec odegrali sygnał Wojska Polskiego.

Po pamiątkowych zdjęciach i rozmowach goście udali się na wyśmienity obiad do Restauracji Wojskowej. Tam toczyły się dalej ciekawe rozmowy wśród dawnych i nowych znajomych.

Oficjalnymi Gośćmi obecnymi na uroczystości, których powitali organizatorzy byli:

- Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd GEBLEWICZ;
- Wiceprzewodniczący Sejmiku Zachodniopomorskiego Kazimierz DRZAZGA;
- Wiceprezydent Miasta Szczecin Mariusz KĄDZIOŁKA;
- Wiceprzewodnicząca Rady Miasta Szczecin Urszula PAŃKA;
- Wiceburmistrz Międzyzdrojów Katarzyna KUTERBA-GNITECKA;
- Dowódca 12. Brygady Zmechanizowanej w Szczecinie, gen. bryg. Andrzej TUZ;
- Dyrektor IPN Oddział w Szczecinie dr Marcin STEFANIAK;
- Przedstawiciel Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jacek POLAŃCZYK;
- Duszpasterze Kościoła rzymskokatolickiego ks. prałat Aleksander ZIEJEWSKI, Proboszcz Parafii św. Jana Chrzciciela oraz ks. Krzysztof BOJKO – duszpasterz Kresowiaków z diecezji legnickiej;
- Duszpasterz Kościoła prawosławnego ks. Jarosław BIRYŁO;
- Przewodniczący Gminy Żydowskiej Wyznaniowej w Szczecinie Mikołaj ROZEN;
- Prezes Stowarzyszenia Rodzina Ponarska Maria WIELOCH.

Dzięki dużemu zaangażowaniu władz Miasta Szczecin i województwa, była to najlepiej relacjonowana w regionalnych mediach uroczystość upamiętniająca zbrodnię w Ponarach. Oby tak było przy kolejnych uroczystościach odsłaniania Tablic Ponarskich w Polsce.

Dziękuję wszystkim Członkom Stowarzyszenia Rodzina Ponarska i ich Rodzinom, którzy mimo podeszłego wieku przybyli do Szczecina na tę podniosłą uroczystość. Szczególne podziękowania kieruję do rodziny ofiary zbrodni ponarskiej – Juliana

Jednaszewskiego, której cztery pokolenia uczestniczyły w odsłonięciu Pomnika Pamięci Młodzieży Wileńskiej zamordowanej w Ponarach.

Maria Wieloch  
Prezes Stowarzyszenia Rodzina Ponarska



Maria Wieloch – prezes Stowarzyszenia Rodzina Ponarska na uroczystości odsłonięcia pomnika

Minął rok. Komitet Budowy Pomnika bynajmniej nie zawiesił swej działalności. 7 czerwca 2013 r. ponownie spotkaliśmy się na uroczystym odsłonięciu Tablicy Informacyjnej, przybliżającej symbolikę pomnika wszystkim tym, którzy zatrzymają się przed tą granitową płytą. Tablica w języku polskim, angielskim i niemieckim objaśnia ideę pomnika, zawiera krótką informację o Ponarach jako miejscu kaźni oraz listę ofiar w przedziale wiekowym 16–25 lat; część nazwisk opatrzona jest zachowanym zdjęciem.

W swego rodzaju stopce informacyjnej znalazły się też dane o organizatorach i twórcach przedsięwzięcia.

Wersja polska:

„Pomnik pamięci polskiej młodzieży szkół wileńskich, zamordowanej w Ponarach k/Wilna przez oddziały militarne niemiecko-litewskie, w latach 1941–1944; ufundowany przez żołnierzy Armii Krajowej i młodzież szkół szczecińskich, odsłonięty 11 maja 2012 r., w 70. rocznicę największej masowej egzekucji młodzieży szkół wileńskich w ponarskim lesie.

Ponary w czasach II Rzeczypospolitej były miejscowością wypoczynkową. W czasie drugiej wojny światowej, w latach 1941–1944 las w Ponarach stał się miejscem masowych mordów dokonywanych przez oddziały SS, policji niemieckiej i kolaboracyjnej policji litewskiej. Miejsce to określone zostało jako Golgota Wschodu.

Pomnik ten upamiętnia bohaterską postawę najmłodszego pokolenia obywateli polskich Wilna i Ziemi Wileńskiej, uczniów Związku Wolnych Polaków, żołnierzy Armii Krajowej, pomordowanych przez wrogów Narodu za wierność idei wolnej Ojczyzny.

Las ponarski jest zbiorową mogiłą społeczności różnych narodów i wyznań, dlatego pomnik ten jest symbolem hołdu i szacunku dla każdego młodego życia pogrzebanego w ponarskich dolach śmierci, symbolem naszej pamięci.

Papież Jan Paweł II mówił: „Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydzi, wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych, podcina korzenie własnego istnienia”.

Honorowy Patronat – Prezydent Miasta Szczecin

Współpraca:

Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego

12 Szczecińska Dywizja Zmechanizowana im. Bolesława Krzywoustego

Instytut Pamięci Narodowej Oddział Szczecin

Szkoły Miasta Szczecin

Przewodnicząca Komitetu Budowy Pomnika – Danuta Szyksznian

Projekt pomnika – architekt Zbigniew Andruszkiewicz

Niemiecka wersja:

Das Denkmal der polnischen Jugend aus der Schule in Vilnius, die von Truppen der deutsch-litauischen Militär in Jahren 1941–1944 in Ponary ermordet wurden. Es wurde von Armee Soldaten und Jugend der Stettiner Schulen gegründet. Die Enthüllung des Denkmals war am 11. Mai 2012, im Jahr der 70. Jahrestag der größten Massenhinrichtungen in Vilnius in der Sekundarschule im Wald in Ponary.

Ponary war in der Zweiten Republik ein Dorf. Während des Zweiten Weltkriegs, in Jahren 1941–1944 war Ponarywald, der Ort des Massenmordes durch die SS, durch die deutsche Polizei und durch die kollaborierende litauische Polizei durchgeführt wurde. Dieser Ort wurde als Golgotha des Ostens bezeichnet.

Dieses Denkmal erinnert an das Heldentum der jüngsten Generation polnischer Bürger von Vilnius und Vilnius Erde, Studenten der Freien Polen, Armee Soldaten, die von den Feinden der Nation, für ihre Treue der Idee der freien Heimat getötet wurden

Ponarywald gilt als ein Massengrab für Gemeinschaften verschiedener Nationen und Religionen. Dieses Denkmal ist ein Symbol der Anerkennung und Respekt für jedes junge Leben, das im Ponarygruben vergraben wurde. Es gilt als Symbol unserer Erinnerung.

Das Volk, das sich von der Geschichte abschneidet, das sich von der Geschichte schämt, das die jungen Generation ohne historische Verbindungen erzieht, schneidet seine eigene Existenz ab”.

Ehrenpatronat – Bürgermeister von Stettin

Die Zusammenarbeit:

Marschallsamt vom westlichen Gebiet von Polen

Die Boleslaw Krzywoustys 12-te Stettiner Mechanisierte Division

Institut des Nationalen Gedenkens – Abteilung Stettin

Schulen von der Stadt Stettin

Baukomiteevorsitzende des Denkmals – Danuta Szyksznian

Das Denkmalsprojekt – Architekt – Zbigniew Andruszkiewicz

*(tłumaczenie: Aleksandra Fendor, nauczycielka j. niemieckiego w ZS nr 4 im. Armii Krajowej w Szczecinie)*

Wersja angielska:

„Memorial to Polish students of Vilnius schools murdered in Ponary near Vilnius by the German-Lithuanian military troops in 1941–1944. Founded by the Home Army (AK) soldiers and young people from Szczecin schools. Unveiled on 11 May 2012, on the 70th anniversary of the largest mass execution of Vilnius secondary school students in the Ponary forest.

In times of the Second Polish Republic, Ponary was a resort area. During the Second World War, in 1941–1944 the Ponary forest became a place of mass murder carried out by the SS, the German police and the collaborationist Lithuanian police. This place has been named the Golgotha of the East.

This monument commemorates the heroism of the youngest generation of Polish citizens of Vilnius City and Vilnius Land, students of the Alliance of Free Poles, the Home Army soldiers, killed by the enemies of the Nation for their faithfulness to the idea of a free country.

Ponary Forest is a mass grave of the communities of different nations and religions, and that is why this monument is a symbol of tribute and respect for each young life buried in the Ponary pits of death, the symbol of our memory.

„The people who are cut off from their history, who are ashamed of it, bringing up the young generation with no historical links, undercut their own existence”.

Honorary Patronage – The Mayor of Szczecin

Cooperation:

The Office of the Marshal of West Pomeranian Voivodeship

The 12th Szczecin Boleslaw Krzywousty Mechanized Division

The Institute of National Remembrance, Szczecin Branch

The City of Szczecin Schools

Mrs Danuta Szyksznian, The Chairperson of the Monument Building Committee

The monument has been designed by the architect Zbigniew Andruszkiewicz

*(tłumaczenie: Grażyna Szopa, nauczycielka j. angielskiego w ZS nr 4 im. Armii Krajowej w Szczecinie)*



Młodzież wileńska zamordowana w Ponarach, wg tekstów źródłowych Heleny Pasierbskiej:

1941:

Stefan Kurmin – lat 19  
Konstanty Majewicz – lat 19  
Wiktor Maluzin – lat 19  
Witold Zajączkowski – lat 18

5 maja 1942:

Edward Bałtrusewicz – lat 20  
Albin Kaczyński – lat 20  
Antoni Korzenik – lat 22  
Marek Kuncewicz – lat 20  
Stanisław Lachowicz – lat 19  
Julian Libert – lat 19  
Wiktor Libert – lat 16  
Józef Niedźwiecki – lat 19  
Henryk Putno – lat 18  
Benedykt Regina – lat 17  
Józef Siemasionek – lat 16  
Piotr Siugzda – lat 22  
Stanisław Solski – lat 21  
Henryk Zienkiewicz – lat 17  
Benedykt Zienowicz – lat 20  
Józef Woronkiewicz – lat 21

12 maja 1942:

Hubert Bujko – lat 20  
Ryszard Charchan – lat 21  
Tadeusz Chudyba – lat 19  
Stefan Czarnecki – lat 20  
Jerzy Góra – lat 22  
Janusz Grudski – lat 20  
Władysław Guściewicz – lat 20  
Czesław Horodecki – lat 19

Ryszard Jabłoński – lat 19  
Józef Jaroszewicz – lat 20  
Kazimierz Jaskold-Gabszewicz – lat 19  
Andrzej Korwin-Piotrowski – lat 19  
Miroslaw Kowalczyk – lat 18  
Leonard Kowalewicz – lat 19  
Mieczysław Leonard – lat 20  
Jan Kazimierz Mackiewicz – lat 20  
Józef Michałowski – lat 23  
Kazimierz Michniewicz – lat 21  
Czesław Mietkowski – lat 17  
Zdzisław Konrad Nardy – lat 21  
Bronisław Oleszkiewicz – lat 21  
Helena Papinigis – lat 25  
Stanisława Papinigis – lat 20  
Ryszard Perkowicz – lat 22  
Henryk Pilść – lat 17  
Władysław Redyk – lat 24  
Ryszard Rzeczycki – lat 18  
Walenty Seruk – lat 22  
Jan Siwiec – lat 20  
Władysław Stakun – lat 23  
Józef Stefanides – lat 19  
Czesław Szymulewicz – lat 22  
Jerzy Szysz – lat 19  
Włodzimierz Tarnowski – lat 19  
Ryszard Wilczewski – lat 18  
Bohdan Zaborowski – lat 19  
Egon Żaba – lat 24

13 maja 1942:

Mieczysław Auksel – lat 21  
Stanisław Jacewicz – lat 20  
Marian Matusewicz – lat 20  
Władysław Mrozinkiewicz – lat 20  
Wacław Sarosiek – lat 18

Julian Syrnicki – lat 20

Leonard Syrnicki – lat 26

Józef Ulatowski – lat 24

Jerzy Wójcik – lat 17

Inne miesiące 1942:

Andrzej Gruziński – lat 21

Ludmiła Kłosowska – lat 17

Leon Parczewski – lat 20

Tadeusz Pietrzak – lat 22

Jan Przybora – lat 17

Władysław Reszke – lat 19

Henryk Romanis – lat 20

Zbigniew Skłodowski – lat 22

12 września 1942:

Stanisław Aleksandrowicz – lat 21

Jerzy Andrzejewski – lat 18

Czesław Kierasiewicz – lat 17

Ryszard Kucharek – lat 20

Henryk Lipieński – lat 19

Wacław Pieczul – lat 18

Alfons Rozestwiński – lat 20

Bolesław Rutkowski – lat 19

Czesław Sokolowski – lat 19

1943:

Paweł Borejko – lat 21

Zygmunt Bryżuk – lat 20

Jerzy Cebrowski – lat 20

Marta Hawelówna – lat 18

Halina Kopciówna – lat 19

Maria Norejko-Szapska – lat 22

Janina Studnikiewiczówna – lat 21

1944:

Tadeusz Borusewicz – lat 18

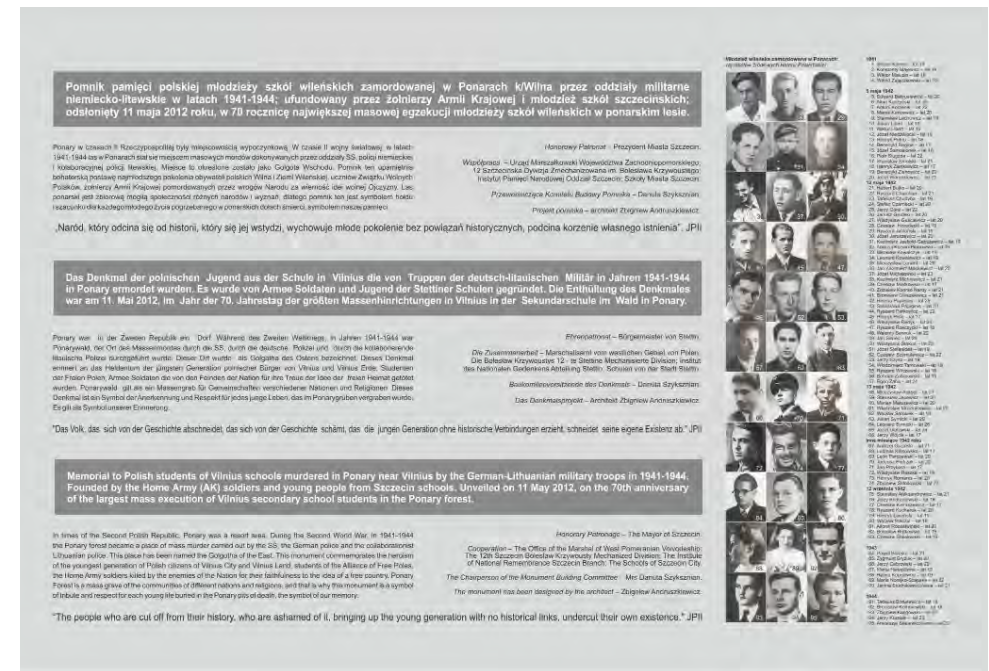
Bronisław Komorowski – lat 18

Zbigniew Kuligowski – lat 22

Jerzy Kurzela – lat 23

Anastazja Saulewiczówna – lat 20

\*podkreślenia wskazują na zdjęcie osoby



Tablica w oryginale

„Motto umieszczone na tablicy wyznacza zadanie dla przyszłości, wyznacza cel działania tak licznie zgromadzonej tu młodzieży. Pamiętajcie! Zostańcie Strażnikami Pamięci!” – z takim apelem w czasie uroczystości zwróciła się Danuta Szyksznian.



Poczty sztandarowe wystawione przez Zespół Szkół nr 4 im. Armii Krajowej, sztandar szkoły, sztandar Okręgu Szczecin Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej



Młodzież klasy II Technikum Kolejowego z nauczycielką historii – Beatą Sagan (obok pomnika) z ZS nr 4 im. Armii Krajowej, 2015 r.



Danuta Szyksznian w czasie uroczystości odsłonięcia tablicy



Młodzież XV LO Zespołu Szkół nr 4 im. Armii Krajowej, 12 maja 2014



\* \* \*

Mijają kolejne lata, kolejne rocznice. Każdego roku – 12 maja nie brakuje w tym szczególnym miejscu młodzieży z Zespołu Szkół nr 4 im. Armii Krajowej. Ona pamięta... Dziewczęta i chłopcy wklejają do zeszytów stosowną ulotkę... na miejscu, gdzie stanął pomnik, składają kwiaty, zapalają znicze. Chcą pamiętać.

AK

PONARY  
1941-  
1944

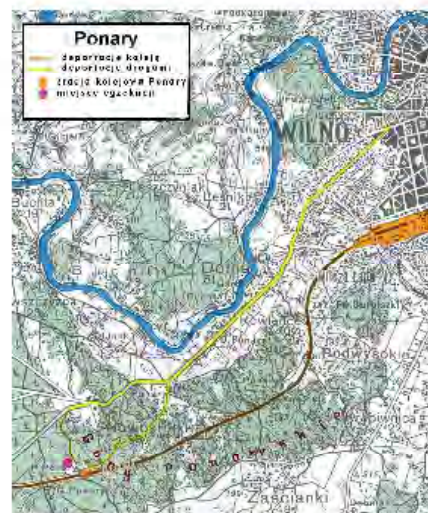
*Pamiętamy –  
Młodzież szkół miasta Szczecin  
12 maja 2015*



Ulotka informacyjna, rozdawana każdego roku młodzieży szkół szczecińskich, która symbolicznie 12 maja pod pomnikiem zapala światełko pamięci.

*„...Kimkolwiek jesteś, wiedz,  
że wyrok śmierci nie  
pokonał żadnego z nas...  
Oddajemy życie za Boga  
i Ojczyznę... Po naszej śmierci  
sprawę podejmą  
inni...”  
(z listu młodego skazaniec, straconego  
w ponarskich dołach śmierci)*

**Dzień Ponarski** – ustanowiony, decyzją  
Stowarzyszenia Rodzina Ponarska,  
na pamiątkę największej egzekucji  
polskiej młodzieży, która miała miejsce  
12 maja 1942 roku  
w Ponarach koło Wilna



Pomnik ponarski, bo taka nazwa funkcjonuje potocznie, odwiedzany jest nie tylko wiosną...



14 lutego – Rocznica przemianowania ZWZ na AK



Grupa Rekonstrukcji Historycznej Borujsko

*Refleksja*

Czy życie swe daleś daremnie?  
Dzisiejszy przechodzień zapyta.  
Łzy matek płynące codziennie  
nie zmieniają historii koryta?

Wszak ziemia ta w Polsce nie leży  
I szanse na powrót maleją.  
Więc krew i życie żołnierzy  
Byłyby złudną nadzieją?

Nadziei nie można utracić  
Nie pierwsze to przecież ofiary,  
By w chwili konania zobaczyć,  
Że trudniej wieść żywot bez wiary!

Niech pamięć serdeczna zostanie  
Po chłopcach poległych pod Wilnem.  
W żyjących niech myśl nie zostanie,  
Że krew swą oddali daremnie.

Dawali nam przecież przykłady  
Powstańcy, leguny z lat dawnych,  
Że aby uniknąć zagłady,  
Lać trzeba krew hojnie z żył własnych.

To nic, że lata minęły  
Od chwil tak tragicznych i groźnych,  
Rzucony siew w rolę pokoleń  
Dać musi plon piękny i godny!

Edmund Nomejko, ps. „Wilczyc”  
Żołnierz AK – Wilno

Jest to myśl przewodnia, by kształtować postawę młodzieży. Dla mojego pokolenia dobro Rzeczypospolitej było najwyższym prawem. Staramy się służyć przykładem. Są osoby i zdarzenia, o których nie można zapomnieć; choć byś chciał, one wracają. Uważam, że nie tylko trzeba do nich wracać myślami, ale należy pisać, a czasem nawet krzyknąć głośno, żeby wszyscy dowiedzieli się o tragicznych wydarzeniach, które oby się nigdy nie powtórzyły. Milczeć i zapomnieć o tym, to tak, jakby trud Ojca i jego cierpienia były daremne.

„Cokolwiek byśmy tworzyli w dziedzinie technik, nauki czy sztuki, to wszystko nie da się porównać z jednym absolutnie największym dziełem życia ludzkiego, jakim jest Człowiek. Wychować człowieka to znaczy więcej aniżeli wybudować osiedle, miasta, fabryki, stworzyć dzieła architektury czy sztuki”.

Papież Jan Paweł II — Karol Wojtyła

*Ostatni meldunek*  
(fragment)

(...)  
trzeba wspólnej modlitwy za tych co zostali  
by mogli rozprostować skrzywione kolana

i ocalić nam trzeba pamięć oraz wiarę  
oby Bóg nam pozwolił zebrać tyle siły  
byśmy mogli ocalić prawdę o narodzie  
bo kłamstwo ciągle depce zapadłe mogiły

ale wiemy jak kochać... i Polskę... i bliskich  
(...)

Kazimierz Józef Węgrzyn



## **POMNIK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ NA CMENTARZU CENTRALNYM W SZCZECINIE**

Nekropolia Szczecińska jest największą w Polsce i trzecią w skali europejskiej po Hamburgu i Wiedniu. Powstała latach 1899–1900 i została oddana do użytku w dniu 6 grudnia 1901 r. Inicjatorem i autorem budowy był radca budowlany – architekt Wilhelm Meyer-Schwartau, który w latach 1900–1919 tworzy „cmentarz-park-ogród”, dziś o pow. 164 ha i obsadza przeszło 360 gatunkami drzew i roślin, w tym 54 bardzo rzadkimi. Zróżnicowany wysokościowo teren nekropolii, z kaplicą główną, okazałymi grobowcami i pomnikami łączy 12 km alei głównych i 60 km bocznych. Nekropolia Szczecińska jest wysokiej klasy obiektem zabytkowym i podlega ścisłej kontroli konserwatorskiej, zarówno kompozycja, jak architektura, rzeźby i zieleń.

Po 1945 r. powstaje wśród polskich mogił i grobowców 13 polskich pomników, z których największy – Pomnik Braterstwa Broni poświęcono żołnierzom Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej poległym w kampanii drugiej wojny światowej.

Uzupełnieniem historycznym jak i architektonicznym była budowa pomnika, realizowana przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Szczecin.

Autorem projektu jest doc. architekt Maciej Prauziński, członek Koła Obszaru Centralnego i Zachodniego Okręgu Szczecin. Koncepcję stanowią trzy różnej wysokości i kształtu słupy stojące na kamiennej płycie, połączone poziomym blokiem czarnego marmuru szwedzkiego z wrytym napisem:

1939–1956/ W HOŁDZIE POLEGŁYM I POMORDOWANYM/  
ŻOŁNIERZOM ARMII KRAJOWEJ I INNYCH FORMACJI ZBROJNYCH/ POD-  
ZIEMNEGO PAŃSTWA POLSKIEGO

Pomnik wykonano z polskiego granitu STRZEGOM barwy jasno-brązowo-szarej i granitu szwedzkiego z rzeźbą Znak Polski Walczącej na najwyższym słupie i z wolnostojącą „czarą-zniczem”.

Przypominajmy tragedię wojny i uświadamiajmy społeczeństwu, a także i sobie, że nasza służba dobiega końca. Maleją nasze szeregi, bo takie są prawa biologii, a więc wystosujmy przesłanie do przyszłych pokoleń.

Ukażmy im wartości, którymi na naszą możliwość i siłę służyliśmy Polsce. Niech te tablice, pomniki, wspomnienia po nas zostaną. Tym, którzy przyjdą po nas może być to już obojętne, a przecież pogodzić się z obojętnością nie wolno. Jest to ostatni moment, aby dokonania tych, co poświęcili swe życie, nie zginęły w cieniu milczenia,

aby naród nasz nie stracił pamięci. Ta pamięć jest nie tylko w naszych sercach, ale przede wszystkim w naszych działaniach.





## POMNIK KRESOWYM ŻOŁNIERZOM ARMII KRAJOWEJ W MIĘDZYDZROJACH

25 lat kresowi żołnierze Armii Krajowej z różnych zakątków Polski i całego świata, zjeżdżali się do Międzyzdrojów. Światowe Zjazdy Kresowiaków gromadziły długo bez mała 600 osób. Radość spotkania po latach, czar wspomnień, nostalgia za domem rodzinnym, który „gdzieś tam daleko stąd”, nocne rodaków rozmowy... bezcenne to były chwile. A jednak czas biegł nieubłaganie. Jubileuszowe spotkanie garstki najwierniejszych z wiernych postanowiliśmy zakończyć z przytupem. Naszym wielkim marzeniem było postawienie pomnika, który świadczyłby o naszej obecności nad polskim morzem. I zadziało się... 4 października 2016 r. Na początek Msza św. u św. Piotra Apostoła, koncelebrowana, którą od 18 lat odprawia proboszcz ks. pralat Marian Wittlieb; w asyście: ks. kanonik Kazimierz Łukjaniuk – archidiecezjalny duszpasterz Kresowiaków i Sybiraków oraz ks. Jan Bagiński. Uroczystego ceremoniału dopełniła oprawa muzyczna z udziałem wirtuoza muzyki organowej – Jana Dudy, Scholi *Confido* oraz Zespołu Wokalnego *Faustyna* z Równego na Wołyniu. Po godzinie wystarczyło zejść z kościelnych schodów, by wziąć udział w ceremonii – odsłonięcia i poświęcenia pomnika *Kresowym Żołnierzom Armii Krajowej*. Monument, wykonany przez pracownię Bąkowskich z Mierzyna k/Szczecina, nawiązuje do Trzech Krzyży Wileńskich Wiwulskiego. Wielkie marzenie zjeżdżających się przez lata żołnierzy brygad wileńskich, dostrzegających w trzech krzyżach, nie tylko znak pamięci utraconego miasta, ale w szerszym kontekście *symbol dawnego dziedzictwa* trzech utraconych Ziem Kresowych; bo przecież „...tam gdzieś – zostały trzy ziemie: **Wileńska, Wołyńska i Lwowska**”, stało się faktem. Dzięki zaangażowaniu władz samorządowych oraz mieszkańców miasta Międzyzdroje stoją Trzy Krzyże, dumnie wznoszą ramiona na nadmorskiej górze, przywołując pamięć o Kresach i kresowych żołnierzach Armii Krajowej: wileńskich brygad, 27 wołyńskiej dywizji piechoty i lwowskich oddziałów partyzanckich. Jeszcze tylko akt odsłonięcia z udziałem burmistrza miasta, pana Leszka Dorosza oraz mojej skromnej osoby, łączniczki Garnizonu Wilno Armii Krajowej, akt poświęcenia przez ks. Mariana Wittlieba, ks. Kazimierza Łukjaniuka, ks. Jana Bagińskiego, ks. Tomasza Tyłutkiego i PAMIĘĆ na Królewskim Wzgórzu ma swój symboliczny wymiar. Na tablicy każdy może przeczytać:

„Wichrem chwały w historię popłyniesz  
Armio Krajowa”  
Zbigniew Kabata

Kresowym Żołnierzom Armii Krajowej,  
którzy, rozrzucony po świecie,  
w Międzyzdrojach znaleźli swoją Małą Ojczyznę.  
Wśród grona przyjaciół, w okrucinach wspomnień  
pozostali wierni młodzieńczym ideałom  
obrońców Ziem Kresowych i kresowym korzeniom.

Ostpolnischen Soldaten der Heimatarmee,  
die, auf der ganzen Welt verstreut, ihre Heimat  
in Międzyzdroje gefunden haben.  
Im Freundeskreis und mit Erinnerungsfetzen  
blieben sie als Verteidiger der ostpolnischen Gebiete  
ihren jugendlichen Idealen und ihren ostpolnischen Wurzeln treu.

To Home Army Soldiers  
hailing from Poland's former Eastern Borderlands  
who – scattered around the world – found their second home  
in Międzyzdroje.  
To them who amidst true friends, amidst precious memories,  
remained faithful to the ideals of their youth –  
for ever defenders and advocates of the land and tradition of  
Eastern Borderlands.

W XXV Jubileuszowym Roku  
Zjazdów Kresowych Żołnierzy  
Armii Krajowej w Międzyzdrojach  
Samorząd i Mieszkańcy

Międzyzdroje, 4 października 2016 r.



Pomnik Kresowym Żołnierzom Armii Krajowej



Poświęcenie pomnika – ks. Marian Wittlieb



Odsłonięcie pomnika  
– Danuta Szyksznian, Leszek Dorosz



Ostatni Kresowianie obecni na 35. Zjeździe Kresowych Żołnierzy Armii Krajowej,  
po raz 25. w Międzyzdrojach



- Józefa Wieszun
- **Jerzy Widejko**, najmłodszy żołnierz 3 Brygady Wileńskiej AK „Szczerbca”
- Okręg Wilno AK
- Elżbieta Barańska
- **Bronisław Dzikowski**, żołnierz oddziału partyzanckiego, placówka Zubrze; Okręg Lwów AK
- Eugenia Zinowicz
- Edmund Rodziewicz-Bielewicz
- **Alina Pilch**, żołnierz – łączniczka 6 Brygady Wileńskiej AK; Okręg Wilno AK
- **Józef Staszkiwicz**, żołnierz 9 Oszmiańskiej Brygady AK; Okręg Wilno AK
- **Stanisława Kocielowicz**, Szare Szeregi; Okręg Wilno AK
- **Stanisław Rusowicz**, żołnierz 7 Brygady Wileńskiej AK „Wilhelma”; Okręg Wilno AK
- **Danuta Szyksznian**, żołnierz – łączniczka Garnizonu Wilno; Okręg Wilno AK
- **Zbigniew Piasecki**, powstaniec warszawski, żołnierz zgrupowania Ponurego; Okręg Kielecko-Radomski AK
- **Maria Wziętek**, żołnierz – łączniczka 7 Brygady Wileńskiej AK „Wilhelma”; Okręg Wilno AK
- Marianna Rusowicz
- **Alicja Uczciwek**, żołnierz – łączniczka 27 Dywizji Piechoty AK; Okręg Wołyń AK
- **Franciszek Łukasik**, żołnierz zgrupowania „Żelbet”; Okręg Kraków AK
- Elżbieta Pietrzyk
- **Janina Ostrowska-Kin**, powstaniec warszawski; Okręg Warszawa AK
- **Zbigniew Bolesław Pawłowski**, żołnierz AK; Okręg Lublin AK
- **Wanda Dąbrowska**, żołnierz – kurierka AK, Okręg Wilno
- **Jerzy Żelaśkiewicz**, żołnierz AK
- Waldemar Ostrowski
- **Stanisław Piszczek**, żołnierz AK Zgrupowania Stołpecko-Naliborskiego, Okręg Nowogródek AK
- **Jerzy Oświecimski**, żołnierz AK
- Otylia Stańczak
- **Henryk Stańczak**, Szare Szeregi, żołnierz AK

## Posłowie

Każdy z nas ma swoją wewnętrzną przestrzeń, doznania, taki własny widok. Zdaję sobie sprawę, że najmocniejsze wspomnienia odchodzą z latami na dalszy plan. Tak jak starość, która przegrywa z młodością, tak jak terażniejszość nie wygra z przyszłością. Minęło tyle lat. Książki moje to tylko wspomnienie o przeżyciach mego pokolenia w czasie drugiej wojny światowej. Nie mogę wymazać z pamięci tego, co było ważne kiedyś. Dziś i jutro są zawsze ważne.

Marszałek Józef Piłsudski powiedział znamienne słowa, z którymi i ja się identyfikuję: „Ten, kto nie szanuje swej przeszłości, nie jest godzien szacunku terażniejszości, nie ma prawa do przyszłości”

Mottem mojego myślenia mogą też być słowa Bożeny Narloch: „Pisać o przeszłości mogą tylko Ci, którzy mają czyste sumienie. Działać w terażniejszości mogą tylko Ci, którzy kierują się mądrością. Myśleć o przyszłości mogą wszyscy, którzy chcą zachować własną tożsamość. Tworzenie w trzech czasach świadczy o miłości i naszym istnieniu...”

Ja piszę, bo pragnę, by moje książki wyzwoliły w przyszłych pokoleniach pokłady miłości do Polski i do tych, którzy w jej imieniu zapłacili najwyższą cenę – życiem. Zbierane przez lata materiały, odświeżane w pamięci przeżycia, niosły negatywne zjawiska. W czasie wojny ocierałam się o śmierć, o zbrodnie, o bestialstwo, i to stało się siłą sprawczą zapamiętywania i spisywania zdarzeń niepublikowanych. Byłam pewna, że są godne utrwalenia. Odchodzenie świadków nasunęło myśli, że wkrótce nas nie będzie. Pozostaną tylko żółte kartki w archiwach śledczych czy sądowych, do których być może nikt nie zajrzy. Poczulałam się zobowiązana, by ocalić od zapomnienia zdarzenia, utwory poetyckie nigdzie nie publikowane, obyczaje, a nade wszystko ludzi – ich postawy, cierpienia i działalność. Zapragnęłam odsłonić ten zamknięty świat przeszłości.

Napisałam i wydałam siedem książek, a pisałam je w różnych warunkach. Jedne z dłuższymi przerwami, inne powstawały całkowicie z notatek zbieranych przez 30 lat na Światowych Zjazdach Żołnierzy Armii Krajowej w Międzyzdrojach. Niektóre powstawały całkowicie z notatek spisywanych na gorąco. Im więcej pisałam, tym bardziej czułam, że muszę pisać. Nie słabła siła, ale wciąż narastała świadomość tragicznej historii Polski. O dziewczętach i chłopcach z tamtych lat, o których nikt nie napisał i już nie napisze.



Pracami swymi składam hold tym wszystkim Zwyczajnym-Niezwyczajnym pozostającym w cieniu historii. Oni nie mogą być zapomniani. Z pokorą chylę głowę przed tymi, którzy odeszli w kwiecie wieku, z piętnem II klasy obywateli PRL-u.

O Kresach Wschodnich też nie możemy zapomnieć. To obszar kraju, który Sowieci i Niemcy zagarnęli, stwarzając gehennę milionom ludzi tam żyjącym, szczególnie Żołnierzom Armii Krajowej wysłanym na bezkresne przestrzenie Kazachstanu, Syberii, gdzie setki tysięcy zmarło z głodu, chłodu i wyczerpującej katorżniczej pracy.

Nie wolno nam zapomnieć:

O Kresach Wschodnich gdzie, polskie korzenie wrastały przez 600 lat.

O Alma Mater w Wilnie z nazwiskami Piotra Skargi, Mariana Poczobuta, Joachima Lelewela.

O Lwowie, który był blaskiem kultury polskiej.

O Wołyniu, który umoczono we krwi Polaków.

Po stu latach, może więcej, ktoś znajdzie pod zwałem ksiąg, albo w stosie makulatury – popatrzy, zastanowi się i krzyknie: Ależ to są białe kruki!

Przecież nie dla zaszczytów służę Ojczyźnie, uważam to za swój obowiązek. Przysięgę składałam, by wiernie Jej służyć do końca życia i niezłomnie to czynić.

Danuta Szyksznian



Danuta Szyksznian, ps. „Sarenka”, 2018 r.

*Świat który pamiętam*

Świat który pamiętam  
Żyje gdzieś w dawnych obrazach  
Zamknięty w kartkach pocztowych  
Albo w listach niewysłanych

Czasem powraca dawna chwila  
Cieniem przelotnej jaskółki  
Urwanym krzykiem białej mewy  
Nad pustym morza brzegiem

To wszystko w dal gdzieś odpływa  
Na skrzydłach niepamięci  
Zamyka się w prostych słowach  
Na kartkach pożółkłych pamiętników

Czasem coś niespodziewanie wróci  
Dźwiękiem potrąconej struny  
Dalekim echem zimowej kolędy  
Kiedy śnieg pada za oknem

Świat który dawno gdzieś pozostał  
Żyje w niespełnionych krajobrazach  
Powraca chwilami w ciszy wieczorów  
Paciorkami zapomnianych dni

Bogusław Janiczak

*Twoje lekcje życia*

Sędziwy wiek, lecz duch twój młody  
Sprawia, że życie tve bogactwo sieje.  
Niesiesz swą mądrość, zachęcasz do zgody,  
W młodym pokoleniu rozniecasz nadzieję,

Że jak po burzy, przyjdzie czas pogodny,  
Ucichną spory, klótnie, gorzkie waśnie.  
Groźny przeciwnik stanie się łagodny,  
Zwycięży dobro. A to Polska właśnie!

Prawda rozsieję dawnych wierzeń ziola,  
Kłamstwo się skruszy jak zbutwiała strzecha.  
Historia uczy, to jest Twoja szkoła !  
W niej się znajdują bohaterskie echa.

Niechaj Ci nadal czas codzienność zdobi!  
Niechaj słuchają Twych lekcji harcerze,  
Których do życia godnego sposobisz,  
Karmiąc miłością do Ojczyzny szczerze.

Niech młodzi, idąc w pokoleń sztafecie,  
Twe hasła niosą i twoje sztandary!  
Od ciebie ziarno kielkuje na świecie,  
A drogowskazem wciąż Dekalog stary.

Młodzi kochają Twoje lekcje życia.  
Szukasz brylantów w sercach ludzi bliskich  
Czas mruży oczy i straszy sowicie,  
Lęk przepłoszy Twej prawdy pociski.

\* \* \*

Piszesz i łzami zraszasz księgi karty.  
Czytasz i ból rozsadza Twoją duszę.  
Czujesz zmęczenie, lecz Twój głos uparty!  
Myślisz: historię tę ukończyć muszę.

Więc przywołujesz czas, który przeminął.  
Kreślisz biografie bliskich, ukochanych  
I się borykasz z ludobójców winą,  
Wciąż rozrywając Twego serca rany.

Tak jak Żeromski, piszesz o miłości,  
Jak on odczuwasz narodu cierpienie  
Oraz bastiony wciąż żywej podłości,  
Która chce prawdę zasypać milczeniem.

Nie!!! krzyczą głośno Twojej książki karty,  
Bramy cierpienia na oścież otwierasz,  
By się otworzył strąk serc upartych.  
Niechaj to piękno ludzi nie umiera!

I sunie pochód pamięci o młodych,  
Którym dorosłość ledwo się zaczęła,  
Na głuchą ciszę Ty już nie dasz zgody,  
Wileńska młodzież jeszcze nie zginęła!

Płomień pamięci chowałeś przez lata,  
Teraz go żywi poniosą przez wieki.  
Głos młodych Wilnian obudził pół świata!  
Szlachetny strumień prawdy zmyje fałszu ścieki.

Barbara Teresa Dominiczak

Pani Danuta od 10 lat patronuje inicjatywie „Paczka dla Bohatera”. Organizatorem wydarzenia jest Stowarzyszenie „Paczka dla Bohatera” – organizacja „non profit”. Od 2010 r. pomaga weteranom i kombatantom, którzy walczyli o wolną Polskę. Dzięki wolontariuszom i darczyńcom realizowane jest zadanie z przesłaniem:

WALCZYLI DLA NAS

ZAWALCZMY DLA NICH



Ulotka informacyjna Stowarzyszenia „Paczka dla Bohatera”, projekt: Monika Makiewicz



## Z nutą refleksji...

Lektura tej książki nie pozwala czytelnikowi przejść obojętnie wobec zawartych w niej treści. Szczególnie jest jednak to, że wśród grona odbiorców wyzwoliła potrzebę twórczego zmierzenia się z tematem. Taką kreatywną czytelniczką okazała się Barbara Teresa Dominiczak, szczecińska poetka, której bliska jest historia i wpisane w nią losy pokoleń. Dokonując korekty pierwszego wydania opatrzyła niejednym fragmentem tekstu poetyckim komentarzem – refleksją. Niezwykła jest także historia obecnych w książce prac plastycznych. Grafiki Agnieszki Gędek, powiązanej rodzinie z Henrykiem Piłściem, tworzone w innym miejscu i czasie doskonale oddają nastrój czy podkreślają dramat przywoływanych scen. Podobnie rzecz się miała z obrazami Ewy Siudowskiej, córki Pani Danuty. Tonacje szarości, którymi przemawiają płótna malarki, otwierają się na widza wachlarzem skojarzeń. Wybrane tutaj prace można opatrzyć tytułem *Impresje ponarskie*. Wśród kreatywnych odbiorców trzeba także wymienić autora okładki – Michała Szykszniana, wnuka Autorki. Nie tylko zgłębił tekst, ale odwiedził te szczególne miejsca, co znalazło odzwierciedlenie w procesie twórczym.

Sama Autorka, przygotowując drugą edycję książki, uzupełniła ją wybranymi wierszami Bogusława Janiczaka z tomiku *Szare Anioły*, dostrzegając w nich *pokrewieństwo dusz...* i z pewnością nie chodzi tutaj tylko o zbieżność nazwisk.

Książka, która inspiruje do refleksji, do wyrażania emocji; nie pozostawia obojętnym...

Jolanta Szyłkowska

## Źródła

- Iwanowski Wiktor, *Wilno, Ojczyzno moja. Wspomnienia*, Szczecin 1994.
- Janiczak Bogusław, *Szare anioły*, Koszalin 2019.
- Pasierbska Helena, *Ponary i inne miejsca męczeństwa Polaków z Wileńszczyzny w latach 1941–1944*, Łowicz 2005.
- Pasierbska Helena, *Wileńskie Ponary*, Gdańsk 1996.
- Szyksznian Danuta, *Ponary*, „Edukacja Humanistyczna”, nr 1, Szczecin 2006.
- Szyksznian Danuta, *Wyrok wykonano*, „Biblioteka Wileńskich Rozmaitości”, Seria A, nr 17, 1983.
- Materiały z prywatnych zbiorów autorki – Danuty Szyksznian.

**Ponary**, miejscowość pod Wilnem, od wieków było uroczym zakątkiem. Tamtejsze lasy do dziś są bogactwem natury, a szczególnie dorodnych poziomek, które dzisiaj wyglądają z traw ponarskich, jak krople krwi męczonych tu ofiar... Obecnie nikt już tu nie zbiera grzybów, poziomek, ani nie zrywa pięknych sasaneł, przyłuszczek, konwalii wiosną, a jesienią kwitnących wrzosów.

**To miejsce święte!** Moje wspomnienia to jedna z tych poziomek – kropelka krwi. Przy stacyjce Ponary powstało w okresie międzywojennym małe osiedle drewnianych domków, takich jakich wiele na peryferiach Wilna. Zamieszkiwali je przeważnie kolejarze. Żyło się tu dobrze wśród lasu i pięknej przyrody. Latem, przed wojną, młodzież wileńska organizowała majówki, a zimą białe szaleństwo na nartach. I zdawałoby się, że nic nie zakłóci tego piękna. A jednak, w latach drugiej wojny światowej działy się tam tragiczne wydarzenia.

**Ponary stały się największym miejscem kaźni na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej.**

